Grzegorz Motyka

Obywatel „Igła” – krawiec ze Skaryszewa

Analiza mikrohistoryczna kontrrewolucji wyklętych

Instytut Studiów Politycznych
Polskiej Akademii Nauk

Obywatel „Igła” – krawiec ze Skaryszewa

Grzegorz Motyka

Obywatel „Igła” – krawiec ze Skaryszewa

Analiza mikrohistoryczna kontrrewolucji wyklętych

Instytut Studiów Politycznych
Polskiej Akademii Nauk

Warszawa 2018

Recenzenci
prof. dr hab. Marek Wierzbicki
prof. dr hab. Rafał Wnuk

Redaktor
Konrad Byzdra

Indeks
Konrad Byzdra

Projekt okładki i stron tytułowych
Piotr Górski

© Copyright by Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2018

ISBN 978-83-65972-70-5

Wydawca
Instytut Studiów Politycznych
Polskiej Akademii Nauk
00-625 Warszawa, ul. Polna 18/20
tel. (+48) 22 825 52 21
www.isppan.waw.pl

Realizacja
Instytut Technologii Eksploatacji – Państwowy Instytut Badawczy
26-600 Radom, ul. K. Pułaskiego 6/10
tel. (+48) 48 364 42 41, faks (+48) 48 364 47 60
www.itee.radom.pl

Tadeusz Zieliński „Igła”, wiosna 1946 r. (fragment zdjęcia ze zbiorów IPN)

Spis treści

Pogrzeb pułkownika **7**

Krawiec, który został partyzantem **17**

Partyzancka bitwa pod Zwoleniem **27**

Zasadzka pod Skaryszewem **39**

Schwytanie „Zagończyka" i ujawnienie ZZK WiN **47**

Powrót do lasu **59**

„Nie dopuścić do połączenia [...] z bandą UPA". Rok 1947 **69**

Pacyfikacja **79**

„Ulubieńcy bogów umierają młodo, lecz później żyją wiecznie..." **95**

O co walczyli? **107**

Patrole zbrojne współpracujące z „Igłą" **117**

Zamiast zakończenia: prześniona rewolucja czy wyklęta antykomunistyczna kontrrewolucja? **131**

Bibliografia **147**

Abstract **153**

Indeks osób **155**

Pogrzeb pułkownika

22 lipca 1946 r. w całej Polsce uroczyście obchodzono drugą rocznicę ogłoszenia Manifestu Lipcowego. Jedynie w Rzeszowie rzecz miała się inaczej.

Tego właśnie dnia we wszystkich pododdziałach rzeszowskiego Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego ogłoszono żałobę związaną ze śmiercią dowódcy – ppłk. Alfreda Wnukowskiego. Zginął on razem z żoną i żołnierzami ochrony w zasadzce zorganizowanej przez podziemie w lesie koło Skaryszewa, niewielkiego miasteczka pod Radomiem. 21 lipca specjalna grupa operacyjna KBW przywiozła ciała wszystkich ofiar do Rzeszowa, a dwa dni później trumny uroczyście przeniesiono do kościoła garnizonowego. Najpierw odbyła się msza święta „odprawiona za spokój poległych śmiercią bohaterską" z udziałem zaproszonych przedstawicieli lokalnej społeczności. Następnie o godz. 17.00 rozpoczął się pogrzeb. Zwłoki wyprowadziło z kościoła sześciu księży katolickich, w tym dziekan duszpasterstwa korpusu ks. mjr Ludwik Bartkiewicz.

W ostatniej drodze Wnukowskiemu i jego ludziom towarzyszyli przedstawiciele KBW (płk Antoni Punda i płk Sawicki), Wojska Polskiego (gen. Jan Rotkiewicz) oraz władze cywilne: wojewoda i wicewojewoda rzeszowski oraz prezydent miasta. „Na trasie konduktu pogrzebowego wszystkie latarnie przysłonięto krepą, a od czasu wyprowadzenia ciał z kościoła garnizonowego dotąd,

dopóki kondukt nie wyszedł poza miasto, wyły – na znak żałoby – syreny [...]. Na czele konduktu postępowały kompanie honorowe W[ojsk] B[ezpieczeństwa] W[ewnętrznego][1] Rzeszów i Milicji Obywatelskiej. Następnie dwie orkiestry (wojskowa i straży pożarnej) oraz poczty sztandarowe Polskiej Partii Socjalistycznej, Polskiej Partii Robotniczej, Milicji Obywatelskiej, Związku Zawodowego Kolejarzy, Polskich Zakładów Lotniczych, Związku Zawodowego Robotników, Związku Walki Młodych, Stronnictwa Ludowego, Wici, Związku »Społem«"[2]. Ciała Wnukowskiego i towarzyszącego mu feralnego dnia w podróży kpt. Ignacego Łotowicza wieziono na lawetach dział. Ku czci ofiar przygotowano szereg wieńców. Przesłali je m.in. dowódca KBW gen. Bolesław Kieniewicz, koledzy z szeregów Korpusu, funkcjonariusze milicji oraz przedstawiciele organizacji społeczno-politycznych i społeczeństwa rzeszowskiego. Za trumnami żołnierzy „postępowały ich rodziny, przedstawiciele wojska i władz cywilnych, ludność miasta – tysiące ludzi pracy. Nad otwartą mogiłą gorącymi słowami nabrzmiałymi bólem pożegnał zamordowanych mjr ks. Bartkiewicz. Z ramienia Dowództwa Korpusu przemawiał ppłk Punda. Następnie odczytano telegramy kondolencyjne od Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego Marszałka Roli-Żymierskiego, Dowódcy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego gen. Kieniewicza, Ministra Bezpieczeństwa Publicznego gen. Radkiewicza. Po odczytaniu rozkazu specjalnego gen. Radkiewicza gen. Rotkiewicz udekorował trumnę ppłk. Wnukowskiego Krzyżem Virtuti Militari IV klasy"[3]. Kapitan Łoto-

[1] Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego podzielony był na terytorialne jednostki Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego, dlatego w cytowanych dokumentach pojawia się skrót WBW.

[2] AIPN, 578-593, k. 8–11.

[3] Tamże.

wicz otrzymał pośmiertnie Krzyż Walecznych, a zabici żołnierze – Medale Zasłużonym na Polu Chwały.

Już następnego dnia, 24 lipca o godz. 23.00 podwładni ppłk. Wnukowskiego wrócili do przerwanych pogrzebem codziennych obowiązków służbowych. Specjalna grupa operacyjna w sile 8 oficerów, 24 podoficerów i 121 szeregowych zajęła się osobami wskazanymi na listach proskrypcyjnych przygotowanych przez Urząd Bezpieczeństwa i Milicję Obywatelską. Do godz. 17.00 25 lipca żołnierze „dokonali aresztowania wszystkich aktywnych członków P[olskiego] S[tronnictwa] L[udowego] oraz tych, którzy podejrzani byli o współpracę z bandami. Ogółem zatrzymano 165 PSL-owców. Broń znaleziono u 4-ech [...]. Ponadto znaleziono 2 aparaty telefoniczne i 2 maszyny do pisania. U 5-ciu znaleziono pisma i ulotki anty-rządowe”[4].

Uroczysta oprawa pogrzebu ppłk. Wnukowskiego nie powinna dziwić. Odpowiednio przygotowane uroczystości pogrzebowe osób poległych w potyczkach z podziemiem uznawane były przez władze za znakomity oręż propagandowy. Zabity żołnierz Wojska Polskiego czy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego nie przestawał bynajmniej być użyteczny dla partii komunistycznej – był znakomitym wzorem obywatelskich zachowań dla żyjących kolegów. Dlatego chowano go nadzwyczaj uroczyście, z pełnymi honorami, starając się, aby pogrzeb miał charakter publiczny. Tak na przykład ostatnie pożegnanie poległych żołnierzy 3 Dywizji Piechoty opisywał Jan Pokrzywa: „12 marca [1946 r. – G.M.] wyruszyła z Lubyczy do Zamościa karawana ciężarówek wiozących piętnaście trumien opasanych biało-czerwonymi szarfami. Stały przy nich warty honorowe. W Tomaszowie na rynku zorganizowaliśmy żałobną manifestację. Władze powiatowe, młodzież i dowództwo dywizji złożyły

[4] Tamże.

wieńce złożone z jedliny. W imieniu społeczeństwa przemawiał starosta, a ja żegnałem poległych z ramienia dowództwa dywizji. Przy dźwiękach marsza pogrzebowego samochody ruszyły do Zamościa, gdzie na miejscowym cmentarzu czekały już świeżo wykopane groby"[5]. O poległych nie zapominano także w następnych latach – opracowywano m.in. różnego rodzaju księgi pamiątkowe, tworząc mit męczenników walki „o lepszą Polskę"[6].

Przekaz tych zabiegów był jasny: należało brać przykład z życia poległych (a właściwie z ich oficjalnych życiorysów), być gotowym na poniesienie nawet największej ofiary w służbie Polsce Ludowej, a jednocześnie odczuwać nienawiść do wszystkich jej wrogów. Nie chodziło więc tylko o wykreowanie wzoru służby i poświęcenia dla żywych, ale też o wywołanie pragnienia zemsty i nienawiści do wroga, by żołnierze chętniej stawali do walki z „reakcją". Sens takich pogrzebów celnie przedstawił w opowiadaniu *Ostatnia posługa* były żołnierz KBW, autor książek dotyczących problematyki wojskowej, Jerzy Grzymkowski: „Polegli za słuszną sprawę. Pamięć o nich żyć będzie wiecznie! – Głos dowódcy jest lekko ochrypły. – Pomścimy ich. Pomścimy"[7].

Tego rodzaju działania propagandowe były zaskakująco skuteczne. Przekonuje o tym wypowiedź dowódcy Warszawskiego Okręgu Wojskowego, gen. Brunona Olbrychta: „Początkowo bandy stoso-

---

5 Jan Pokrzywa, *Wiele przeszliśmy rzek*, Warszawa 1965, s. 279.

6 Zob. np.: *Polegli w walce o władzę ludową. Materiały i zestawienia statystyczne*, red. Bogdan Brzeziński, Leon Chrzanowski, Ryszard Halaba, Warszawa 1970; *Księga pamięci poległych funkcjonariuszy SB, MO, ORMO*, red. Kazimierz Chociszewski, Warszawa 1971. W drugiej z nich czytamy: „W pamięci naszej na zawsze pozostaną ich czyny i ofiarność jako dowód wierności i oddania władzy ludowej. Obeliski i tablice pamiątkowe, ulice i szkoły nazywane ich imionami, wiązanki kwiatów składane na mogiłach poległych są dowodem pamięci społeczeństwa o ich bohaterskiej walce". Tamże, s. 10.

7 Jerzy Grzymkowski, *Sto tysięcy*, Warszawa 1965, s. 250.

wały taktykę nieruszania, a nawet kokietowania wojska. Ten stan rzeczy rozbrajał moralnie żołnierzy. [...] Te nastroje zostały przełamane. [...] Pierwsze starcia z bandami, w których zabici zostali żołnierze, doprowadziły do zupełnego przełomu. Między wojskiem a bandami stanęła przelana krew. Uroczyste pogrzeby poległych, widok rozebranych żołnierzy [...] wpłynęły na zmianę nastrojów wśród wojska. Bierność została przełamana. Dziś nawet grupy, które nie są bezpośrednio na zadaniu bojowym, a np. na zbieraniu świadczeń rzeczowych, nie tylko nie uciekają przed bandami, ale same nawiązują z nimi walkę"[8]. „Manifestacyjny pogrzeb st. strz. Runiewicza – donosiło z kolei dowództwo kieleckiego Korpusu jesienią 1947 r. – wywarł wielkie wrażenie na żołnierzach, szczególnie młodego rocznika, który obecnie zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności służby w KBW"[9].

By uzyskać lepszy efekt propagandowy, dbano o religijną oprawę ceremonii pogrzebowych. Właśnie z tego powodu trumnę ppłk. Wnukowskiego odprowadzało aż sześciu księży. Partia, która niebawem zaczęła zakazywać swoim członkom uczestniczenia w jakichkolwiek uroczystościach religijnych (i to konsekwentnie aż do 1989 r.), w latach 1944–1947 czyniła wiele, niekiedy włącznie z zastosowaniem bezpośredniego fizycznego przymusu, by pogrzeby zwolenników Polski Ludowej miały charakter katolicki. Świecka (czytaj: ateistyczna) oprawa nie tylko byłaby znacznie mniej skuteczna, ale mogła wręcz

---

8 Cyt. za: Leszek Grot, *Działania LWP przeciwko zbrojnemu podziemiu 1944–1947*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1973, nr 3, s. 484.

9 AIPN, 578-595, Sprawozdanie za listopad 1947 r., k. 69. Jako przykład dojrzałości politycznej przytoczono wypowiedź szeregowca Rydlewskiego: „Międzynarodowa reakcja dąży do zakłócenia ładu na świecie, więc daje dużą ilość dolarów, by utrzymać sobie szpiegów, którzy im donoszą o naszej pracy i postępie, zadaniem naszym jest, jako ludzi pracy, ścigać i tępić wszelkie wrogie elementy i szpiegów Polski Ludowej". Tamże.

wywołać niechęć. Znakomita większość żołnierzy była przecież wierząca, a przywiązanie ludności wiejskiej do religii było niezwykle silne, najczęściej wręcz zabobonne.

W wydawanych instrukcjach zalecano więc: „Współpracę z księżmi rozwinąć w miarę możliwości tak dalece, ażeby stali się oni naszymi współpracownikami przy wychowaniu moralno-duchowym żołnierzy – po linii najsprawiedliwszego ustroju społecznego, jakim bezsprzecznie jest demokracja. [...] w jednostkach biorących udział w walkach z bandami księża winni poruszać sprawy zbrodniczej działalności band reakcyjnych, dokonywanie morderstw na żołnierzach i ludności cywilnej, podpalanie wsi, grabieże, gwałty, że to jest przestępstwo nie tylko wobec państwa, ale i wobec Boga"[10].

Aby osiągnąć sukces, trzeba było także wyeliminować konkurencję. Dlatego też, gdy 25 maja 1947 r. Polskie Stronnictwo Ludowe urządziło w powiecie iłżeckim pochówek partyzantów Batalionów Chłopskich poległych w czasie wojny w starciach z Niemcami, komuniści natychmiast odebrali to jako zagrożenie. W celu „wyrwania inicjatywy z rąk PSL" władze wysłały na pogrzeb swoich przedstawicieli oraz kompanię honorową 2 Dywizji Piechoty. Na wszelki wypadek delegacji i pododdziałowi WP towarzyszyło trzydziestu żołnierzy KBW, którzy mieli reagować „w razie ewentualnych rozruchów"[11]. Ciała poległych miały – jak się okazuje – wartość polityczną.

Trzeba przyznać, że biografia Alfreda Wnukowskiego znakomicie nadawała się na propagandowe klisze. Urodził się 22 października 1920 r. w Omsku. Rodzice uczyli go – jak napisał w niewydru-

---

10 AIPN, 635-2, Instrukcja szefa zarządu polit. wych. ppłk. Pundy w sprawie praktyk religijnych, 19 III 1946, k. 26. O duszpasterstwie w KBW zob. Lech Kowalski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego a żołnierze wyklęci. Walka z podziemiem antykomunistycznym w latach 1944–1956*, Poznań 2016, s. 253–272.

11 AIPN, 578-534, k. 3.

kowanym szkicu biograficznym Łukasz Kuźmicz – „jak przystało na komunistów, jednakowo kochać zarówno ojczyznę radziecką, jak też Polskę – ojczyznę swoich dziadków”[12]. W 1938 r. Wnukowski powołany został do Armii Czerwonej. Służba wojskowa tak bardzo przypadła mu do gustu, że w maju 1941 r. ukończył szkołę oficerską w Nowosybirsku. Po uderzeniu Niemiec na ZSRS walczył odważnie na pierwszej linii frontu, za co dwukrotnie odznaczono go Orderem Czerwonej Gwiazdy. W 1944 r. skierowany został do Wojska Polskiego, gdzie pełnił służbę w 4 Dywizji Piechoty. W szeregach tej jednostki wziął udział w walkach o Pragę (wtedy też poznał żonę Irenę Taperek), a później w bojach na Wale Pomorskim, szturmie Kołobrzegu i forsowaniu Odry. Gdy wiosną 1945 r. na bazie kadr 4 DP zaczęto tworzyć Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, formację przeznaczoną specjalnie do walki z podziemiem, Wnukowski został pomocnikiem szefa Wydziału Operacyjnego KBW, a w październiku objął komendę nad oddziałami w województwie rzeszowskim. W tym miejscu oficjalny życiorys Wnukowskiego najczęściej urywa się i przechodzi do dnia fatalnej zasadzki w lipcu 1946 r. Kuźmicz wspomniał co prawda, że w Rzeszowskiem Wnukowski „osobiście kieruje akcjami przeciwko bandom”[13], ale skąpi szczegółów jego aktywności.

Trzeba sięgnąć do dokumentów archiwalnych, by dowiedzieć się, że 4 lutego 1946 r. poprowadził w rejonie Biłgoraj, Sieniawa i Krasne-Kraśnik obławę 400 żołnierzy 5 Samodzielnego Batalionu Operacyjnego KBW skierowaną przeciwko polskiemu podziemiu. Już 5 lutego kabewiacy aresztowali 16 osób. Po kilku dniach działań, 8 lutego, ppłk Wnukowski wrócił do Rzeszowa, ale jego

---

12 Tamże, 1585-5724, Łukasz Kuźmicz, *Polak – Patriota – Dowódca*, mps, k. 1.

13 Tamże, k. 9.

żołnierze kontynuowali operację do 25 marca. W sumie od 5 lutego do 25 marca 1946 r. grupa operacyjna KBW zabiła 4 partyzantów, 4 kolejnych raniła, a aż 299 aresztowała. Zatrzymano również 32 współpracowników podziemia i 192 podejrzanych o sprzyjanie mu. Straty własne Korpusu podczas obławy to 1 zabity[14].

W dniach 14–22 marca 1946 r. Wnukowski na czele kompanii szkolnej (106 ludzi) poprowadził przymusowe wysiedlenia Ukraińców z rejonu Jarosławia. Na jego rozkaz wywieziono ludność z takich wsi, jak: Duńkowce, Laszki Długie, Nienowice, Łazy i Wysocko[15]. Z kolei 14 kwietnia w rejonie Radymno–Jarosław kierowana przez niego grupa operacyjna (280 żołnierzy KBW i 20 funkcjonariuszy UB) ujęła 29 osób, w tym 16 „bandytów". Takich operacji było oczywiście więcej.

Udział w walkach z Niemcami i śmierć po wojnie z rąk – jak pisano – przedstawicieli „ciemnych sił rodzimej reakcji, inspirowanych i opłacanych przez imperialistyczne ośrodki", powodowały, że postać ppłk. Alfreda Wnukowskiego była dobrym materiałem na obiekt kultu. Gdy 20 maja 1952 r. na rozkaz dowódcy KBW ustanowiono Poczet Chwały KBW, Wnukowski otworzył listę poległych, „którzy odznaczyli się w boju szczególnym poświęceniem i dzielnością". Poczty Chwały zostały wybudowane we wszystkich jednostkach KBW. Żołnierzy zobowiązano, aby przechodząc przed nimi, oddawali honory, „czcząc tym pamięć Bohaterów KBW"[16]. Rzecz jasna, był to tylko początek tworzenia obrazu komunistycznego świętego. W dziesiątą rocznicę śmierci Wnukowskiego w miejscu

---

14 AIPN, 679-1200, k. 149–266. Tam szczegółowy opis codziennych wyników działań KBW.

15 Tamże, k. 159–186. Por. Jan Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944–1947*, Rzeszów 2009, s. 448–449.

16 *15 lat w służbie ludowej ojczyzny*, red. Józef Śląski, Warszawa [b.d.w.], b.p.

zasadzki wybudowano pomnik, przy którym rokrocznie organizowane były okolicznościowe uroczystości. W Radomiu jego imieniem nazwano jedną z ulic, a od 5 lutego 1961 r. patronował zbudowanej przy wsparciu finansowym KBW szkole podstawowej w Skaryszewie, w której zorganizowano poświęconą mu izbę pamięci[17]. Dzieci od najmłodszych lat miały się od niego uczyć patriotyzmu i poświęcenia. To na nich spoczywał też obowiązek dbania o pomnik w lesie, gdzie stoczył ostatnią walkę.

Inaczej rzecz się miała z tymi, którzy przyczynili się do śmierci Wnukowskiego. Władze czyniły usilne starania, by przeciwnicy komunizmu nie stali się dla Polaków bohaterami. Właśnie dlatego ich ciała wystawiane były na widok publiczny, często w dziwnych pozach – dla wyszydzenia i poniżenia. Następnie bezlitośnie poddawano je anihilacji, chowając w nieznanych miejscach, najlepiej tak, by szybko uległy rozkładowi lub rozproszyły się wśród innych szczątków przypadkowych osób. Zdarzało się, że zwłoki przekazywano do placówek medycznych, gdzie ich fragmenty wykorzystywane były jako pomoce naukowe. Odmawiano też rzecz jasna zrozumienia dla intencji, które przyświecały członkom powojennego podziemia. Według oficjalnego przekazu prowadzili oni walkę „o przywrócenie w kraju władzy kapitalistyczno-obszarniczej". Chcieli „terrorem, pożarem i kulą w plecy sparaliżować entuzjazm narodu i nie dopuścić do reform zapowiedzianych Lipcowym Manifestem". Mieli więc być rzekomo przeciwnikami reformy rolnej i przekazywania ziemi chłopom.

Mieczysław Jastrun w *Balladzie o Puszczy Świętokrzyskiej* tak przedstawił antykomunistycznych partyzantów w tym regionie:

---

17 Na budowę szkoły KBW przeznaczył 74 tys. zł. Zob. Mieczysław Jaworski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego 1945–1965*, Warszawa 1984, s. 275.

Twarze spode łba, jakby wyjrzały spod hełmu
Żelaznego najeźdźcy, w oczach – nocy bielmo,
[...]
Mundur polskich żołnierzy, w piersi serca wrogów,
Wiatr nocny idzie z nimi, przyjaciel rozłogów.

Znacznie bliższe prawdzie czy – jak kto woli – odczuciom świętokrzyskiej społeczności było jednak zakończenie *Ballady*..., niepokojące pewną niezamierzoną i niedostrzeganą wówczas dwuznacznością:

Jeleń puszczy, na złotym spływający krzyżu,
Zwraca głowę. Krzyk ludzki usłyszał w pobliżu,
Puszcza królewska milczy, bo w jej nocnym szumie
Są głosy, których żaden człowiek nie zrozumie[18].

Warto wsłuchać się w szum dokumentów i przekazów dotyczących osoby odpowiedzialnej za śmierć ppłk. Alfreda Wnukowskiego. Przyjrzyjmy się zwykłemu polskiemu obywatelowi „Igle", który w niewielkim Skaryszewie wyuczył się zawodu krawca.

[18] Mieczysław Jastrun, *„Sezon w Alpach" i inne wiersze*, Kraków 1948, s. 96–97. Warto zaznaczyć, że w 1964 r. Jastrun podpisał „List 34", w którym zaprotestowano przeciwko ograniczaniu w PRL wolności słowa.

Krawiec, który został partyzantem

Dowódcą oddziału partyzanckiego, który zorganizował zasadzkę na ppłk. Alfreda Wnukowskiego, był ppor. Tadeusz Zieliński „Igła". Nasza wiedza o jego biografii koncentruje się na latach 1946–1948, kiedy jego pseudonim był powszechnie znany kieleckiemu aparatowi represji. O szczegółach z wcześniejszych lat jego życia wiemy, niestety, bardzo mało[1].

[1] Obszerny szkic biograficzny „Igły" przygotował w okresie PRL Stanisław Wałach. Zob. Stanisław Wałach, *Świadectwo tamtym dniom...*, Kraków 1976, s. 220–252. Po 1989 r. jako pierwszy konspiracją poakowską na tych terenach, w tym losami „Igły", zainteresował się Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki. Zob. Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki, *Komendant „Zagończyk". Z dziejów zbrojnego podziemia antykomunistycznego*, Warszawa 2000; tenże, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie w latach 1945–1948*, Kraków 2002, zwłaszcza s. 276–285. Spośród innych publikacji warto zwrócić uwagę na: Grzegorz Makus, *64 lata temu, 24 czerwca 1948 roku otoczony i ranny, rozerwał się granatem ppor. Tadeusz Zieliński ps. „Igła". Gloria victis!*, „wPolityce.pl" [online], 24 VI 2012 [dostęp: 6 IX 2018], dostępny w internecie: <https://wpolityce.pl/polityka/134965-64-lata-temu-24-czerwca-1948-roku-otoczony-i-ranny-rozerwal-sie-granatem-ppor-tadeusz-zielinski-ps-igla-gloria-victis>. Oddzielny szkic poświęcony „Igle" przygotowała też Joanna Wieliczka-Szarkowa: Joanna Wieliczka-Szarkowa, *Żołnierze wyklęci. Niezłomni bohaterowie*, Kraków 2013, s. 203–212. O działaniach Armii Krajowej w tym regionie zob.: Wojciech Borzobohaty, *„Jodła". Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK 1939–1945*, Warszawa 1988; Marek Wierzbicki, *„Pierwsza kadrowa" Inspektoratu Radomskiego AK: zarys dziejów oddziału partyzanckiego „Cezara", „Harnasia", „Marii"*, Pionki 1995.

Urodził się 27 września 1927 r. we wsi Gaj w gminie Skaryszew powiatu radomskiego. Jego rodzice, Maksymilian i Helena z domu Majchrzyk, byli drobnymi rolnikami. Wiadomo, że mieli jeszcze jednego syna, Henryka, urodzonego 20 kwietnia 1930 r. Tadeusz Zieliński skończył cztery klasy szkoły podstawowej, a następnie szkołę krawiecką w Skaryszewie. To niewielkie miasto pod Radomiem – znane głównie z odbywających się tam co roku (od XV w.!) targów koni oraz kościoła, który dał tytuł jednej z nowel Jarosława Iwaszkiewicza – można chyba uznać za małą ojczyznę „Igły"[2]. Funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa, przygotowując szczegółową charakterystykę oddziału Zielińskiego (oznaczoną numerem 141), w jego kwestionariuszu osobowym, w rubryce *zawód* wpisali „krawiec", zapewne więc ukończenie szkoły w Skaryszewie nie było przypadkiem, lecz częścią planu na życie. Do takiego wniosku skłania także przyjęty przez niego pseudonim „Igła", w sposób oczywisty kojarzący się z wyuczonym fachem. Gdyby nie druga wojna światowa zapewne pozostałby skromnym i szerzej nieznanym krawcem lub tak jak rodzice – drobnym rolnikiem.

Okupacja niemiecka przyniosła ziemi radomsko-kieleckiej szereg zniszczeń. Kilkuset skaryszewskich Żydów (w 1921 r. stanowili prawie połowę mieszkańców miasta) zamknięto w getcie, a w sierpniu 1942 r. przesiedlono do pobliskiego Szydłowca, skąd rychło zostali wywiezieni do komór gazowych Treblinki[3]. Polskich chłopów dotykały z kolei przymusowe kontyngenty i bezwzględne represje następujące w odpowiedzi na jakiekolwiek akty sprzeciwu[4].

---

2 W 1981 r. na podstawie *Kościoła w Skaryszewie* Jarosława Iwaszkiewicza powstał film Stanisława Różewicza pt. *Ryś*.

3 O zagładzie Żydów zob. Krzysztof Urbański, *Zagłada Żydów w dystrykcie radomskim*, Kraków 2004.

4 Informuje o tym obelisk w Skaryszewie, gdzie uwieczniono nazwiska osób zamordowanych przez nazistów.

Zieliński wychowany został w duchu patriotycznym, stąd też jego akces do polskiej konspiracji. We wspomnianej esbeckiej charakterystyce, w rubryce *Działalność polityczno-organizacyjna w okresie okupacji* wpisano „AK”[5].

Najprawdopodobniej znalazł się w składzie 72 Pułku Piechoty Armii Krajowej, sformowanego na początku 1944 r. w Obwodzie AK Radom. Jednostka ta brała udział w akcji „Burza”, staczając szereg starć z Niemcami[6]. Nie wiadomo, czy Tadeusz Zieliński „Igła” uczestniczył w tych wydarzeniach. Pewne jest natomiast, że po wejściu Sowietów pozostał w konspiracji. Być może brał udział – a przynajmniej czytamy tak w różnych publikacjach – w brawurowej akcji rozbicia więzienia w Kielcach, przeprowadzonej nocą z 4 na 5 sierpnia 1945 r. przez oddział Antoniego Hedy „Szarego”[7]. Wszystko wskazuje natomiast na to, że uczestniczył w akcji uwolnienia przez ludzi Stefana Bembińskiego „Harnasia” aresztantów z więzienia w Radomiu, do której doszło nocą z 8 na 9 września 1945 r. W wyniku tej zuchwałej operacji wolność odzyskało paruset więźniów, w tym szereg żołnierzy Armii Krajowej. Jak wynika z książki Bembińskiego, za udział w tej akcji Zieliński odznaczony został Krzyżem Walecznych[8].

Całkowicie pewni możemy być już natomiast tego, że w styczniu 1946 r. Tadeusz Zieliński „Igła” znalazł się w składzie grupy partyzanckiej Stefana Nowackiego „Zagóry”. „W marcu 1946 r. na tle

---

5 AIPN, 0173-101, Kwestionariusz osobowy 228 na dowódcę bandy terrorystyczno-rabunkowej nielegalnej organizacji WiN Tadeusza Zielińskiego ps. „Igła”, opisanej w charakterystyce nr 141, 4 X 1982, oprac. Alojzy Woźniak.

6 We wspomnieniach Stefana Bembińskiego jest on wymieniony jako członek plutonu Jerzego Sętowskiego „Sowy”. Zob. Stefan Bembiński „Harnaś”, *Te pokolenia z bohaterstwa znane*, Radom 1996, s. 198.

7 Zob. np. Grzegorz Makus, *64 lata temu...*

8 Stefan Bembiński „Harnaś”, *Te pokolenia...*, s. 136–139, 189.

nieporozumień z d-cą bandy [...] następuje w bandzie rozłam. Część ludzi opowiada się z[a] Tadeuszem Zielińskim ps. »Igła«. Od tego czasu »Igła« jest d-cą nowo utworzonej bandy"[9]. Przejęcie dowództwa nad oddziałem możliwe było tylko dzięki posiadaniu dużego autorytetu wśród jego członków, co pośrednio zdaje się wskazywać, że w czasie służby w AK Zieliński pokazał się z jak najlepszej strony.

Otwarte pozostaje pytanie, czy używany przez niego od tego momentu stopień podporucznika otrzymał od dowództwa, czy też raczej nadał go sobie sam. Jakkolwiek jednak było, „Igła" na ten najniższy stopień oficerski w pełni zasługiwał. Uznania dla jego zdolności dowódczych, a nawet swoistego podziwu czy może raczej fascynacji nie ukrywali nawet funkcjonariusze UB. Stanisław Wałach, który czynnie zwalczał podziemie (co też opisał później w książkach wydawanych w ogromnych nakładach), po przejrzeniu materiałów rozpracowania „Igły" zauważył: „W okresie walk z podziemiem spotkałem się z wielu przywódcami reakcyjnych oddziałów, którzy zawsze w jakiś sposób stanowili ciekawe i wyróżniające się indywidualności. W sensie politycznym w jednoznaczny sposób byli wrogami, których należało unieszkodliwić, ale w sensie psychologicznym i moralnym podziemie prezentowało się niezwykle intere-

---

9 AIPN, 0173-101, t. 1, Charakterystyka nr 141 bandy terrorystyczno-rabunkowej nielegalnej organizacji WiN pod dowództwem Tadeusza Zielińskiego ps. Igła. W literaturze przedmiotu pojawiają się sprzeczne informacje na temat oddziału „Zagóry". Według Beaty Muchy ujawnił się on we wrześniu 1946 r., natomiast Grzegorz Makus podaje, że w czerwcu 1946 r. wszedł w skład grupy „Igły". Sam Nowacki „Zagóra" został aresztowany pod koniec 1946 r., a kilka lat później zmarł w więzieniu. Beata Mucha, *Kamienie Pamięci – Historie „Żołnierzy Wyklętych". Portfolio postaci Stefan Nowacki ps. „Zagóra" (17.03.1924 r. – 06.12.1952 r.)*, dostępny w internecie: <http://docplayer.pl/24366590-Beata-mucha-kamienie-pamieci-historie-zolnierzy-wykletych-portfolio-postaci.html> [dostęp: 13 II 2018]; Grzegorz Makus, *64 lata temu...*

sująco i różnorodnie. Naszymi przeciwnikami byli ludzie niewątpliwie twardzi, zahartowani w walce i zmaganiach z przeciwnościami, odporni psychicznie i niebezpieczni, przebiegli. [...] W argumentacji propagandowej nie ukazywali jednak szerszych horyzontów. Należeli do kategorii ludzi czynu i zadowalało ich monotonne wieszczenie, że walczą za Boga i Ojczyznę, a przeciw Żydom i komunistom". Wałach przyznał, iż opis ten oddaje również „dobrze schemat kariery »Igły«" oraz jego „moralno-psychologiczny wizerunek"[10]. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że wbrew sugestii funkcjonariusza UB nie ma dowodów, aby Zieliński i jego ludzie uczestniczyli w jakichkolwiek antysemickich ekscesach (choć zapewne podzielali popularny wówczas w polskim społeczeństwie stereotyp o żydokomunistycznej klice rządzącej krajem, stereotyp – trzeba to podkreślić – nieprawdziwy i niewątpliwie niesprawiedliwy dla mniejszości żydowskiej)[11].

---

10 Stanisław Wałach, *Świadectwo...*, s. 222–223.

11 25 VIII 1945 r. zamordowano w Skaryszewie czworo Żydów. Nie wiemy jednak, kim byli sprawcy tej zbrodni. Nieznane jest też jej tło – mogła mieć więc charakter kryminalny, a nie polityczny. Joanna Tokarska-Bakir, *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*, t. 1, Warszawa 2018, s. 492.

Podobnie rzecz się ma z zabójstwem czwórki Żydów w Radomiu dokonanym w nocy z 10 na 11 VIII 1945 r. (szczegółowo opisanym w ciekawej książce Łukasza Krzyżanowskiego), choć zbrodnia ta niewątpliwie „miała podłoże antysemickie i była wymierzona w całą [...] społeczność". Łukasz Krzyżanowski, *Dom, którego nie było. Powroty ocalonych do powojennego miasta*, Wołowiec 2016, s. 136. Wątpliwości budzi natomiast uznanie za zbrodnię o podobnym charakterze zabicia przez podkomendnych Władysława Kozłowskiego „Oriona" milicjanta Bolesława Guta w Radomiu 14 VII 1945 r. Tamże, s. 119–131. Była to przecież akcja wymierzona w funkcjonariusza aparatu bezpieczeństwa, a nie zabójstwo bezbronnych cywilów, bezwzględnie zasługujące na potępienie. Niemniej sprawa napadów na Żydów w Skaryszewie i Radomiu powinna być poddana dalszym badaniom, ponieważ również w sierpniu 1945 r. kilka osób tej narodowości zabito w Zwoleniu i Solcu nad Wisłą. Może to wskazywać na potencjalnie zorganizowany charakter wszystkich

Zaraz po przejęciu dowództwa nad oddziałem „Igła” przystąpił do aktywnych akcji partyzanckich. Już w marcu 1946 r. – jeśli wierzyć ustaleniom funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa – żołnierze podziemia zorganizowali zasadzkę w rejonie Jedlni Kościelnej. Ich celem było uniemożliwienie przewiezienia do Kozienic aresztowanego Tadeusza Zawady „Artura”. Jadący po niego pracownicy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kozienicach Antoni Kusio i Jan Madejski zginęli z rąk partyzantów, a „Artur” został uwolniony.

2 kwietnia 1946 r. partyzanci ostrzelali we wsi Kajetanów w gminie Krzyżanowice powiatu iłżeckiego grupę ubeków i milicjantów ze Starachowic, w wyniku czego zginął funkcjonariusz UB Antonkiewicz. 14 maja ludzie „Igły” we współpracy z „Zagórą” napadli na pociąg w Jedlni-Letnisku i zabili zastępcę komendanta poste-

---

tych akcji, tym bardziej że 29 VII 1945 r. Żydzi w Jedlińsku otrzymali ulotkę wzywającą, by do 15 sierpnia opuścili teren powiatu radomskiego. Zob. Joanna Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, s. 492, 639. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że mit żydokomuny rządzącej Polską był bliski dowódcy oddziału AK Stefanowi Bembińskiemu „Harnasiowi”, w latach 1989–1991 senatorowi z ramienia OKP. W swoich wspomnieniach napisał on m.in.: „Prawdą natomiast jest, że w 1944 i [19]45 roku zjechali tu na rozkaz Stalina Żydzi, przeważnie pod innymi nazwiskami, by rządzić Polską. Chytry Stalin tylko im ufał”. Stefan Bembiński „Harnaś”, *Te pokolenia...*, s. 183. Jeśli chodzi o stosunek WiN do kwestii żydowskiej, to chyba najlepiej przeanalizował ten problem Rafał Wnuk: Rafał Wnuk, *Lubelski Okręg AK-DSZ-WiN 1944–1947*, Warszawa 2000. Z pracy tej nie skorzystała niestety Tokarska-Bakir, stąd też – jak się domyślam – niektóre uproszczone sądy autorki na temat tej organizacji (przypisuje ona WiN np. wyprodukowanie w 1944 r. (!) antysemickiej ulotki, co ewidentnie było dziełem polskojęzycznej propagandy władz okupacyjnych). Większość Żydów wyjechała z Kielecczyzny po pogromie kieleckim, korzystając ze szlaków Brichy. O powojennych wyjazdach społeczności żydowskiej zob. np. Magdalena Semczyszyn, *Nielegalna emigracja Żydów z Polski 1944–1947 – kontekst międzynarodowy*, „Dzieje Najnowsze” 2018, nr 1, s. 95–121. Zob. też Icchak Cukierman „Antek”, *Nadmiar pamięci (Siedem owych lat). Wspomnienia 1939–1946*, red. Marian Turski, tłum. z jęz. hebrajskiego Zoja Perelmunter, Warszawa 2000, s. 415–430.

runku MO w Jedlni Rudolfa Palimoka. 21 maja na rozkaz „Igły" Józef Bednarczyk „Olcha" i Bronisław Kwiatkowski „Żbik" zabili osobę o nieustalonej tożsamości (zapewne Henryka Karasia) z powodu podejrzenia o współpracę z bezpieką w gminie Kazanów w powiecie iłżeckim. 26 maja rozbrojony został z kolei posterunek MO w Skaryszewie.

Dokonywano również akcji rekwizycyjnych. W kwietniu 1946 r. z majątku Modrzejowice zabrano na potrzeby oddziału 2 krowy i 3 cielaki. 18/19 maja ludzie „Igły" napadli na gimnazjum krawieckie przy ul. Słowackiego w Radomiu. Zabrali stamtąd 100 par gotowych spodni, 10 mundurów wojskowych, 100 metrów sukna zwykłego i 108 oficerskiego oraz 108 metrów materiałów z darów UNRRA. 3 czerwca o godz. 11.45 „dwóch ludzi z bronią" wpadło do siedziby PPR przy ul. Śniadeckiego w Radomiu. Po sterroryzowaniu kierownika, buchalterki i maszynistki zabrali 166 tys. zł, a przed odejściem „zostawili kwit na zapotrzebowanie »Igły«"[12].

W materiałach aparatu bezpieczeństwa czytamy, że 1 czerwca 1946 r. o godz. 8.00 „połączone bandy »Igły« i Wacława Biernackiego ps. »Zawój«, Władysława Mastalerza ps. »Wilk« i Włodzimierza [właśc. Władysława – G.M.] Kozłowskiego ps. »Orion« na szosie Skarżysko–Radom w miejscowości Szydłowiec zatrzymywali wszystkie samochody, przeprowadzali rewizję i dokonywali rabunków"[13]. Na czas akcji dowództwo nad połączonymi oddziałami przejął zapewne „Orion".

Zasadzka skończyła się niespodziewanym sukcesem. Partyzanci zatrzymali samochód, którym jechał z Radomia funkcjonariusz Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach ppor. Jan Klepacz. Zastrzelono go, gdy sięgał po broń, a uprowadzeni

12 AIPN Ki, 8-227, k. 64.

13 AIPN Ki, 8-227.

zostali: chorąży UB Kazimierz Kunicki, wicestarosta z Jeleniej Góry Edward Bilski, poseł Krajowej Rady Narodowej Franciszek Wrześniak oraz mieszkaniec wsi Bardzice Jan Garecki. Wiadomość o zasadzce szybko dotarła do Radomia, skąd natychmiast ruszyła w pościg grupa operacyjna pod osobistym dowództwem szefa tamtejszego Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego mjr. Czesława Boreckiego. Ten były partyzant Armii Ludowej miał pozostać głównym przeciwnikiem „Igły" do końca istnienia jego oddziału. 2 czerwca pościg dopadł leśnych we wsi Odechów. Doszło do starcia, w czasie którego uwolniono uprowadzonych kosztem dwóch zabitych (partyzanci stracili jakoby pięciu ludzi)[14].

Współpraca oddziału Tadeusza Zielińskiego „Igły" z innymi grupami partyzanckimi wynikała z faktu, że wszedł on w skład szerszej struktury, jaką był Związek Zbrojnej Konspiracji WiN, stworzony na początku 1946 r. przez por. Franciszka Jaskulskiego pseud. „Zagończyk", „Zagon". W czasie wojny Jaskulski służył w Kierownictwie Dywersji Inspektoratu Rejonowego AK w Puławach. Wziął udział w akcji „Burza" na Lubelszczyźnie. Aresztowany 3 listopada 1944 r. i skazany na karę śmierci (zamienioną następnie na 10 lat więzienia), we wrześniu 1945 r. zbiegł z zakładu karnego we Wronkach i wrócił do powiatu puławskiego, gdzie nawiązał kontakt z jednym z najsłynniejszych powojennych partyzantów – Marianem Bernaciakiem „Orlikiem".

Na początku 1946 r. „Orlik" powierzył „Zagończykowi" zadanie przejęcia zwierzchnictwa nad zdecentralizowanymi strukturami podziemia poakowskiego w regionie radomskim. Jaskulski wykazał się na tym stanowisku dużym talentem organizacyjnym i w ciągu paru miesięcy podporządkował sobie okoliczne oddziały partyzanckie i siatki konspiracyjne. W celu sprawniejszego kierowania organi-

14 Stanisław Wałach, *Świadectwo...*, s. 227–228.

zacją utworzył nową strukturę – Związek Zbrojnej Konspiracji WiN. Inspektorat ZZK „Zagończyka" obejmował trzy powiaty/obwody: kozienicki, radomski i iłżecki (organizację czwartego w Końskiem przerwano we wrześniu 1946 r.). Podlegała mu silna siatka terenowa oraz kilka oddziałów partyzanckich, m.in. st. sierż. Tadeusza Bednarskiego „Orła", ppor. Tadeusza Zielińskiego „Igły", ppor. Mariana Sadowskiego „Dzidy" i ppor. Stanisława Sokoła „Sokoła". ZZK miał kilka placówek pozamiejscowych w Gdańsku, Łodzi i Krakowie. Siedziba sztabu inspektoratu znajdowała się w Jedlni-Letnisku. Jak napisał znawca powojennej konspiracji kieleckiej Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki: „Pod względem liczby osób zaangażowanych (1000–1100 członków), utworzonych struktur oraz skali prowadzonych działań [...] Inspektorat ZZK [...] był największą i najważniejszą formacją podziemia niepodległościowego i antykomunistycznego funkcjonującą na obszarze między Wisłą a Pilicą po II wojnie światowej"[15].

Cele ZZK WiN określone zostały przez Jaskulskiego w rozkazie nr 3 z 6 kwietnia 1946 r.: „Pracujemy dla własnej idei, której na imię Wolność, Niepodległość i Pełna Suwerenność Polski"[16]. W apelu do ONZ z lipca 1946 r. napisał natomiast: „I my, Polacy, chcemy pokoju, lecz w Ojczyźnie wolnej od pachołków Rosji bolszewickiej.

---

15 Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki, *„Dzikie" amnestie na przykładzie Związku Zbrojnej Konspiracji na ziemi radomskiej (sierpień–wrzesień 1946 r.). Inspiracje i konsekwencje*, [w:] *Komunistyczne amnestie 1945–1947 – drogi do „legalizacji" czy zagłady?*, red. Wojciech J. Muszyński, Warszawa 2012, s. 304. Podstawowe informacje na temat Zrzeszenia WiN i całego powojennego podziemia można znaleźć w publikacji *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. Rafał Wnuk, Sławomir Poleszak, Agnieszka Jaczyńska, Magdalena Śladecka, Warszawa–Lublin 2007.

16 AIPN Ki, 027/161 231/III.

Chcemy budować Polskę nie jako republikę sowiecką, lecz jako wolne państwo wolnych obywateli. [...] Przyrzekamy, że nie spoczniemy w walce, dopóki wróg nie pierzchnie z naszej ukochanej Ojczyzny. Tak nam dopomóż Bóg"[17].

Od maja 1946 r. partyzanci faktycznie panowali na znacznych terenach wiejskich w powiatach kozienickim, radomskim i iłżeckim. W czasie akcji zabijali komunistycznych aktywistów i paraliżowali administrację państwową. Wielokrotnie też dokonywali napadów na pociągi na trasie Dęblin–Radom.

Pewni swojej siły i poparcia miejscowej ludności, gotowi byli na otwarte starcia z komunistami.

17 Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki, *„Dzikie" amnestie...*, s. 201.

Partyzancka bitwa pod Zwoleniem

Na początku czerwca 1946 r. Franciszek Jaskulski „Zagończyk" postanowił rozbić Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Kozienicach i uwolnić przetrzymywane tam osoby. Datę akcji wyznaczono na 15 czerwca. Doszło wówczas do skoncentrowania oddziałów partyzanckich, m.in. Władysława Kozłowskiego „Oriona", Tadeusza Bednarskiego „Orła" oraz Tadeusza Zielińskiego „Igły". Nad całością polskich sił – w sumie około stu ludzi – komendę objęli „Zagończyk" i „Orion"[1].

Akcja rozpoczęła się od „polowania" na ciężarówki przejeżdżające trasą Radom–Zwoleń. W tym celu w rejonie wsi Podgóra zorganizowano zasadzkę, która zatrzymywała i przejmowała samochody. Partyzanci chcieli dojechać nimi do Kozienic, a tam zapewne przedstawić się w UB jako grupa operacyjna ścigająca bandytów.

Po Polsce przemieszczały się w tym czasie liczne grupy żołnierzy Armii Czerwonej. Obok setek tysięcy zdemobilizowanych

[1] Nie jest do końca jasne, który z nich bezpośrednio dowodził przebiegiem walk. Zdaniem Grzegorza Wąsowskiego był to „Orion". Grzegorz Wąsowski, *O nieznanym pośredniku wolności i zwycięskiej walce 15 czerwca 1946 roku pod Zwoleniem*, „Podziemie Zbrojne" [online], 17 XII 2011 [dostęp: 6 IX 2018], dostępny w internecie: <http://podziemiezbrojne.blox.pl/2011/12/O-posredniku-wolnosci-i-walce-z-sowietami.html>.

czerwonoarmistów wracających do domu były to m.in. pododdziały stacjonującej w kraju Północnej Grupy Wojsk, które wykonywały różne misje[2]. Ponadto przez Polskę prowadziło kilka tras, po których przeganiano do ZSRS wielkie stada bydła i koni zdobytych w Niemczech. Dla miejscowości, w pobliżu których pędzono zwierzęta, stanowiło to duży problem. Sowieci wypasali je na polach, nie zważając na niszczenie prywatnych upraw, a gdy część stada im padała, uzupełniali jego stan rekwizycjami w okolicznych wioskach. Do ZSRS wywożono zresztą całą masę zdobyczy: meble, samochody, statki, przedmioty użytku domowego itp.

Wielu czerwonoarmistów wykorzystywało każdy moment nieuwagi dowódców, aby wymknąć się z transportu czy garnizonu i w najbliższej restauracji lub prywatnym domu znaleźć alkohol. Wyprawom tym często towarzyszyły rozboje. W pobliżu stacji kolejowych władze zaobserwowały zjawisko, kiedy – jak to określano – „ludzie w mundurach Armii Czerwonej" nie płacili w restauracjach i barach za wódkę i jedzenie[3]. Dochodziło do licznych rabunków, gwałtów, a nawet zabójstw. Niektórzy żołnierze dezerterowali i tworzyli bandy włóczące się po okolicy i terroryzujące mieszkańców. Co ciekawe, za najbardziej niesubordynowanych i popełniających naj-

---

[2] O obecności wojsk sowieckich w Polsce zob. np. Mariusz Lesław Krogulski, *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2000. O przestępstwach popełnionych przez czerwonoarmistów wspominał Marcin Zaremba: Marcin Zaremba, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 164–170. Na temat wojsk NKWD/MWD ochrony tyłów Północnej Grupy Wojsk Armii Czerwonej pisał natomiast autor niniejszego tekstu, wspominając m.in. o bitwie pod Zwoleniem: Grzegorz Motyka, *Na białych Polaków obława. Wojska NKWD w walce z polskim podziemiem 1944–1953*, Kraków 2014, s. 316–330.

[3] Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe (RGWA), f. 38831, op. 1, t. 11, k. 97–98, 135.

więcej przestępstw dowództwo Armii Czerwonej uznawało pensjonariuszy szpitali dla chorych wenerycznie. Żołnierze ci bardzo często uciekali z tych zakładów, dokonując w trakcie swych eskapad licznych przestępstw. W tym wypadku możemy się domyślać, że wynikało to zarówno z faktu, iż chodziło o żołnierzy, którzy poznali smak gwałtu, jak i ich przekonania – słusznego lub nie – o nieodwracalności choroby i rychłej własnej śmierci.

Na napady maruderów z Armii Czerwonej szczególnie narażone były pociągi i stacje kolejowe. Najczęściej dokonywano ich pod osłoną nocy – rabowano bagaż i gwałcono wybrane kobiety. Gwałty zbiorowe, dokonywane przez trzech, czterech, a niekiedy nawet kilkudziesięciu żołnierzy, nie były niczym wyjątkowym. W lipcu 1945 r. w Kielcach zgwałconych zostało 30 kobiet (w tym kilkuletnie dziewczynki), a później u 15 z nich stwierdzono objawy chorób wenerycznych. Starosta powiatowy donosił: „W Kielcach ostatnio było kilkanaście wypadków gwałtów dokonanych tak w stosunku do starszych kobiet, jak i zupełnie nieletnich, pogryziono przy tym w bestialski sposób swe ofiary, wyrywając im dosłownie kawałki ciała, a nawet w jednym wypadku przegryzając krtań. W całym powiecie kieleckim wojsko sowieckie terroryzuje ludność i niszczy jej dobytek”[4]. Jak się wydaje, Sowieci uważali kobiety za zdobycz wojenną albo też uznawali, że stosując przemoc seksualną, odbierają jedynie należną im gratyfikację za lata frontowych wyrzeczeń i wyzwolenie Polski spod niemieckiej okupacji. Choć dowódca wojsk NKWD do ochrony tyłów Północnej Grupy Wojsk gen. mjr Władimir Rogatin otrzymał od marsz. Konstantego Rokossowskiego rozkaz powstrzymania panującej wśród żołnierzy demoralizacji, to w praktyce nie udało się wiele osiągnąć. Liczba osób skazanych przez sowieckie

[4] Cyt. za: Marcin Zaremba, *Wielka Trwoga...*, s. 179.

trybunały wojskowe była niewspółmiernie mała wobec skali popełnionych przestępstw. Trudno zresztą, żeby było inaczej, skoro wypadki pijaństwa zdarzały się także w oddziałach wojsk NKWD, które to właśnie miały za zadanie dbać o przestrzeganie dyscypliny przez czerwonoarmistów. W marcu 1946 r. szef kontrwywiadu wojsk NKWD przy Północnej Grupie Wojsk płk Iosif Lubitow, po przytoczeniu szeregu przykładów nadużywania alkoholu przez żołnierzy i oficerów, przyznał, że „stan moralno-polityczny" oddziału NKWD stacjonującego w Kozienicach „nie jest zadowalający"[5]. Tym też tłumaczył porażkę, której enkawudziści doznali 17 lutego we wsi Liski. Zaskoczyli co prawda grupę polskiej partyzantki i zadali jej poważne straty, ale po napotkaniu silnego oporu w popłochu wycofali się do Garbatki, tracąc dwóch zabitych i dwóch ciężko rannych. Zrozumiałe jest, że takie zachowanie Sowietów wzbudzało powszechną nienawiść i musiało się przekładać na postępowanie wobec nich oddziałów podziemia.

Partyzanci czatujący w zasadzce w krótkim czasie zatrzymali i przejęli 11 sowieckich ciężarówek z kolumny samochodowej Armii Czerwonej nr 1143A dowodzonej przez kpt. Gałkina. Zabili przy tym 9 kierowców, a kolejnego ranili. Jakby tego było mało, niebawem w ich zasadzkę wpadł kolejny samochód z 70 Pułku Samochodowego. Jechała nim grupa 25 kierowców, którzy odprowadzili zdobyczne niemieckie samochody do Włodzimierza Wołyńskiego i właśnie wracali do macierzystej jednostki w celu wykonania kolejnego kursu. Nie byli to więc w żadnym wypadku zdemobilizowani żołnierze i wydaje się też mało prawdopodobne, aby nie byli uzbrojeni. Inna rzecz, że raczej nie zdążyli użyć broni. Sowiecka ekipa została wzięta do niewoli. 24 czerwonoarmistów partyzanci rozstrzelali. Ciała kil-

[5] RGWA, f. 32904, op. 1, t. 310, k. 45.

ku porzucono w przydrożnym rowie, a pozostałych zakopano w niedalekim lesie, w naprędce wykopanych grobach. Jeśli wierzyć oficjalnej sekcji zwłok, w pośpiechu pogrzebano żywcem przynajmniej dwóch Sowietów, którzy najpewniej udawali zabitych, a w czasie egzekucji nie zostali nawet ranni. Inny czerwonoarmista, choć został raniony, żył jeszcze, gdy wrzucono go do mogiły[6]. Zapewne nigdy nie dowiemy się, czy za bezwzględnym postępowaniem z radzieckimi żołnierzami kryła się wyłącznie chęć zemsty za przestępstwa popełniane przez ich kolegów, czy też chodziło raczej o zachowanie w tajemnicy prowadzonej akcji.

Po dokonaniu egzekucji partyzanci wyruszyli do Kozienic. Gdy dojechali do Zwolenia, część z nich skręciła do miasteczka, gdzie rozbroiła posterunek milicji, wzięła do niewoli kolejnych dwóch czerwonoarmistów i przerwała połączenia telefoniczne, a następnie wyruszyła z miasta za kolegami, którzy jechali przodem.

Pech chciał, że Polacy jechali drogą, którą sowieckie dowództwo wyznaczyło do przepędzenia stad koni z Niemiec do ZSRS. Tzw. Trasa nr 2 prowadziła z Wrocławia przez Kępno, Piotrków, Opoczno, Radom, Puławy i Lublin do Włodzimierza Wołyńskiego. Pomiędzy 15 kwietnia a 20 maja 1946 r. Sowieci postanowili przegnać nią 35 tys. koni. Drugorzędne jest, czy plan ten został opóźniony, czy też zaczęto transport kolejnej partii zwierząt. Tak czy inaczej w drodze do Kozienic, w okolicy Strykowic postanowiła się

---

6 AIPN Ki, 8-227, Protokół sądowo-lekarskich oględzin zwłok 19-tu mężczyzn w Szpitalu Garnizonowym w Radomiu, 4 VII 1946. W punkcie dotyczącym oględzin ciała nr 2 czytamy: „Cała powierzchnia twarzy pokryta grubą warstwa ziemi, usta rozwarte, otwory nosowe i jamy ustnej zapchane ziemią [...]. Obrażenia na całym ciele nie stwierdza się", zaś przy opisie dotyczącym ciała nr 18: „Na ciele nie stwierdza się śladów obrażeń. Otwory normalne zatkane ziemią. Język wklinowany między zębami".

zatrzymać na noc grupa wartownicza Armii Czerwonej – 51 kondepo (rezerwowy pododdział konny) w sile dwóch dywizjonów. Ponieważ aktywność „Zagończyka" pokazywała, że droga prowadząca przez okolice Puszczy Kozienickiej zagrożona jest przez polskie podziemie, Sowieci zdecydowali, że w celu ochrony przepędzanych koni przerzucą do Radomia dodatkowo 2 batalion 90 pułku wojsk NKWD podlegający Północnej Grupie Wojsk. Obowiązywała go wydana jeszcze 15 stycznia 1946 r. dyrektywa gen. Rogatina nr 10/1-009643 nakazująca likwidację „wszystkich małych band" działających w okolicy jego miejsca postoju. Enkawudziści nie mieli złudzeń co do nastawienia okolicznych Polaków: „Lokalna ludność [...] została przez bandytów sterroryzowana. Część ludności ma nastawienie reakcyjne i aktywnie pomaga bandytom"[7]. Z niepokojem zauważono, że w samym tylko powiecie kozienickim Polskie Stronnictwo Ludowe, uznawane przez NKWD za „podporę band", ma około czterech tysięcy członków, podczas gdy Polska Partia Robotnicza – ledwie trzystu.

Feralnego dnia pełniący obowiązki dowódcy 2 batalionu st. lejtn. Bezzubenko wysłał do wsparcia kondepo jedenastoosobową grupę bojową z samochodem pancernym. Na jej czele stanął dowódca 8 roty (kompanii) lejtn. Gord. Enkawudziści mieli na wyposażeniu radiostację, erkaem, pięć pistoletów maszynowych i cztery karabiny. O szesnastej czerwonoarmiści z kondepo założyli obóz. Sztab z osłoną rozlokował się w Strykowicach, cztery kilometry na północny wschód od Zwolenia. 1 dywizjon założył obóz dwa kilometry na wschód od miasta, a 2 – w rejonie wsi

[7] RGWA, f. 32920, op. 1, t. 6, Opis działań bojowych grupy 2/90 pułku pogranicznego MWD do ochrony tyłów Północnej Grupy Wojsk Sowieckich mających na celu likwidację bandy w rejonie m. Zwoleń (30 km na wschód od miasta Radom), gen. Władimir Rogatin, 15 VI 1946, k. 68–75.

Praga. Wysłane z kondepo patrole miały zatrzymywać wszystkich poruszających się trasą Zwoleń–Kozienice. Lejtn. Gord po dotarciu do czerwonoarmistów wysłał do wsparcia patroli samochód pancerny z osłoną trzech ludzi uzbrojonych w peemy (dowodził nimi sierż. Merinow).

Partyzanci wyruszający do Kozienic mieli zatem przed sobą stosunkowo silny pododdział wojsk sowieckich. Już kilometr za Zwoleniem, około godz. 21.15, natknęli się na trzyosobowy patrol kondepo, który kontrolował przejeżdżających. Leśni jadący pierwszą ciężarówką otworzyli huraganowy ogień, którym dosłownie zdmuchnęli trzech czerwonoarmistów i nie zatrzymując się, parli dalej. Strzały zaalarmowały jednak enkawudzistów z 90 pułku. Dowódca samochodu pancernego sierż. Piesczanski kazał obrócić wieżę i bez wahania otworzył ogień do nadjeżdżających. Strzałami z peemów wsparła go też osłona. Przejazd obok pancerki był niemożliwy, dlatego Polacy wyskoczyli z ciężarówek i po uporządkowaniu szeregów podjęli próbę ataku. Pod osłoną ognia enkawudzistów stanowiska bojowe zajął już jednak 2 dywizjon Armii Czerwonej, a na pole walki szybko dotarli też ze swoimi ludźmi mjr Krzyżanowski, naczelnik kondepo oraz lejtn. Gord. Takiej bariery partyzanci nie byli w stanie pokonać i zalegli.

Gord nakazał, by samochód pancerny podjechał do mostu, a o toczącym się boju powiadomił przez radio dowództwo w Radomiu. Tymczasem „Zagończyk" zdał sobie sprawę, że jego plan uderzenia na Kozienice skończył się niepowodzeniem, i nakazał rozpoczęcie odwrotu. Partyzanci wycofywali się w sposób uporządkowany. By zatrzymać napór Sowietów, dwukrotnie użyli pancerfaustów, jednak nie udało im się zniszczyć pancerki.

W pewnym momencie na plac boju nadjechała reszta Polaków, zajęta dotąd rozbrajaniem milicjantów. Najpewniej był to oddział

ppor. Władysława Kozłowskiego „Oriona", zastępcy „Zagończyka" i także znakomitego dowódcy. Polacy wystrzelili trzy czerwone rakiety i zaczęli krzyczeć, że są przybyłym z pomocą oddziałem Wojska Polskiego, po czym czerwonoarmiści z kondepo przerwali ogień i zaczęli powoli podchodzić do polskich stanowisk. Gdy zbliżyli się na odległość stu metrów, partyzanci zasypali ich gradem kul. Żołnierze zalegli i – jak enigmatycznie zapisał w meldunku gen. Władimir Rogatin – „ponieśli straty"[8]. Zamieszanie w szeregach Sowietów nie trwało długo i po chwili znów zaczęli spychać polskie oddziały. W tej sytuacji na sygnał zielonej rakiety partyzanci oderwali się od nieprzyjaciela i rozpoczęli odwrót do Puszczy Kozienickiej. Pojedyncze grupy znikały prawdopodobnie w opłotkach okolicznych wsi i samego Zwolenia, a następnie starały się przedostać do lasu. Sowieci, niewiele się zastanawiając, otworzyli ogień w stronę wsi Kopciucha, Jedlanka, Łysocha, Strykowice Górne, a nawet Zwolenia, wszczynając przy tym liczne pożary. Po drodze nieustannie krążył samochód pancerny, strzelając do wszystkiego, co jego załodze wydało się podejrzane.

Wiadomość o boju pod Zwoleniem wysłana przez lejtn. Gorda zaalarmowała 2 batalion w Radomiu. Już o 21.45 w sukurs czerwonoarmistom ruszyła naprędce sformowana grupa operacyjna. Składała się z 26 żołnierzy NKWD z 2 batalionu 90 pułku (z cekaemem i erkaemem) oraz 65 funkcjonariuszy radomskiego Urzędu Bezpieczeństwa (z czterema erkaemami). Na czele ekspedycji stanął lejtn. Smirnow, zastępca dowódcy batalionu do spraw politycznych. Podczas jazdy w okolicy wsi Podgóra zauważono na poboczu pięć ciał czerwonoarmistów oraz jednego ciężko rannego. Załadowano wszystkich na jeden z samochodów, który zawrócił do Radomia, a pozostali ruszyli dalej.

---

8 Tamże.

O godz. 23.00 ekspedycja dotarła na miejsce boju, gdzie wciąż słychać było strzały – to Sowieci kontynuowali ostrzał okolicy. Lejtn. Smirnow dostał wiadomość, że „pojedynczy bandyci" ukryli się w Zwoleniu. Długo się nie namyślając, polecił, aby ubecy otoczyli miasto i nikogo z niego nie wypuszczali. Jednocześnie 26 enkawudzistów „przeczesało" je, zatrzymując podejrzanych (w praktyce niemal każdego dorosłego mężczyznę). Ujęto 120 osób, z których następnie po tzw. filtracji wyłowiono dziesięciu „bandytów". Ponieważ rezultaty akcji były znikome, enkawudziści zorganizowali zasadzkę w przewidywanym rejonie wycofywania się partyzantów, koło wsi Koszary. Nie przyniosło to jednak żadnych wyników, więc już 16 czerwca o godz. 5.00 rano zdjęto zabezpieczenia i rozpoczęto sprawdzanie samego placu boju.

Jak wynika ze sprawozdania gen. Rogatina, na polach znaleziono aż 46 trupów. 12 z nich było w mundurach Armii Czerwonej (były to straty kondepo), a 34 – w mundurach Wojska Polskiego. Ta druga liczba zaskakuje, ponieważ partyzanci przyznali się do straty 6–7 ludzi. W różnych publikacjach mówi się też o śmierci kilku osób cywilnych (w tym 2 dzieci). Najprawdopodobniej Sowieci zawyżyli na papierze liczbę odnalezionych ciał, ale nie można wykluczyć, że do grona zabitych „bandytów" zaliczyli przypadkowe ofiary wśród cywilów[9].

Sowieci mieli zdobyć 13 erkaemów, 10 karabinów i 23 pistolety maszynowe. Te ostatnie „oddano Polakom", tj. przekazano WP lub UB. Grupa kawalerzystów straciła 9 zabitych, 13 rannych i 3 zaginionych, natomiast enkawudziści z 90 pułku mieli tylko lekko

---

9 Zob. np.: Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie w latach 1945–1948*, Kraków 2002, s. 222; Krzysztof Busse, Arkadiusz Kutkowski, *Bić się do końca. Podziemie niepodległościowe w regionie radomskim w latach 1945–1950*, Lublin–Radom 2012, s. 36.

rannego. Licząc łącznie ze schwytanymi i rozstrzelanymi kierowcami, Sowieci stracili ogółem 40 zabitych, 16 rannych i 5 zaginionych. Duże straty na tyle poruszyły dowództwo, że gen. Rogatin nakazał wzmocnienie sił zabezpieczających trasy przepędzania koni i bydła. Tylko 90 pułk otrzymał dodatkowo sześć samochodów pancernych, które wraz z uzbrojoną w pistolety maszynowe osłoną miały patrolować zagrożone odcinki dróg przerzutowych[10].

3 lipca 1946 r. niedaleko wsi Podgóra (20 km na wschód od Radomia) komuniści znaleźli mogiłę z dziewiętnastoma ciałami żołnierzy Armii Czerwonej[11]. Władze natychmiast nagłośniły całą sprawę, próbując wykorzystać ją propagandowo. Podporządkowana PPR prasa doniosła, że WiN „dokonały bestialskiego napadu na zdemobilizowanych żołnierzy Armii Czerwonej powracających do miejsc rodzinnych. Bezbronnych żołnierzy wyciągano z aut i mordowano wystrzałami w głowę. Ogółem zamordowano 18 osób[12]". Rozstrzelanych pochowano z pełnymi honorami na cmentarzu w Radomiu.

Po latach ukazała się apologetyczna książka Stefana Skwarka, w której przedstawione zostało „utrwalanie władzy ludowej na Kielecczyźnie". Śmierć żołnierzy ACz skomentował on tak: „W owym czasie napady na oddziały radzieckie udające się przez ziemię kielecką do kraju mnożyły się. Dodajmy, że kiedy trzeba było walczyć z okupantem hitlerowskim, siły skrajnej prawicy trzymały zawazelinowaną broń w magazynach, aby teraz wyjąć ją i strzelać w plecy tym, którzy wyzwalali naszą ojczyznę. Polska reakcja tak da-

10 RGWA, f. 32920, op. 1, t. 6, Opis działań bojowych..., k. 68–75. Literacki reportaż na temat starcia pod Zwoleniem napisał Szymon Nowak: Szymon Nowak, *Bitwy wyklętych*, Warszawa 2016, s. 477–511.

11 RGWA, f. 32904, op. 1, t. 110, k. 198.

12 Krzysztof Busse, Arkadiusz Kutkowski, *Bić się...*, s. 91.

lece nienawidziła ludzi radzieckich, że każdy ujęty przez bandę żołnierz czy oficer radziecki z miejsca był rozstrzeliwany lub żywcem zakopywany w ziemi. Wielu bestialsko zamordowanych żołnierzy Armii Czerwonej przeszło szlak bojowy od Moskwy do Berlina, a ginęło z rąk polskiej reakcji. Prochy tych bohaterów leżą dziś na wielu cmentarzach Kielecczyzny lub w nieznanych miejscach, tam gdzie ich bandyci skrytobójczo zamordowali"[13].

W pracach publikowanych po 1989 r. górę wzięła dokładnie odwrotna narracja. Jeśli w okresie Polski Ludowej akcję ZZK przedstawiano jako ohydny mord na bezbronnych żołnierzach wracających do domu po pokonaniu Niemców, to dziś chętnie tak konstruuje się narrację, by niezorientowany czytelnik odniósł wrażenie, że wszyscy zabici wówczas Sowieci polegli w walce[14].

Bitwę pod Zwoleniem należy uznać za nierozstrzygniętą. Polacy nie osiągnęli celu strategicznego, jakim było rozbicie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kozienicach, jednak podjęli bój w otwartym polu ze stosunkowo silnym sowieckim pododdziałem i nie dali się rozbić. Co istotne, polskie oddziały partyzanckie, nieprzeznaczone przecież do bezpośrednich starć z nieprzyjacielem, zachowały po walce gotowość bojową. Dotyczy to również oddziału ppor. Tadeusza Zielińskiego „Igły", który niedługo potem przeprowadził kilka kolejnych udanych akcji zbrojnych.

---

13 Stefan Skwarek, *Na wysuniętych posterunkach. W walce o władzę ludową na Kielecczyźnie (1944–1954)*, Warszawa 1977, s. 253–254.

14 Dobrą ilustrację stanowi tu choćby książka *Żołnierze wyklęci. Niezłomni bohaterowie* Joanny Wieliczki-Szarkowej, gdzie możemy przeczytać: „Do największej bitwy oddziałów ZZK z Sowietami doszło 15 czerwca 1946 roku pod Zwoleniem, kiedy partyzanci maszerowali na Kozienice, aby odbić więźniów. Czerwonoarmiści stracili w walce 60 zabitych". Joanna Wieliczka-Szarkowa, *Żołnierze wyklęci. Niezłomni bohaterowie*, Kraków 2013, s. 199.

Niewątpliwie partyzanci zadali czerwonoarmistom ciężkie straty. Jeśli wliczyć w nie również ofiary zasadzki zorganizowanej na drodze, to w żadnej innej bitwie z polskim podziemiem nie zginęło aż tylu Sowietów[15].

15 W maju 1945 r. w dwóch bitwach z polskim podziemiem (w Lesie Stockim i pod Kuryłówką) Sowieci stracili odpowiednio 20 i 26 zabitych, z kolei w sierpniu 1945 r. w Miodusach-Pokrzywnych zginęło ich 16. Szczegóły tych starć zob. Grzegorz Motyka, *Na białych Polaków...*, s. 202–205, 242–243, 268–272. Wydaje się, że pod Zwoleniem miała miejsce jedna z największych masakr czerwonoarmistów pomiędzy końcem drugiej wojny światowej a inwazją na Afganistan w 1979 r. Warto zwrócić uwagę, że podczas starć sowiecko-chińskich na Wyspie Damanskiej (chiń. *Zhenbao*) na rzece Ussuri pomiędzy 2 a 16 marca 1959 r. Sowieci stracili 58 zabitych. Interwencja na Węgrzech i walki w Budapeszcie w październiku i listopadzie 1956 r. kosztowały ich natomiast 720 zabitych i 51 zaginionych. Por. *Rossija (SSSR) w lokalnych wojnach i wooružennych konfliktach wtoroj połowiny XX wieka*, red. W. Zołotariow, Moskwa 2000, s. 127–148.

Zasadzka pod Skaryszewem

Bitwa pod Zwoleniem nie wpłynęła na osłabienie aktywności bojowej oddziału Tadeusza Zielińskiego. Do kolejnych akcji zbrojnych zachęcało zbliżające się referendum zarządzone przez władze komunistyczne. Nocą z 29 na 30 czerwca partyzanci uderzyli na Suliszkę, Dzierzkówek i Kowalków, rozbrajając grupy ochraniające komisje referendalne. W ostatniej z wymienionych miejscowości miał zginąć funkcjonariusz UB. Rozprowadzono też ulotki wzywające ludność do głosowania „3 razy NIE" (głos na rzecz granicy na Odrze i Nysie, za którą podziemie oczywiście także się opowiadało, odbierano jako wyrażenie zgody na utratę Wilna i Lwowa), a oprócz tego wysłano kilkadziesiąt pisemnych ostrzeżeń do osób najbardziej zaangażowanych w prokomunistyczną agitację.

Aktywność podziemia i wysiłki pozostającego w opozycji Polskiego Stronnictwa Ludowego nie mogły zapobiec sfałszowaniu wyników plebiscytu. Do osłony akcji referendalnej skierowane zostały przez władze ogromne siły wojska, organów bezpieczeństwa i milicji, a mimo to rezultaty głosowania postanowiono jeszcze poprawić. W czerwcu 1946 r. do Warszawy przybyła ekipa świetnie przygotowanych sowieckich fałszerzy kierowana przez płk. Arona Pałkina. Podrobiła prawie sześć tysięcy protokołów i około czterdzieści tysięcy podpisów członków komisji wyborczych. Dzięki temu komuniści mogli oficjalnie ogłosić zwycięstwo i zarazem „klęskę obozu

reakcji". Protesty opozycji odrzucono z pogardą. Kiedy na posiedzeniu rządu wicepremier Stanisław Mikołajczyk zwrócił uwagę na fałszerstwa wyborcze i działania Urzędu Bezpieczeństwa, stwierdzając, że 90% ludności jest przeciwko PPR, Władysław Gomułka odpowiedział szyderczo: „Możesz poskarżyć się Churchillowi"[1].

Sfałszowanie wyników referendum wstrząsnęło społeczeństwem, wpływając również na morale podziemia w całej Polsce. Wielu partyzantów zaczęło stawiać pytania o sens dalszego zbrojnego oporu, ale mimo to, przynajmniej początkowo, nie spadła intensywność ich działań.

Nocą z 4 na 5 lipca 1946 r. oddział „Igły" (wsparty przez grupy Stefana Nowackiego „Zagóry" i Zygmunta Zdrala „Orła II") uderzył na stację kolejową w Pionkach. Jadący pociągiem żołnierze WP nie wykazywali ochoty do walki i na widok uzbrojonych napastników po prostu uciekli. Inaczej było z Sowietami. W pociągu do Łodzi jechało aż 32 enkawudzistów z 98 Pułku Strzeleckiego NKWD/MWD dowodzonych przez lejtn. Szerstjanycha oraz grupa żołnierzy z 18 pułku NKWD/MWD z lejtn. Nikołajewem na czele. Gdy jeden z partyzantów legitymujących pasażerów podszedł do Nikołajewa, ten wyciągnął pistolet i go zastrzelił. Enkawudziści wyskoczyli z wagonów i ukrywszy się pod nimi, między szynami, otworzyli ogień do napastników. Starcie trwało około godziny. Gdy zapanowała cisza, pociąg nieoczekiwanie ruszył, co zmusiło Sowietów do wsiadania w biegu. Partyzanci, wycofując się, zostawili ciało zabitego w wagonie. W wyniku strzelaniny zginęło dwóch żołnierzy NKWD/MWD z 98 pułku; były też ofiary wśród pasażerów[2]. Co ciekawe, w charakterystyce

[1] *Wostocznaja Jewropa w dokumientach rossijskich archiwow 1944–1953*, t. 1: *1944–1948*, red. G. Muraszko i in., Moskwa–Nowosibirsk 1997, s. 482.

[2] Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe (RGWA), f. 38669, op. 1, t. 47, Telegram pocztowy nr 00238 ze sztabu 18 pułku do sztabu 64 dywizji NKWD z 6 VII 1946 r., k. 276.

oddziału Zielińskiego przygotowanej przez SB w latach siedemdziesiątych mowa jest o czterech zabitych czerwonoarmistach i jednym bezimiennym cywilu[3]. Może to wskazywać, że dwóch kolejnych enkawudzistów zostało rannych i zmarło w szpitalu.

6 lipca 1946 r. we wsi Sokoły w powiecie kozienickim leśni uprowadzili żołnierza WP, a później rozstrzelali go niedaleko leśniczówki Maryno. 14 lipca rozbrojono posterunek MO w Jedlni Kościelnej w powiecie kozienickim. W czasie tej akcji zginął milicjant Roman Kozłowski, a dwóch innych – Jan Tomczyk i Jan Wójcik – zostało pobitych[4].

18 lipca Tadeusz Zieliński „Igła" postanowił rozbić posterunek milicji w Iłży. Plan akcji był podobny do nieudanego uderzenia na Urząd Bezpieczeństwa w Kozienicach. Partyzanci postanowili przejąć kilka samochodów, co pozwoliłoby im udawać grupę operacyjną ścigającą „bandytów". Liczący prawdopodobnie 30–40 ludzi oddział rozłożył się w zasadzce w lesie niedaleko od Skaryszewa, na drodze prowadzącej z Iłży do Radomia.

Na swoją zgubę właśnie tego dnia w podróż służbową do Warszawy wyruszył dowódca rzeszowskich wojsk KBW ppłk Alfred Wnukowski. Poza nim i kierowcą Marianem Kaczyńskim w samochodzie osobowym jechali jeszcze kpt. Ignacy Łotowicz, pomocnik Szefa Oddziału Operacyjnego KBW Rzeszów (a zatem osoba odpowiedzialna za działania wywiadowcze tej formacji), a także żona Wnukowskiego, Irena. Miesiąc wcześniej urodziła ona córkę i zapewne jechała do rodzinnej Warszawy z nadzieją na chwilę oddechu po trudach ciąży i porodu. Za samochodem osobowym jechała ciężarówka z dwunastoosobową ochroną pod dowództwem kpt. Aleksandra Tuszczyka.

---

[3] AIPN, 0173-101, t. 1, Charakterystyka nr 141 bandy terrorystyczno-rabunkowej nielegalnej organizacji WiN pod dowództwem Tadeusza Zielińskiego ps. Igła.

[4] Romanowi Kozłowskiemu, jeśli wierzyć charakterystyce nr 141, po śmierci odcięto język. Tamże.

Konwój wyjechał z Rzeszowa we wczesnych godzinach porannych. Gdy dotarł w rejon Ostrowca Świętokrzyskiego, zaczął padać deszcz, co spowolniło jazdę. Po krótkim odpoczynku w Iłży wyruszono w dalszą drogę. Wypadki, które nastąpiły po wjeździe do lasu przed Skaryszewem, opisywał kierowca ppłk. Wnukowskiego: „Jechaliśmy dość wolno. Nagle żona podpułkownika Wnukowskiego, która siedziała za mną, krzyknęła, że z lasu biegną jacyś ludzie. Spojrzałem w tę stronę i zauważyłem kilkunastu wojskowych [...]. Kilkadziesiąt metrów przed samochodem, zaraz przy drodze, było stanowisko erkaemu. Jednocześnie na środek jezdni wybiegło kilku ludzi z bronią automatyczną. Zrozumiałem, że dalsza jazda nie ma już sensu. Tej zapory nie przejechałby żaden samochód..."[5].

Natychmiast po zatrzymaniu auta pasażerowie wyskoczyli z niego, rzucając się do ucieczki w kierunku ochrony. Partyzanci zdążyli jednak otoczyć także ciężarówkę. Część żołnierzy z kpt. Tuszczykiem na czele podjęła walkę i schroniła się w lesie, ale pozostali po krótkim oporze rzucili broń. Choć Wnukowski został ranny, to udało mu się dotrzeć do kilku swoich ludzi broniących się w przydrożnym rowie. „Wydawało się – wspominał Kaczyński – że jeszcze nie wszystko stracone. Podpułkownik wydał rozkazy, żeby zająć linię obrony. Raptem z szosy krzyknięto po rosyjsku, abyśmy przerwali ogień, gdyż ci, którzy wyszli z lasu, są z Urzędu Bezpieczeństwa i całe spotkanie jest nieporozumieniem. Podpułkownik uniósł się i opuścił rękę z pistoletem. Natychmiast przy nas znalazło się kilku zbrojnych. Wtedy zrozumieliśmy, że okrzyk, jakoby atakujący byli funkcjonariuszami UB, jest fortelem. Odebrano mi broń i wypchnięto na powrót na szosę. Podpułkownika nie zauważyłem, ale usłyszałem, jak

[5] Cyt. za: Stanisław Wałach, *Świadectwo tamtym dniom...*, Kraków 1976, s. 231. Stanisław Wałach używa w swej publikacji niewłaściwego nazwiska kierowcy, nazywając go Kroczyńskim. Zob. też: Eugeniusz Królicki, *Mord pod Skaryszewem*, „Tygodnik Radomski" 1984, nr 28, s. 8–9.

kilku krzyknęło: »gonić pułkownika«. Zaraz potem odezwały się pojedyncze strzały”[6].

Ranny Wnukowski próbował ucieczki, lecz został dogoniony i zastrzelony przez Kazimierza Skipirzepę „Bażanta”. Prawdopodobnie jeszcze przed śmiercią kazano mu zdjąć mundur[7]. Do niewoli dostało się dziewięciu żołnierzy i Irena Wnukowska. Z zasadzki zdołał się natomiast wyrwać kpt. Tuszczyk z trójką swoich podwładnych.

Jak opowiadał Kaczyński: „Jeden z wojskowych zapytał, jaką reprezentujemy formację. Gdy usłyszał, że jesteśmy z KBW, odrzekł: »To wy, s...ny, do nas strzelacie, lepiej żeby było czterech waszych zabitych niż nasz jeden ranny«”[8]. Irytację partyzantów wzbudził przede wszystkim fakt, że żołnierze otworzyli do nich ogień. „Gdybyście do nas nie strzelali, puścilibyśmy was teraz z bronią” – powiedział im jeden z leśnych[9].

Jeńcom rozkazano wejść na platformę ciężarówki i oba zdobyte wozy wjechały do lasu. Po dotarciu na leśną polanę, gdzie czekały już dwa inne, wcześniej przejęte samochody, „Igła” przegrupował swój oddział. Sześciu ludzi dowodzonych przez Tadeusza Strzeleckiego „Synka” pozostało do ochrony jeńców, a reszta wsiadła do samochodów i ruszyła w stronę Iłży.

„Synek” poprowadził jeńców polną drogą przez las, rzekomo w stronę najbliższej wioski. O dalszych wypadkach czytamy w zeznaniach Kaczyńskiego: „[...] poprowadzili nas w głąb lasu [...] i kazali nam posiadać w jednym miejscu i żebyśmy sobie ręce powiązali, co

---

6 Cyt. za: Stanisław Wałach, *Świadectwo...*, s. 232.

7 Zdaniem Stefana Skwarka na piersi pułkownika wycięto sowiecką gwiazdę. Stefan Skwarek, *Na wysuniętych posterunkach. W walce o władzę ludową na Kielecczyźnie (1944–1954)*, Warszawa 1977. Nie znalazłem jednak potwierdzenia tej informacji – najpewniej jest nieprawdziwa.

8 Cyt. za: Stanisław Wałach, *Świadectwo...*, s. 232.

9 Tamże, s. 233.

uczyniliśmy. Nas wtedy było powiązanych 9-ciu żołnierzy i żona pułkownika. Gdy nasze ręce były już powiązane, oświadczyli nam bandyci, że mają rozkaz nas rozstrzelać. [...] i wtedy puścili po nas serie ognia z wszystkiej broni. Koledzy moi byli niektórzy tylko ranni, krzyczeli z bólu i wołali, żeby ich dobili, po seriach ognia bandyci jeszcze z pistoletu powystrzeliwali w każdego leżącego kilka razy i »Synek« odezwał się: »Uciekajmy teraz szybko«. Ja cudem wyszłem, tylko zostałem ranny w nogę dwa razy, zataiłem się i nic nie mówiłem, bandyci się spieszyli, porwali naszą walizkę i uciekli, ja wówczas podniosłem głowę i pytam się, czy kto żyje, więc odzywało się oprócz tego jeszcze dwóch moich kolegów, ja wtedy odeszłem w las i szłem pomału w stronę Iłży, doszłem do pierwszej wioski przed Iłżą, przenocowałem się, a na drugi dzień byłem w Iłży"[10].

Fakt, że egzekucję przeżyło trzech żołnierzy, może świadczyć o zdenerwowaniu partyzantów i o braku doświadczenia w tego typu działaniach. Gdyby byli tak zimnymi zabójcami, jak to później przedstawiała propaganda PRL, z pewnością nie przeżyłby nikt. Należy również zdementować twierdzenie, jakoby żona Wnukowskiego była w siódmym miesiącu ciąży; jak już wspomniano, była tuż po połogu. Z pewnością jednak – wbrew temu, co twierdzi na przykład Joanna Wieliczka-Szarkowa – nie zginęła ona przypadkiem w czasie starcia[11]. Z zeznań żołnierzy, którzy właści-

---

10 AIPN Ki, 8-227, Zeznanie Mariana Kaczyńskiego przesłuchanego przez oficera śledczego sierżanta Wacława Szewczyka, Radom, 21 VII 1946 r.

11 Joanna Wieliczka-Szarkowa, *Żołnierze wyklęci. Niezłomni bohaterowie*, Kraków 2013, s. 203–213. Trudno natomiast odpowiedzieć na pytanie, czy Wnukowska była przed śmiercią torturowana i gwałcona; z dostępnych zeznań ocalałych ofiar egzekucji to nie wynika. O przypadkowej śmierci żony pułkownika pisze też Szymon Nowak, cytując list jednego z partyzantów. Jeśli pismo nie jest literacką kreacją, to mogłoby to świadczyć, że taka wersja powstała w kręgu osób powiązanych z podziemiem. Szymon Nowak, *Bitwy wyklętych*, Warszawa 2016, s. 509.

wie cudem ocaleli, jasno wynika, że potraktowano ją tak jak skazanych na śmierć żołnierzy KBW. Zabicie tej osoby wydaje się czynem wyraźnie nieuzasadnionym, nawet jeśli faktycznie była uzbrojona i strzelała wcześniej do partyzantów[12]. Oczywiście za niepotrzebny akt okrucieństwa może być uznawane także rozstrzelanie pojmanych kabewiaków. Przypomnijmy jednak, że w przeciwieństwie do żołnierzy WP funkcjonariusze UB, milicji oraz pełniący służbę w KBW często skazywani byli wówczas przez oddziały partyzanckie na śmierć. Nie należy się tu łudzić – w czasie wojny partyzanci Armii Krajowej i chyba każdej innej podziemnej formacji zbrojnej w okupowanej Europie analogicznie postępowali z wziętymi do niewoli Niemcami czy Sowietami (szanse na przeżycie żołnierzy Wehrmachtu i Armii Czerwonej były wyraźnie większe niż schwytanych członków SS lub NKWD).

„Igła" dotarł tymczasem ze swoimi ludźmi do Iłży, gdzie zgodnie z wcześniej ustalonym planem dzięki podstępowi bez jednego wystrzału rozbroili milicjantów. Pięciu funkcjonariuszy uprowadzono do lasu i nakazano im wykopanie grobów. Ostatecznie jednak rozstrzelani zostali dwaj z nich – Józef Hert i Jan Urbański. Partyzanci napadli też na pocztę oraz „mieszkania członków PPR z tego miasteczka i dokonali rabunku państwowych sklepów"[13]. Podczas akcji w Iłży ppor. Zieliński był ponoć przebrany w mundur ppłk. Wnukowskiego. W nim też jakoby „hulał aż do wieczora po podiłżańskich wsiach"[14].

Ppłk Alfred Wnukowski był najwyższym stopniem oficerem z formacji podległych „władzy ludowej", który zginął z rąk żołnierzy

---

12 Zdaniem Skwarka ranny ppłk Wnukowski został porzucony przez żołnierzy i „tylko żona z pistoletem i granatem w ręku usiłowała bronić męża". Stefan Skwarek, *Na wysuniętych posterunkach...*

13 AIPN, 0173-101, t. 1, Charakterystyka nr 141..., k. 11.

14 Tamże.

polskiego podziemia antykomunistycznego. W wyniku zasadzki pod Skaryszewem „Igła" stał się więc jednym z najbardziej rozpoznawalnych żołnierzy rodzimej konspiracji niepodległościowej. Jego zdolności dowódcze doceniło również kierownictwo ZZK WiN. Jak podaje Stanisław Wałach: „Po akcji na szosie i w Iłży do kwatery »Igły« przybył osobiście »Zagończyk« i przed frontem całego oddziału odczytał rozkaz dowództwa WiN wyrażający uznanie »Igle« i wszystkim jego podkomendnym"[15].

Dla ppor. Zielińskiego i jego ludzi nie był to bynajmniej koniec tego gorącego lata. Przeciwko jego partyzantom władze skierowały oddział 65 żołnierzy z 2 Pułku Artylerii Lekkiej. 11 sierpnia 1946 r. „Igła" w brawurowym ataku rozproszył jednak grupę pościgową WP, która miała uciec aż do Radomia[16]. 14 sierpnia koło wsi Maków w powiecie radomskim na jego rozkaz rozstrzelano żołnierza WP Jana Burka, podejrzewanego zapewne o współpracę z UB. 22 sierpnia czterej podwładni Zielińskiego wtargnęli do fabryki prochu w Pionkach, gdzie pobili miejscowego sekretarza PPR. Prawdopodobnie podczas odwrotu doszło do starcia ze strażą przemysłową, podczas którego zginął robotnik. Jeden z partyzantów został z kolei ranny i schwytany w okolicznym lesie. 24 sierpnia leśni „Igły" zatrzymali na szosie Radom–Zwoleń samochód i zarekwirowali na potrzeby oddziału jedenaście sztuk trzody chlewnej.

W tych samych dniach nad całym Związkiem Zbrojnej Konspiracji zebrały się jednak czarne chmury.

---

15 Stanisław Wałach, *Świadectwo...*, s. 237.

16 Tamże, s. 239; Grzegorz Makus, *64 lata temu, 24 czerwca 1948 roku otoczony i ranny, rozerwał się granatem ppor. Tadeusz Zieliński ps. „Igła". Gloria victis!*, „wPolityce.pl" [online], 24 VI 2012 [dostęp: 6 IX 2018], dostępny w internecie: <https://wpolityce.pl/polityka/134965–64-lata-temu-24-czerwca-1948-roku-otoczony-i-ranny-rozerwal-sie-granatem-ppor-tadeusz-zielinski-ps-igla-gloria-victis>.

Schwytanie „Zagończyka" i ujawnienie ZZK WiN

Aktywność Związku Zbrojnej Konspiracji WiN bardzo niepokoiła władze komunistyczne. Kolejne obławy nie przynosiły skutku i nawet bezpośrednie zaangażowanie oddziałów 2 Dywizji Piechoty WP nie zmieniło sytuacji. Choć w meldunkach donoszono o kolejnych zabitych i aresztowanych (podczas jednej z obław 2 DP, przeprowadzonej na przełomie kwietnia i maja 1946 r. w powiatach radomskim, kozienickim i iłżeckim, zatrzymano około tysiąca osób), to jednak początkowo ofiarami działań aparatu represji padały najczęściej przypadkowe osoby[1].

21 maja 1946 r. na naradzie w Miejskim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Radomiu, w której wzięli udział szef miejscowego UB Czesław Byk-Borecki, komendanci miejskiej i powiatowej Milicji Obywatelskiej, szef garnizonu Wojska Polskiego oraz sekretarze PPR, powołano specjalny sztab do rozpracowania podziemia. Straty Armii Czerwonej pod Zwoleniem sprawiły, że wysiłki władz w celu zniszczenia zgrupowania „Zagończyka" jeszcze się zwiększyły. Do akcji przeciwko radomsko-kieleckiej konspiracji czynnie włączyły się stacjonujące na tym terenie oddziały NKWD/MWD,

[1] Zob. Jarosław Pałka, *Generał Stefan Mossor (1896–1957). Biografia wojskowa*, Warszawa 2008, s. 223–224.

przede wszystkim 2 batalion 18 pułku NKWD pod dowództwem mjr. Sorokina, rozlokowany w regionie od początku roku. Część żołnierzy przebywała stale w Kielcach, a pozostali prowadzili obławy w terenie lub zabezpieczali ważniejsze obiekty. Działali nierzadko jak straż pożarna, błyskawicznie reagując na doniesienia UB. Obok tego oddziału w przeciwpartyzanckich obławach na ziemi kielecko-radomskiej od czasu do czasu uczestniczyli żołnierze 98 pułku NKWD stacjonującego głównie na Lubelszczyźnie. Stefan Skwarek działania żołnierzy NKWD ocenił następująco: „W owym czasie funkcjonariusze UB i MO przebywali bez przerwy w pogotowiu, a gdy ich było za mało, miejscowe władze bezpieczeństwa zwracały się do dowództwa wojsk radzieckich, które nigdy pomocy nie odmawiało. Toteż żołnierze radzieccy nierzadko ginęli za utrwalenie władzy robotniczo-chłopskiej w Polsce"[2].

Rozpracowanie ZZK nabrało tempa, gdy szefem Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach został w lipcu 1946 r. mjr Jan Tataj. Był to niewątpliwie jeden ze zdolniejszych funkcjonariuszy komunistycznej bezpieki. Jego nazwisko pojawia się wielokrotnie, gdy mowa o operacjach UB przeciwko podziemiu. Pomagali mu kpt. Jan Mucha oraz por. Stanisław Wróblewski. Błędem byłoby jednak uznawać mjr. Tataja i jego podkomendnych za wyłącznych ojców sukcesu UB. Co najmniej porównywalną rolę w przygotowywanej przeciwko ZZK operacji odegrali sowieccy instruktorzy w kieleckim UB: płk Nikołaj Szpilewoj i jego zastępca, a później następca, mjr Strielnikow. Płk Szpilewoj był średniego wzrostu i tęgiej budowy ciała. Chodził najczęściej po cywilnemu, a w mundurze widywano go tylko w czasie większych uroczystości. Było to zgodne z zaleceniami, które kierownictwo NKWD wydało

[2] Stefan Skwarek, *Na wysuniętych posterunkach. W walce o władzę ludową na Kielecczyźnie (1944–1954)*, Warszawa 1977, s. 326.

wszystkim sowieckim instruktorom w Polsce, nie chciano się bowiem afiszować z ich obecnością w strukturach UB.

Pod koniec czerwca komunistom przypadkowo udało się dopaść bezpośredniego przełożonego „Zagończyka" – mjr. Mariana Bernaciaka „Orlika". W poniedziałek 24 czerwca 1946 r. wracał on z odprawy dowództwa Inspektoratu Puławy WiN i zatrzymał się w wiosce Piotrówek, by podkuć konia. Informacja o pobycie „kilku bandytów" przekazana przez sołtysa Jana Maraszka szybko dotarła do funkcjonariusza UB z Garwolina Jerzego Dudkiewicza. Porozumiał się on z pododdziałem WP stacjonującym we wsi Trojanów i naprędce zorganizował grupę operacyjną złożoną z 15 żołnierzy i 2 milicjantów. Stanąwszy na jej czele, dyskretnie otoczył domy, w których przebywali partyzanci, i oczekiwał na wsparcie z PUBP w Garwolinie. W pewnym momencie z jednego z budynków wyszedł mężczyzna, a później drugi. Choć zostali oni obezwładnieni, to powstałe zamieszanie usłyszał prawdopodobnie członek podziemia przebywający w sąsiednim gospodarstwie. Wyszedł na zewnątrz z bronią gotową do strzału i nie dał się wziąć żywcem. Gdy go zabito, z otoczonego domostwa wybiegł zaalarmowany „Orlik" i odstrzeliwując się, próbował przerwać pierścień obławy. Został jednak zraniony przez przyczajonego w zasadzce funkcjonariusza MO Kazimierza Jakubiaka i widząc beznadziejność sytuacji, dobił się strzałem z pistoletu[3]. Śmierć „Orlika" wprawiła w zachwyt kierownictwo UB. W rozkazie nr 62 z 29 czerwca 1946 r. minister Stanisław Radkiewicz polecił przedstawić referenta Dudkiewicza do kolejnego awansu i odznaczenia. Deszcz nagród i odznaczeń spadł też na żołnierzy WP, którzy wzięli udział w obławie.

[3] AIPN, 0187-89-1, Charakterystyka nr 91, oprac. mjr Cz. Psikorek, mjr Cz. Niziński, st. chor. P. Sankowski, Lublin, 1985, k. 70–71, 85. Zob. też: Krystian Pielacha, Jarosław Kuczyński, *Do ostatniej kropli krwi. Major Marian Bernaciak „Orlik" 1917–1946*, Warszawa 2016, s. 242–269.

23 lipca 1946 r. funkcjonariusze UB odnieśli kolejny sukces, zatrzymując związanego z kierownictwem ZZK WiN pchor. Aleksandra Zdybickiego „Kruka". Poddany śledztwu, zdradził on szereg ważnych informacji, m.in. o spotkaniu sztabu ZZK zaplanowanym na 26 lipca w Jedlni-Letnisku. Stwarzało to szansę na pochwycenie „Zagończyka" i jego ludzi. By osiągnąć ten cel, komuniści postanowili posłużyć się podstępem. Specjalnie wybrani funkcjonariusze UB pod dowództwem por. Stanisława Wróblewskiego razem z zawerbowanym „Krukiem" mieli udawać delegację krajowego kierownictwa WiN, które rzekomo prowadzi akcję scaleniową rozproszonych oddziałów partyzanckich. „Wybieg niewyszukany, ale chwytliwy" – skomentował po latach Stefan Skwarek[4].

Działania grupy pozorowanej ubezpieczała znajdująca się w pobliżu osłona w liczbie 150 ludzi, z czego około 100 stanowili słuchacze wojewódzkiej szkoły operacyjnej UB w Zgórsku. Istotną częścią sił osłonowych była 5 kompania wojsk NKWD/MWD z 2 batalionu 98 pułku, licząca 45 żołnierzy, na czele których stanął osobiście dowódca batalionu mjr Bielik. Zarówno jedni, jak i drudzy zostali ściągnięci spoza województwa kieleckiego, po to by utrzymać operację w ścisłej tajemnicy.

25 lipca o godz. 23.00 funkcjonariusze UB nawiązali kontakt z łączniczką Jaskulskiego „Panterą". Wzięła ona wyjaśnienia kolegi „Kruka" za dobrą monetę i zgodziła się doprowadzić do spotkania z „Zagończykiem", ale dopiero rano. Funkcjonariuszy czekała nerwowa noc, nie mogli być bowiem pewni, że nie zostali zdemaskowani. Około godz. 6.00 „Zagończyk" stawił się jednak na spotkanie razem z łączniczką i natychmiast został schwytany. Skwarek pisze, że „szef WiN-u pytał, kto go tak urządził. Ci którzy pragną spoko-

[4] Stefan Skwarek, *Na wysuniętych posterunkach...*, s. 306.

ju i dobra narodu – odpowiedziano"[5]. Ubecy natychmiast ruszyli w kierunku budynku, gdzie odbywała się narada dowódców ZZK WiN. Idąca z nimi i zdawałoby się sterroryzowana „Pantera" w ostatniej chwili ostrzegła partyzantów krzykiem, po czym otworzyli oni ogień. Doszło do krótkiej, lecz zaciętej potyczki, w której ubecy stracili jednego rannego, a winowcy dwóch zabitych, ale udało im się wyrwać z potrzasku. Korzystając z zamieszania wywołanego strzelaniną, uciekła także łączniczka. Partyzanci zdołali zbiec w ostatniej chwili przed nadejściem będącej w pobliżu osłonowej grupy operacyjnej, która przystąpiła do przeczesania Jedlni-Letniska i Jedlni Kościelnej oraz okolic. Enkawudziści zameldowali po operacji o zabiciu 2 i aresztowaniu 21 Polaków, przypisując sobie zapewne także ofiary ubeków. Niemniej jednak sukces UB i NKWD był ogromny, komuniści zdobyli bowiem radiostację i wiele cennych dokumentów. Choć kilku członkom sztabu WiN udało się siłą wyrwać z obławy (m.in. ppor. Władysławowi Kozłowskiemu „Orionowi"), to poniesione straty były bardzo dotkliwe[6]. W dodatku dzięki zdobytym materiałom i schwytanym partyzantom komuniści uzyskali możliwość zadania podziemiu kolejnych ciosów.

Już nocą z 27 na 28 lipca 1946 r. UB przeprowadził równolegle kilka uderzeń. Największym sukcesem zakończyła się akcja wymierzona w konspirację kozienicką. W jej wyniku „zatrzymano 3 członków bandy, 4 bandytów w czasie wymiany strzałów zginęło, między innymi bandyta Ogonek Wacław ps. Orkan, komendant dywersji w Garbatce, natomiast dowódca obwodu WiN-u »Orzeł« zbiegł"[7].

---

5 Tamże, s. 308.

6 Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie w latach 1945–1948*, Kraków 2002, s. 221–222 i nn.

7 AIPN, 0173-47, Charakterystyka nr 78 na oddział „Orła" sporządzona przez Tadeusza Gęburę, k. 15.

Na początku sierpnia w teren wyruszyło sześć zmotoryzowanych i dysponujących radiostacjami grup operacyjnych aparatu represji liczących w sumie 520 ludzi. Kolejna, działająca niezależnie jako siódma, składała się z żołnierzy 98 pułku NKWD/MWD dowodzonych przez kpt. Goriełowa.

5 sierpnia komuniści aresztowali kilkunastu ludzi związanych z oddziałem ppor. Mariana Sadowskiego „Dzidy". Przy okazji zdobyli archiwum, a w nim m.in. rozkazy ppor. Władysława Kozłowskiego „Oriona" zalecające przyjście z pomocą „Zagończykowi". 8 sierpnia w Ponikwie, Policznej i Zwoleniu w powiecie kozienickim aresztowanych zostało czterdziestu ludzi związanych z oddziałem st. sierż. Tadeusza Bednarskiego „Orła". 9 sierpnia w Radomiu zatrzymano z kolei kierownika wywiadu obwodu Radom Wacława Jaroszewskiego „Oziębłego".

6 sierpnia o godz. 22.00 w teren wyruszyła specjalna grupa operacyjna UB, MO i NKWD/MWD w sile około 40 ludzi. Z polskiej strony dowodzona była przez ppor. Wacława Sitka i ppor. Lucjana Kamieniaka, a z sowieckiej – prawdopodobnie przez kpt. Goriełowa. Część jej sił wyruszyła do wsi Cerekiew, gdzie przebywał zastępca komendanta obwodu radomskiego ZZK ppor. Henryk Rozkrót „Alocha". 9 sierpnia komuniści otoczyli wieś, po czym trzej funkcjonariusze UB oraz paru żołnierzy NKWD/MWD skierowało się do gospodarstwa Banaśkiewiczowej. Choć zachowywano ostrożność, to „Alocha" nie dał się zaskoczyć. Zabił ppor. UB Lucjana Kamieniaka i enkawudzistę, obrzucił granatami pozycje bezpieki, a następnie podjął próbę wyrwania się z potrzasku. Niemal udało mu się zbiec – komuniści zastrzelili go dopiero po trzykilometrowym pościgu[8].

Działania grup operacyjnych UB, KBW i NKWD prowadzone były przez cały sierpień. Sam tylko oddział 98 pułku NKWD

[8] Stefan Skwarek, *Na wysuniętych posterunkach...*, s. 322–323.

w trakcie poszukiwań prowadzonych w powiecie radomskim między 1 a 27 sierpnia 1946 r. zabił 4 i aresztował 53 Polaków. W drugiej połowie miesiąca do akcji przeciwko podziemiu ponownie włączył się 18 pułk NKWD. „Oddział Pościgowy w liczbie 40 ludzi z 2 batalionu pod dowództwem komendanta batalionu mjr. Sorokina o godz. 12.00 22.08.[19]46 na 3 samochodach wyjechał w rejon Starachowic [...] w celu prowadzenia wspólnej operacji likwidacji bandy WiN przywódcy Zagon"[9]. W skład grupy operacyjnej wchodziło także 6 funkcjonariuszy UB oraz 30 żołnierzy KBW.

Sowiecka grupa pościgowa zatrzymała się w Iłży, skąd wysyłano pododdziały na obławy do okolicznych wiosek. Na przykład we wsi Bałtów zatrzymano 2 partyzantów, a 27 sierpnia w Krzyżanowicach – kolejne 2 osoby powiązane z podziemiem. Gdy z Kazanowa zdezerterowała załoga posterunku MO, zabijając na odchodnym członka PPR, Sowieci przeprowadzili w tej wsi obławę i zatrzymali 7 osób, które następnie oddano do dyspozycji UB w Iłży. 30 sierpnia grupa mjr. Sorokina zatrzymała 3 ludzi we wsi Kroczów, w tym byłego milicjanta z Kazanowa.

Komuniści bardzo dobrze ocenili działania wszystkich grup pościgowych. W analizie czytamy, że „wydzielono grupy operacyjne zaopatrzone w małe radiostacje nadawcze, które zostały gęsto rozsiane w terenie. To tak przeraziło bandytów, że jak później opowiadali, bali się przedsiębrać jakiekolwiek akcje terrorystyczne, by nie zwaliły się im na łeb jednocześnie wszystkie grupy. Miało to już duży wpływ demoralizujący na bandytów"[10].

Straty ponoszone przez podziemie były na tyle duże, że jego żołnierze postanowili podjąć negocjacje z władzami. Inicjatywa wyszła

---

9 Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe (RGWA), f. 38742, op. 1, t. 16, k. 319.

10 AIPN, 2386-17171, Zagadnienia walki z bandytyzmem, Warszawa, listopad 1946, k. 23.

od przebywającego w areszcie „Zagończyka", który dostrzegając w rozmowach szansę na wyrwanie się z pułapki, wezwał swoich podwładnych do podjęcia negocjacji z UB i ujawnienia się.

Do pierwszych spotkań żołnierzy podziemia z funkcjonariuszami organów bezpieczeństwa dochodziło na początku sierpnia, ale ostatecznie porozumienie sfinalizowano pod koniec miesiąca. W zorganizowanym wówczas spotkaniu uczestniczył m.in. następca Jaskulskiego – „Orion". Obie strony prowadziły grę: komunistom chodziło o rozbrojenie podziemia i lepsze zinfiltrowanie jego szeregów, z kolei partyzanci chcieli uzyskać amnestię dla aresztowanych (w tym Jaskulskiego) oraz zdekonspirowanych kolegów, nie zamierzając bynajmniej przerywać swojej działalności, a tylko bardziej ją utajnić i ograniczyć do działań propagandowych. Żołnierze ZZK ostatecznie zobowiązali się złożyć broń do 6 września, ale pod warunkiem, że od 31 sierpnia w całym regionie obowiązywać będzie zawieszenie broni i przerwane zostaną obławy prowadzone przez aparat represji. Komuniści przystali na tę propozycję, obiecując też zwolnienie zatrzymanych.

W telegramie nr 00296 z 1 września 1946 r. dowódca 18 pułku NKWD/MWD oceniał aktualną sytuację: „Z doniesienia naczelnika [...] 2 bat[alionu] majora Sorokina wiadomo, że w okresie od 27 do 30 sierpnia br. przywódca bandy »Zagon« wezwał wszystkich przywódców band działających na terytorium województwa do bezpieczeństwa województwa kieleckiego, gdzie odbywały się rozmowy. W rezultacie rozmów przywódcy band zobowiązali się [...] wyprowadzić z lasów 150 ludzi i z wiosek – 500 ludzi i zdać broń. W związku z negocjacjami I[striebitielnyj] O[triad] wstrzymał działania bojowe przeciwko bandom i do 4 września br. oczekuje na rezultaty wypełnienia zobowiązań bandytów, pozostając rozlokowany w m. Iłża"[11]. Sorokin został zobowiązany do codziennego składania meldunków o sytuacji w sztabie 64 dywizji NKWD/MWD.

[11] RGWA, f. 38742, op. 1, t. 16, k. 337.

Partyzanci postanowili wykorzystać zaprzestanie obław do demonstracji propagandowych. Jak czytamy w raporcie UB, „3 IX 1946 r. przyjechało też do Radomia około 30 bandytów z grupy »Oriona« i »Igły«; wszyscy byli uzbrojeni w broń automatyczną i krótkie pistolety, sympatycy i protektorzy band leśnych obstawili ich w ilości kilku setek i zaczęli uskarżać się na Bezpieczeństwo i żydów [*sic!*], bandyci zapewnili ich, że choć wyjdą z lasu, ale komunistów i żydów [*sic!*] w Polsce nie będzie"[12]. Informację o zawieszeniu broni społeczność Radomia przyjęła z dużym zadowoleniem. Pojawiły się nawet w związku z tym plotki o szykowanej zmianie rządu.

Obławy aparatu represji tylko w niewielkim stopniu dały się we znaki oddziałowi ppor. Tadeusza Zielińskiego „Igły", ponieważ zdolności partyzanckie jego dowódcy pozwoliły unikać niebezpieczeństw. Nie dziwi zatem, że decyzję o ujawnieniu przyjął on z niechęcią. Choć postanowił podporządkować się dowództwu i zalegalizować się z całym oddziałem, to zdecydowanie odradzał skorzystanie z tej drogi członkom siatki terenowej.

Akcja wychodzenia z lasu rozpoczęła się 6 września. Już tego dnia w Jedlni ujawniła się komenda ZZK z „Orionem" na czele oraz podległe mu oddziały. Do punku legalizacyjnego zgłosiło się wówczas 197–210 ludzi, w tym 20 oficerów i 75 podoficerów. Partyzanci oddali cekaem, 22 erkaemy, ponad 50 peemów, blisko 100 karabinów i 46 pistoletów. W charakterystyce zgrupowania „Igły" czytamy: „Tadeusz Zieliński ps. »Igła« był niechętny do ujawnienia swej bandy, ale w końcu zdecydował się i w dniu 6.09.1946 r. zgłosił do ujawnienia 57 członków bandy łącznie z nim. W czasie

[12] Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki, *„Dzikie" amnestie na przykładzie Związku Zbrojnej Konspiracji na ziemi radomskiej (sierpień–wrzesień 1946 r.). Inspiracje i konsekwencje*, [w:] *Komunistyczne amnestie 1945–1947 – drogi do „legalizacji" czy zagłady?*, red. Wojciech J. Muszyński, Warszawa 2012, s. 311.

ujawnienia zdał częściowo broń, w nienajlepszym stanie. »Igła« nie zgłosił do ujawnienia dowódców i członków placówki nielegalnej organizacji WiN, które bezpośrednio mu podlegały"[13].

By zachęcić członków podziemia do wyjścia z lasu, w terenie przebywało nieustannie kilka grup operacyjnych KBW. Ich obecność miała podkreślać siłę władzy i siać zwątpienie w sens zbrojnego oporu. Nic więc dziwnego, że w następnych dniach legalizowali się kolejni członkowie antykomunistycznego ruchu oporu. Do końca października ujawniło się 459 ludzi, zdając przy tym 439 sztuk broni. W listopadzie do władz zgłosiło się jeszcze co najmniej 48 członków poakowskiej partyzantki. Co ciekawe, za przykładem ZZK postanowili pójść konspiratorzy z podziemia narodowego. Między 19 a 23 listopada na posterunku MO w Wolanowie broń złożyła grupa Narodowego Związku Zbrojnego Antoniego Owczarka „Zygadły". 28 narodowców zdało 3 erkaemy, 13 peemów, 2 karabiny automatyczne i 6 zwykłych oraz 6 pistoletów i pancerfaust[14].

Komuniści uznali akcję legalizacyjną za olbrzymi sukces. Oceniali, że zlikwidowano dzięki niej 90% grup zbrojnych działających w województwie kieleckim. W innych województwach rezultaty zwalczania reakcji były znacznie gorsze. We wrocławskim UB udało się zniszczyć tylko 63% oddziałów, a w lubelskim – jak oceniano – raptem 17%[15]. Na funkcjonariuszy i żołnierzy zaangażowanych w rozbicie ZZK posypały się liczne nagrody. 25 października 1946 r. „zgodnie z rozkazem D-cy KBW w obecności całego składu osobowego WBW wręczono 10-ciu żołnierzom najbardziej zasłużonym w walce z bandytyzmem konie, jako dar za ofiarny wysiłek skierowany

13 AIPN, 0173-101, t. 1, k. 6.

14 Tamże, 2386-17171, Zagadnienia..., k. 16.

15 Tamże.

dla tępienia ośrodków reakcyjnych i bandytyzmu, usiłujących przeszkodzić i nie dopuszczać do odbudowy Demokratycznej Polski"[16].

Pomimo ujawnienia ludzi i struktur ZZK komuniści nie dotrzymali obietnicy zwolnienia por. Jaskulskiego. 17 stycznia 1947 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Kielcach skazał „Zagończyka" na karę śmierci. Wyrok wykonano 19 lutego, o godz. 13.10[17].

16 Tamże, k. 39.

17 AIPN Ki, 8-227 (Sr 47/47), k. 195.

Powrót do lasu

28 listopada 1946 r. w meldunku Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego zaznaczono, że Tadeusz Zieliński „Igła", który „zdał się we wrześniu 1946 r. [...] obecnie rozpoczął na nowo działalność dywersyjną"[1]. Była to wiadomość spóźniona, ponieważ powrócił on do konspiracji już w październiku 1946 r. Zadecydował o tym przede wszystkim brak zaufania do „władzy ludowej". Funkcjonariusze UB przystąpili do zatrzymywania ujawnionych członków podziemia, oskarżając ich o prowadzenie podwójnej gry. W rękach bezpieki znalazło się kilkadziesiąt osób, m.in. ppor. Kozłowski „Orion" (prawdopodobnie zamordowany po kilku miesiącach w nieznanych okolicznościach). Możliwe, że gdyby komuniści wstrzymali się z represjami i uwolnili „Zagończyka", dalsze wydarzenia potoczyłyby się zupełnie inaczej.

Powrót ppor. Zielińskiego do konspiracji może najlepiej tłumaczy jedna z pierwszych akcji, którą przeprowadzili członkowie jego odtworzonego oddziału. 5 października 1946 r. wtargnęli oni do szpitala w Radomiu, rozbroili funkcjonariusza MO i „po sterroryzowaniu personelu" uprowadzili ze sobą dwóch

[1] AIPN, 578-224, Sprawozdanie o działalności band w województwie kieleckim i działalności operacyjnej KBW za czas od dnia 1 XI do dnia 25 XI 1946 r., k. 28.

rannych kolegów – Aleksandra Kazubskiego i Józefa Urbańskiego[2]. Najprawdopodobniej ppor. Zieliński traktował aktywność zbrojną jako zwykłą samoobronę, konieczny opór wobec narastającej komunistycznej przemocy.

Odtworzony oddział był mniej liczny niż ten, którym dowodził przed akcją ujawnieniową. Jeśli wcześniej operował na czele 30–50 żołnierzy, to od jesieni 1946 r. rzadko zbierało się przy nim kilkunastu partyzantów. Dowództwo KBW oceniało, że grupa „Igły" liczyła wtedy około 20 ludzi uzbrojonych m.in. w 4 erkaemy i 7 pistoletów maszynowych. Szacunki te były bliskie prawdy, ponieważ przewinęło się przez nią w tym okresie 21 partyzantów. Zieliński podzielił oddział na trzy drużyny, zostawiając przy sobie kilka najbardziej zaufanych osób.

Od jesieni 1946 r. ppor. „Igła" był najwyższym stopniem komendantem Związku Zbrojnej Konspiracji WiN wciąż prowadzącym walkę z komunistami, dlatego też jego autorytet uznawała przynajmniej część dowódców innych grup leśnych. Zieliński dążył do objęcia działalnością partyzancką jak największej części województwa kieleckiego i formalnie w tym celu podporządkował sobie oddziały Jerzego Bellona „Cygana", Antoniego Szeligi „Wichra" oraz Aleksandra Młyńskiego „Drągala"[3]. Ponieważ bezpośrednie połączenie grup musiało prowadzić do osobistych tarć z ambitnymi komendantami, zdecydował o autonomicznym prowadzeniu walki przez poszczególne – jak to ujął – „patrole zbrojne WiN". Niezależnie od wymienionych oddziałów w terenie pozostało sporo niewielkich samodzielnych grupek konspiratorów, od czasu do cza-

[2] Tamże, 0173-101, t. 1, Charakterystyka nr 141 bandy terrorystyczno-rabunkowej nielegalnej organizacji WiN pod dowództwem Tadeusza Zielińskiego ps. Igła, k. 21.

[3] *Dopaść „Drągala". Likwidacja grupy Aleksandra Młyńskiego w świetle dokumentów aparatu bezpieczeństwa*, red. Krzysztof Busse, Lublin–Radom 2012, s. 17.

su dokonujących akcji zbrojnych. Zdaniem Stefana Skwarka w 1947 r. na Kielecczyźnie operowały 22 oddziały WiN o łącznej sile 290 ludzi: „Było to reakcyjne podziemie, lepiej zakonspirowane niż poprzednio i działające umiejętniej wskutek zdobytego doświadczenia”[4].

Nieustannie prowadzone przez aparat represji obławy zmusiły Zielińskiego do ogromnej czujności. Akcje zbrojne wykonywały wyznaczone sekcje bojowe liczące od trzech do dziesięciu ludzi, co zapewniało większą mobilność i zdolność manewru w terenie. Do samego końca starał się też zachować w tajemnicy przed własnymi ludźmi miejsce i datę wyznaczonego uderzenia. Patrol, którym „Igła” dowodził bezpośrednio, operował w powiatach: radomskim (gminy: Błotnica, Gębarzów, Gzowice, Kowala, Kuczki, Skaryszew, Wierzbica, Zalesice), kozienickim, iłżeckim i opoczyńskim. Jego działalność koncentrowała się jednak głównie wokół Skaryszewa (nazywanego nawet czasem przez partyzantów stolicą) i okalających go terenów.

Obok zakonspirowanych kwater u lokalnych mieszkańców partyzanci korzystali z ukrytych w lasach bunkrów i szałasów. Kiedy w nich przebywali, „Igła” pozyskiwał żywność u zaufanych gospodarzy, zachowując, jeśli tylko się dało, ich tożsamość w sekrecie. Z innymi grupami komunikował się przez skrzynki kontaktowe, z których jedna mieściła się w Skaryszewie, u Marii Kosowskiej ps. „Majstrowa”. Wśród partyzantów panowała dyscyplina, gdyż ppor. Zieliński „stosunek do żołnierzy miał rygorystyczny, tępił pijaństwo”[5].

O sile oddziału „Igły” decydowała rozbudowana siatka terenowa, która nie została ujawniona we wrześniu 1946 r. Jak wynika z materiałów UB, Zielińskiemu podlegały placówki w następujących

---

[4] Stefan Skwarek, *Na wysuniętych posterunkach. W walce o władzę ludową na Kielecczyźnie (1944–1954)*, Warszawa 1977, s. 368–369.

[5] Cyt. za: Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie w latach 1945–1948*, Kraków 2002, s. 231.

miejscowościach: Dzierzkówek (18 ludzi, komendant Edward Gutkowski „Leśny"), Wólka Twarogowa (16 ludzi, komendant Jan Socha „Pszczoła"), Gaj (16 ludzi, komendant Franciszek Urbański „Topór"), Antoniów (10 ludzi, komendant Marian Bednarczyk „Szczodry"), Wilczna (8 ludzi, komendant Jan Kicior „Szef"); Cecylówka (5 ludzi, komendant Józef Wolski), Zalesie (5 ludzi, komendant Andrzej Kowalczyk „Sobieski"), Skaryszew (4 ludzi, komendant Zdzisław Słoń). „[...] ogółem na placówkach było zorganizowanych 89 osób – czytamy w charakterystyce oddziału »Igły«. – Posiadana przez placówki broń służyła do szkolenia, jak również była bronią rezerwową dla bandy. Poza tym placówki zajmowały się zbieraniem informacji o ruchach UB, MO i wojska w terenie, organizowaniem dla bandy żywności, wyszukiwaniem melin noclegowych. Prowadzenie rozeznania w placówkach handlowych (wiejskie sklepy), jakie, ile towarów znajduje się w sklepie i jakie sklepy mają obroty pieniężne"[6].

Zbliżające się wybory do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 r. sprawiały, że ppor. Tadeusz Zieliński „Igła" nie tracił nadziei na zwycięstwo. Wydaje się, że wciąż wierzył, że ich sfałszowanie będzie oznaczało wybuch trzeciej wojny światowej, dlatego też nie zaprzestawał aktywności mającej na celu osłabienie aparatu władzy. Jeden z członków jego oddziału tak opisywał zadania wyznaczone partyzantom przez dowódcę: „[...] celem naszym była walka z obecnym ustrojem Państwa Polskiego – rabowanie sklepów spółdzielni, zabieranie państwowych pieniędzy. Następnie polecał nam rozbrajać żołnierzy WP i funkcjonariuszy MO, natomiast napotkanego funkc[jonariusza] UB strzelać na miejscu"[7]. Oceniając sytuację panują-

6 AIPN, 0173-101, t. 1, Charakterystyka nr 141..., k. 8.

7 AIPN Ki, 8-598, t. 1, k. 16.

cą w województwie kieleckim pod koniec 1946 r., dowództwo KBW raportowało: „W związku z nadchodzącymi wyborami do Sejmu Ustawodawczego RP czynniki reakcyjne i będące na ich usługach bandy leśne wzmożyły swą działalność terror[ystyczno]-rabunkową i propagandę antypaństwową skierowaną przeciw Rządowi [...] i Sojuszowi Polsko-Radzieckiemu. Będące na usługach reakcji bandy terror[ystyczno]-rabunkowe dokonały szeregu napadów terrorystycznych na funkcjonariuszy UB i MO, żołnierzy WBW i WP, Komisje Obwodowe Wyborów i działaczy demokratycznych w celach zabójstwa lub rozbrojenia oraz wiele napadów rabunkowych na spółdzielnie, kasy kolejowe i gminne, majątki państwowe i ludność cywilną”[8]. W kontekście takiej działalności podziemia oddział „Igły” przedstawiony został jako „najwięcej aktywna banda, rekrutująca się przede wszystkim z byłych członków organizacji WiN”[9].

Słowa te nie były bynajmniej przesadzone. 18 października 1946 r. partyzanci zabili milicjanta Jerzego Zawieruchę[10]. W tym samym miesiącu dokonali nieudanej próby rekwizycji w garbarni w Radomiu, a podczas odwrotu napotkali żołnierza, który na ich widok rzucił się do ucieczki, po czym został zastrzelony. 1 listopada „Igła” rozbroił posterunek MO w Brzózie w powiecie kozienickim, zdobywając pistolet maszynowy i kilka karabinów. 11 listopada na czele patrolu wtargnął na wesele we wsi Alojzów w powiecie iłżeckim, skąd uprowadził trzech mężczyzn. Zostali oni następnie zabici koło wsi Suliszka w powiecie radomskim. Jak przyznali funkcjonariusze UB: „Przyczyną zabójstwa tych osób miało być to, że

---

8 AIPN, 578-223, Sprawozdanie o działalności band w woj. Kieleckim i działalności operacyjnej KBW za czas od dnia 26 XI 1946 r. do dnia 25 XII 1946 r., k. 1.

9 Tamże.

10 Zdaniem Stefana Skwarka była to pierwsza akcja oddziału „Igły” po jego odtworzeniu. Stefan Skwarek, *Na wysuniętych posterunkach...*

dokonali oni napadu, podszywając się jako bandyci od »Igły«"[11]. Z kolei 23 listopada we wsi Młodocin w powiecie radomskim leśni rozbroili żołnierza WP, zabierając mu pistolet TT. Zostawiono mu przy tym pokwitowanie z podpisem: „patrol lotny grupy Igły".

W grudniu 1946 r. w związku ze zbliżającymi się wyborami partyzanci dokonali całej serii uderzeń. 8 grudnia zabili mieszkańca Skaryszewa Piotra Czapczyńskiego, prawdopodobnie posądzanego o współpracę z władzami (trudno powiedzieć, czy słusznie). 12 grudnia rozbroili posterunek MO w Błotnicy w powiecie radomskim i rozstrzelali napotkanego funkcjonariusza MUBP Józefa Tużnika. 17 grudnia „dotkliwie pobili" przewodniczącego Obwodowej Komisji Wyborczej we wsi Dąbrówka Nagórna w powiecie radomskim, konfiskując mu przy okazji 15 tys. zł, parę butów i garnitur. 19 grudnia uderzyli na lokal Obwodowej Komisji Wyborczej nr 92/8 we wsi Słupica w powiecie radomskim. Trzej milicjanci stojący na warcie: Bolesław Ostrowski, Józef Zając i Władysław Dygas bez oporu oddali im dwa karabiny i pistolet.

W związku z działalnością „Igły" władze rozmieściły w Skaryszewie grupę operacyjną KBW, ale jej obecność nie przerwała współpracy miejscowej ludności z leśnymi. 21 grudnia uprowadzono i zabito dowódcę grupy, chor. Alfreda Kulczyckiego, który „wyszedł [...] w godzinach wieczornych na teren Skaryszewa w celu skontrolowania rozstawionych patroli wojskowych"[12]. Jego ciało „znaleziono rano bez broni, butów i pasa"[13]. Jakby tego było mało, w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia partyzanci napadli na przewodniczącego Obwodowej Komisji Wyborczej w Skaryszewie Antoniego

[11] AIPN, 0173-101, t. 1, Charakterystyka nr 141..., k. 16–17.

[12] Tamże, k. 17.

[13] AIPN, 578-223, Sprawozdanie..., k. 6.

Kwiatkowskiego, członka PPR. Został on pobity, a następnie postrzelony w głowę. Przeżył ostatecznie, ale stracił wzrok w jednym oku. Tego samego dnia we wsi Klwatka w powiecie radomskim partyzanci rozbroili trzech milicjantów z załogi posterunku w miejscowości Gózd (Tadeusza Lisa, Józefa Chacia i Stanisława Stępnia), zdobywając dwie pepesze i karabin. Zachęcony tym sukcesem patrol WiN zaatakował następnie sam posterunek, a pełniący w nim dyżur dwaj milicjanci oddali bez walki pepeszę i karabin. „Igła" rozpowszechniał też ulotki wzywające do nieoddawania głosu na komunistów, drukowane na powielaczu będącym własnością Kazimierza Batora „Marcina". Cóż jednak mógł znaczyć jeden powielacz wobec całej potęgi komunistycznej propagandy?

Wynik wyborów do Sejmu był już od dawna przesądzony. Jeszcze w październiku 1946 r., po uzyskaniu zgody Stalina na zaostrzenie represji wobec PSL, komuniści postanowili, że bez względu na rezultaty głosowania partia Mikołajczyka nie powinna dostać więcej niż 15% mandatów. Odpowiedni wynik wyborczy miało zapewnić m.in. 56 tys. żołnierzy WP, którzy jeździli po kraju w małych grupach, agitując do głosowania za Blokiem Demokratycznym, czyli *de facto* PPR.

W styczniu 1947 r. w Warszawie ponownie stawiła się ekipa fałszerzy z sowieckich służb specjalnych, która tak dobrze wykonała zadanie zmiany wyniku referendum. Tym razem jednak jej rola została ograniczona do udzielania porad technicznych[14]. W trakcie wyborów do Sejmu Ustawodawczego w dniu 19 stycznia 1947 r. polscy komuniści sami doskonale radzili sobie z fałszowaniem wyników. W niektórych okręgach wymieniane były urny wyborcze, w innych

14 Nikita Pietrow, *Po scenariju Stalina: rol organow NKWD-MGB SSSR w sowietizacyi stran Centralnoj i Wostocznoj Jewropy 1945–1953 gg.*, Moskwa 2011.

wpisywano „lepsze" dane na podpisanych, ale niewypełnionych duplikatach protokołów. Oficjalnie podane wyniki mówiły, że za listą Bloku Demokratycznego opowiedziało się ponad 80% wyborców. PSL Mikołajczyka otrzymał jakoby niewiele ponad 10% głosów. Nie wiadomo, jakie były prawdziwe rezultaty głosowania, ale jest pewne, że pomimo potężnej fali terroru Polskie Stronnictwo Ludowe uzyskało co najmniej 40-procentowe poparcie.

Siłą rozpędu „Igła" przeprowadził parę kolejnych akcji bojowych. 25 stycznia 1947 r. o godz. 13.00 jego ludzie rozbroili we wsi Suliszka w powiecie radomskim pięciu milicjantów z posterunku w Wierzbicy, a jego komendanta, Stanisława Kisiela, zabili. 4 marca partyzanci próbowali rozbroić posterunek milicji w Skaryszewie, ale zostali wykryci i ostrzelani, w związku z czym musieli się wycofać. Z kolei 25 marca rozbroili we wsi Zielonka w powiecie kozienickim dwóch milicjantów z posterunku w Dobieszynie – Stanisława Ciuciasa i Edwarda Zabulskiego. Pierwszego z nich z niewiadomych powodów zastrzelono.

Te lokalne sukcesy nie mogły jednak przesłonić smutnej prawdy, która z pewnością docierała również do Zielińskiego. Oficjalnie ogłoszony wynik wyborów oznaczał przejęcie przez PPR pełni władzy. Stało się oczywiste, że ustrój komunistyczny został zamontowany w Polsce na długo, a wszelki opór zbrojny skazany jest na niepowodzenie. „Gwałt wyborczy – oceniała Krystyna Kersten – spełnił swoje zadanie. Obserwatorzy zagraniczni notowali, że w społeczeństwie dominował nastrój przygnębienia, apatii, fatalizmu"[15]. Z beznadziejności sytuacji zdał sobie również sprawę Stanisław Mikołajczyk, dlatego w październiku 1947 r., korzystając z pomocy ambasady USA, uciekł z kraju. Oznaczało to faktycznie koniec istnienia legalnej opozycji politycznej w Polsce.

---

15 Krystyna Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Warszawa 2018, s. 397.

Komuniści postanowili wykorzystać zaistniałą sytuację do wymierzenia podziemiu ostatecznego ciosu i 25 lutego 1947 r. ogłosili amnestię. Ujawniającym się gwarantowano bezpieczeństwo, pod warunkiem że do 25 kwietnia tego roku zgłoszą się do lokalnych urzędów bezpieczeństwa. Z góry zapowiedziano przy tym, że termin nie będzie przedłużany. Tym razem z amnestii postanowiło skorzystać większość żołnierzy polskiego podziemia. W całym kraju ujawniło się kilkadziesiąt tysięcy ludzi i zdało posiadaną broń. Już po kilku tygodniach dla władz stało się jasne, że w lesie pozostaną jedynie najbardziej niezłomni partyzanci. Na ich decyzje wpływały też zapewne zachowania lokalnych funkcjonariuszy aparatu represji.

3 kwietnia 1947 r. ppor. Zieliński „Igła" napisał do Urzędu Bezpieczeństwa w Radomiu list, w którym informował, że ma zamiar ujawnić się z całym oddziałem. Zapewne chciał w ten sposób wysondować, czy zapowiadane gwarancje bezpieczeństwa będą tym razem dotrzymane. Drogą operacyjną funkcjonariusze UB przesłali mu odpowiedź „o mniej więcej takiej treści, że jeśli chce się ujawnić, to niech się przyśpieszy tę sprawę, ponieważ okres amnestii się kończy. »Igła« nie skorzystał z amnestii i dobrych rad przekazanych mu w odpowiedzi na jego list"[16]. Nie znamy treści pisma skierowanego do Zielińskiego, ale z jego omówienia nie wynika, by mogło zachęcić go do zdania broni. „Pospiesz się, bo zginiesz" – to chyba najłagodniejsza z możliwych interpretacji tego przesłania. W takiej sytuacji „Igła" zachował się po prostu przezornie. Musiał przecież zdawać sobie sprawę, jak bardzo niewybaczalne z punktu widzenia władzy było zabicie wysokiego stopniem oficera KBW. Pozostawała mu właściwie jedynie walka, nie mamy bowiem żadnych informacji o jego planach ucieczki za granicę.

---

16 AIPN, 0173-101, t. 1, Charakterystyka nr 141..., k. 34.

Z amnestii skorzystali jednak niektórzy członkowie oddziału „Igły". Według UB bez wiedzy Zielińskiego ujawniły się 33 osoby, zdając jednak raptem 1 erkaem, 2 peemy i 3 pistolety. W województwie kieleckim pomiędzy 26 lutego a 25 kwietnia 1947 r. do komisji amnestyjnych zgłosiły się 1952 osoby, z których 255 przyznało się do związków z WiN, a 313 – z AK. Liczba ujawnionych ludzi „Igły" była więc nieznaczna. Większość siatki terenowej i grupa najbardziej oddanych swojemu komendantowi partyzantów pozostała w konspiracji.

* * *

Latem 1946 r. na spotkaniu u Józefa Stalina działacze PPR wysłuchali jego porad dotyczących prowadzonej przez nich polityki. Generalissimus mówił m.in.: „Jeśli chodzi o tych, którzy nie przestają strzelać, to nie ma ich co żałować, z nimi trzeba skończyć i Wy powinniście to zrobić, jeśli Wy siebie samych chcecie szanować. Reżim, który nie potrafi siebie bronić – to zły reżim. Chłopi właśnie tak pewnie go osądzają. Oni szanują tylko silny reżim"[17].

[17] *Wostocznaja Jewropa w dokumientach rossijskich archiwow 1944–1953*, t. 1: *1944–1948*, red. G. Muraszko i in., Moskwa–Nowosibirsk 1997, s. 459, 462.

„Nie dopuścić do połączenia [...] z bandą UPA". Rok 1947

Funkcjonariusze UB mogli szybko pożałować swojej wstrzemięźliwości wobec propozycji „Igły" dotyczącej amnestii. Nadzieje na to, że Zielińskiego opuszczą jego podwładni i oddział sam się rozpadnie – jeśli takowe mieli – okazały się płonne.

W sprawozdaniu KBW za czerwiec 1947 r. grupę „Igły" scharakteryzowano tak: „Jest ona w dalszym ciągu niebezpieczna. Mimo wysiłków D-twa Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego woj. Kielce i obsadzenia grupami operacyjnymi z tegoż WBW poszczególne rejony [*sic!*] pow. Radomskiego i Kozienickiego »Igła« nie zmniejszył swojej działalności. Uchwycenie w/w bandy jest bardzo trudne, ponieważ jest to banda lotna, grasująca przeważnie małymi grupami, a w razie poważniejszego napadu ściąga zakonspirowane placówki i koncentruje się w pobliżu miejsca napadu. »Igła« rozrzucił swoje placówki w różnych miejscowościach powiatu radomskiego i kozienickiego. Posiada doskonale zorganizowany wywiad, dający dokładne dane o ruchach naszych wojsk w terenie, w czym pomaga mu również ludność cywilna. Terrorystyczne postępowanie »Igły« w stosunku do ludności cywilnej wymusiło, że kiedy nasze wojska chcą zasięgnąć wiadomości o jego ruchach, ludność cywilna pozbywa się negatywnymi odpowiedziami"[1].

[1] AIPN, 578-595, Sprawozdanie za czerwiec 1947 r., k. 36.

Jak widać, patrol zbrojny WiN ppor. Zielińskiego, liczący w tym okresie pięciu, siedmiu ludzi, zachował pełną zdolność bojową. Cieszył się również wyraźnym poparciem miejscowej ludności, która zwyczajnie traktowała leśnych jako swoich, i dzięki temu mógł unikać kolejnych obław. Partyzanci nadal dokonywali rekwizycji w instytucjach państwowych, organizowali akcje mające na celu zastraszenie komunistycznych aktywistów i prowadzili wreszcie małą wojnę podjazdową z lokalnym UB i milicją. 19 kwietnia 1947 r., a więc w ostatnich dniach obowiązywania amnestii, pobili dwóch braci ze wsi Michalin w powiecie kozienickim – Zygmunta i Mariana Maraśkiewiczów, którzy należeli do organizacji Wici. 5 czerwca dokonali z kolei napadu na spółdzielnię w Rawicy, gdzie zarekwirowali towary o wartości 60 tys. zł. Pracownikom zostawili pokwitowanie podpisane „Igła".

12 czerwca 1947 r. oddział „Igły" przygotował zasadzkę na trasie do Skaryszewa. Grupa zatrzymywała przejeżdżające samochody, być może licząc na schwytanie kogoś ważniejszego. Niewykluczone, że do ppor. Zielińskiego dotarła informacja o inspekcji posterunku MO w Skaryszewie dokonanej tego dnia przez szefa WUBP w Kielcach ppłk. Józefa Plutę i p.o. komendanta wojewódzkiego MO mjr. Romana Olszańskiego. Ponury obraz niegodziwości tego drugiego przedstawiła w swojej głośnej pracy na temat pogromu kieleckiego Joanna Tokarska-Bakir[2]. Także jej zdaniem „12 czerwca 1947 roku [...]

[2] Roman Olszański-Przybyłowski w 1940 r. podjął współpracę z NKWD na Podlasiu, a po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej przeniósł się pod Garwolin. Gdy w 1944 r. miasto zostało zajęte przez Armię Czerwoną, zgłosił się do NKWD z listą miejscowych akowców. „Wzorem poprzedników zbudował sobie w Kieleckiem prywatny folwark, w którym grywano w bilard, w godzinach pracy polowano i przyjmowano wizyty dam [...] właśnie za czasów Olszańskiego kielecka milicja wprowadziła najbardziej brutalne metody nocnych przesłuchań. Gdy bici wzywali Jezusa, Olszański powtarzał, że »Bóg teraz śpi«". Joanna Tokarska-Bakir, *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*, t. 1, Warszawa 2018, s. 365.

grupa Tadeusza Zielińskiego-Igły wypatrywała samochodu, którym Olszański wyprawił się na inspekcję w rejon Skaryszewa, ale komendant nieoczekiwanie wrócił do Kielc pociągiem"[3]. Gdy wojewódzcy szefowie UB i MO wracali koleją do Kielc, w miejscu zasadzki pojawił się patrol dwóch motocykli milicji z Radomia. Doszło do krótkiej potyczki, w której funkcjonariusze mieli stracić jednego zabitego, a partyzanci oderwali się od przeciwnika bez strat[4].

Największe larum w komunistycznym aparacie represji podniesiono jednak w drugiej połowie maja 1947 r. 20 maja dowództwo KBW województwa kieleckiego otrzymało meldunek operacyjny nr 00139, w którym czytamy: „15.5.[19]47 r. w rejonie m. Pawłów–Pawłowice zza Wisły przeszła na teren woj. Kieleckiego banda UPA w sile do 40 ludzi i udała się w kierunku m. Kozienice"[5]. Natychmiast zarządzono alarm w oddziałach wojskowych, a jednocześnie poproszono o więcej szczegółów dotyczących obecności Ukraińskiej Powstańczej Armii w Puszczy Kozienickiej. Otrzymane informacje były jeszcze bardziej niepokojące: „Na podstawie wiadomości UB Kozienice dnia 19.5.[19]47 r. banda UPA [...] rozdzieliła się na 3 grupy i stacjonowała w m. Garbatka i Augustów. Członkowie tej bandy uzbrojeni są w M.Pi niemieckie, broń maszynową, granaty i po 2 sztylety, ubrani w mundury WP i czarne z czerwonymi sznurami wokół ramion. Ludność cywilna miejscowości, przez które banda przechodziła, nie okazała żadnej pomocy i z tej to przyczyny banda przebywa w lasach kozienickich. W rozmowie z ludnością bandyci twierdzili (rozmawiali w jęz. ukraińskim), że

[3] Tamże, s. 364. Nawiasem mówiąc, jest to chyba jedyny wypadek, kiedy ta wybitna antropolożka wspomina w swoich pracach działalność powojennego podziemia jeśli nie w pozytywnym, to przynajmniej w neutralnym kontekście.

[4] AIPN, 578-595, k. 37.

[5] Tamże, 578-534, Meldunek operacyjny nr 00139 Sztabu Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego województwa kieleckiego na dzień 20 V 1947 r., k. 71.

przyszli mordować polskich bandytów. W związku z tym, iż w rejonie m. Skaryszew pow. Radom, działa nadal banda WiN »Igły«, zachodzi obawa połączenia się tych band i rozmelinowania na melinach »Igły«"[6].

Zaniepokojenie władz łatwo zrozumieć. Wzmocnienie grupy „Igły" czterdziestoosobowym oddziałem, w dodatku dobrze uzbrojonym i zaprawionym w bojach partyzanckich, stanowiło śmiertelne zagrożenie dla lokalnej administracji oraz niewielkich grup pościgowych KBW manewrujących po Kielecczyźnie. Tak silne zgrupowanie mogłoby przecież łatwo pokusić się o zniszczenie jednego lub nawet paru pododdziałów kabewiaków, nie mówiąc już o posterunkach milicji i rozsianych po wioskach sympatykach PPR. Zauważmy, że nie musiało się to wówczas wydawać tak nieprawdopodobne, jak skłonni bylibyśmy przypuszczać dziś. ZZK był przecież częścią Okręgu Lubelskiego WiN, a właśnie w tym regionie od 21 maja 1945 r. obowiązywało zawieszenie broni pomiędzy polskim i ukraińskim podziemiem. Na początku 1946 r. doszło nawet do paru wspólnych akcji zbrojnych, np. nocą z 26 na 27 maja połączone oddziały WiN i UPA opanowały na krótko Hrubieszów[7]. W tym kontekście władze musiały brać pod uwagę nawet wspólne polsko-ukraińskie uderzenie na Kozienice.

Doniesienia siatki informatorów początkowo tylko podsycały te obawy. W sprawozdaniu KBW raportowano: „Jak donosi wywiad WUBP Kielce, banda UPA nie trafiła przypadkowo na teren woj. Kieleckiego, pow. Kozienice. Z-ca dcy bandy »Igły« ps. »Serce« jest Ukraińcem. Bandyta ps. »Serce« ściągnął na teren wojewódz-

---

6 Tamże, Meldunek operacyjny nr 00140 Sztabu Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego województwa kieleckiego na dzień 21 V 1947 r., k. 68.

7 Na ten temat zob. Grzegorz Motyka, Rafał Wnuk, *„Pany" i „rezuny". Współpraca AK-WiN i UPA 1945–1947*, Warszawa 1997.

twa Kieleckiego kilkunastu bandytów z UPA, którzy podczas akcji wojsk przeciwko tym bandom rozproszyli się, i wziął ich do »Igły«. Przed wcieleniem bandytów z UPA »Igła« miał bandę w ilości 13 ludzi, a obecnie ma ponad 30 ludzi"[8].

Nic więc dziwnego, że oddziały ścigające grupę ppor. Zielińskiego postanowiono natychmiast wzmocnić. 20 maja o godz. 18.00 Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego w porozumieniu z Wojewódzkim Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego i przy wsparciu jego funkcjonariuszy skierował w rejon Kozienic naprędce sformowaną grupę operacyjną liczącą około 100 żołnierzy i 12 funkcjonariuszy UB. Na jej czele z ramienia KBW stanął por. Kolasa. Oddział został podzielony na cztery podgrupy, które rozlokowano w Pionkach, Augustowie, Marianowie i Dąbrowie Czerwonej. Do każdej z nich przydzielono po 3 funkcjonariuszy UB. Grupa operacyjna por. Kolasy została wzmocniona przez działo pancerne SU (kaliber 57 mm) oraz 3 transportery opancerzone BA 64. Niezależnie od tego do Skaryszewa skierowano 50-osobową kompanię zwiadu kierowaną przez por. Sielickiego (zluzował on jednak tylko podobną liczebnie grupę ppor. Sokołowskiego, która od pewnego czasu stacjonowała w tej miejscowości). Zadanie postawione przed żołnierzami KBW brzmiało: „[...] ścigać bandę »Igły« oraz nie dopuścić do połączenia jej z bandą UPA"[9].

Wysiłki podjęte przez UB i KBW nie przyniosły jednak większych rezultatów. Co prawda 22 maja w Grzmucinie zwiadowcy por. Sielickiego starli się z partyzantami i zabili „Serce", a w trakcie obław zatrzymano kolejne osoby podejrzewane o sympatyzowanie z podziemiem, to jednak nie natrafiono już na oddział UPA.

---

8 AIPN, 578-534, Meldunek operacyjny nr 00142 Sztabu Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego województwa kieleckiego na dzień 23 V 1947 r., k. 64.

9 Tamże; AIPN, 578-534, Meldunek operacyjny nr 00140..., k. 71.

Nic też nie potwierdzało jego dalszej obecności w rejonie Puszczy Kozienickiej. W sprawozdaniu za czerwiec 1947 r. wojewódzki sztab KBW zameldował więc: „Banda UPA, która pojawiła się w połowie miesiąca maja [19]47 r. w pow. Kozienice, nie przejawia żadnej działalności. Wg danych wywiadu UBP Kozienice banda ta rozbiła się na małe grupy i wycofała się prawdopodobnie z powrotem za Wisłę. Poza tym nie posiadamy bliższych szczegółów"[10].

W kolejnych doniesieniach władz temat ukraińskiej partyzantki już nie wracał. Pozostaje zatem zagadką, czy w maju 1947 r. w rejonie Kozienic rzeczywiście pojawił się oddział UPA. Nie jest to bynajmniej wykluczone: mniej więcej w tym czasie sotnie z Lubelszczyzny ruszyły w rajd, chcąc przeczekać obławy towarzyszące akcji wysiedleńczej o kryptonimie „Wisła", prowadzonej przez wojsko na polsko-ukraińskim pograniczu. Jeden z takich oddziałów, może nawet cała sotnia (w Lubelskiem liczyły one raptem 40–50 ludzi), mógł więc zapędzić się aż za Wisłę[11]. Niewykluczone też, że za oddział UPA wzięto jakieś krążące w terenie polskie zgrupowanie partyzanckie, np. resztki pododdziałów Hieronima Dekutowskiego „Zapory".

Rozwiązania tej zagadki nie ułatwia fakt, że mamy sprzeczne informacje na temat stosunku ppor. Zielińskiego do UPA. Z jednej strony w materiałach UB czytamy: „Dla podniesienia swego autorytetu »Igła« opowiadał bandytom, że utrzymuje kontakt z bandą UPA, która dostarcza mu pieniądze, broń i amunicję"[12]. Z drugiej jednak z pewnością wiedział o zbrodniach popełnionych przez

---

10 Tamże, 578-595, Sprawozdanie za czerwiec 1947 r., k. 68.

11 O działalności ukraińskiej partyzantki na Lubelszczyźnie zob. Mariusz Zajączkowski, *Pod znakiem króla Daniela. OUN-B i UPA na Lubelszczyźnie 1944–1950*, Lublin–Warszawa 2016.

12 AIPN, 0173-101, t. 1, Charakterystyka nr 141 bandy terrorystyczno-rabunkowej nielegalnej organizacji WiN pod dowództwem Tadeusza Zielińskiego ps. Igła, k. 24.

banderowców na Wołyniu. W odezwie wydanej w 1947 r. pisał wprost o ludności polskiej „wyrzynanej ręką bandyty Ukraińca"[13]. Nieprawdziwa jest zatem podana w meldunku władz informacja, że w skład jego oddziału wchodzili byli członkowie UPA. Pomylono ich po prostu z Polakami pochodzącymi z ziem wschodnich, którzy pozbawieni przemocą swojej ojcowizny uznawali, że nie mają nic do stracenia, i nierzadko chętnie włączali się w struktury konspiracji w całym kraju.

Pomimo nieustających obław grupa „Igły" co jakiś czas zadawała ciosy. 28 czerwca 1947 r. o godz. 21.00 partyzanci uprowadzili ze wsi Antoniów w powiecie radomskim Aleksandra Lisa, a następnie zabili go pod zarzutem współpracy z UB. Zapewne z podobnego powodu 6 lipca zginął Józef Banaszkiewicz ze wsi Zalesie w gminie Skaryszew. Nie przesądzając o słuszności wszystkich wydanych wyroków, trzeba przyznać, że dokumenty władz zdają się potwierdzać, iż uderzenia patrolu ppor. Zielińskiego były precyzyjne. W sprawozdaniu KBW czytamy: „»Igła« wydał już trzy wyroki śmierci osobom informującym wojsko, w wykonaniu których przeszkadzają grupy operacyjne. Mimo to w Antoniowie został zabity informator naszej grupy"[14].

3 września 1947 r. partyzanci napadli na poborców podatkowych oddelegowanych do pracy w gminie Jedlińsk i zabrali im 54 tys. zł gotówki. 12 września około 15.00 „Igła" rozbił ze swymi ludźmi urząd gminy w Zalesicach w powiecie radomskim. Przechodzący w pobliżu dwuosobowy patrol milicji został wciągnięty w zasadzkę. W czasie wymiany ognia milicjanci Stanisław Babula i Józef Domagała odnieśli rany i niedługo po przewiezieniu do szpitala w Radomiu

13 Tamże, k. 44. O antypolskich czystkach dokonanych przez UPA zob. Grzegorz Motyka, *Wołyń '43. Ludobójcza czystka: fakty, analogie, polityka historyczna*, Kraków 2016.

14 AIPN, 578-595, k. 35.

zmarli. 28 października sześciu partyzantów „Igły" wdarło się w Chomętowie do gospodarstw członków PPR Franciszka Kijasa i Stefana Kowickiego, pobiło ich i obrabowało. W miejscowości tej poturbowano wówczas jeszcze kilka osób: Józefa Lipca, Stefana i Józefa Kozickich oraz Stefana Łęckiego. 4 grudnia partyzanci zorganizowali zasadzkę na drodze Radom–Wierzbica. W jednym z zatrzymanych wozów jechało trzech milicjantów. Doszło do strzelaniny, w której zginął Jan Wrona, a ranny został Franciszek Zawadzki. Jeszcze 26 grudnia leśni pobili cztery osoby ze wsi Dzierzkówek, którym zarzucali współpracę z UB[15]. To oczywiście tylko przykłady ważniejszych akcji przeprowadzonych przez oddział „Igły".

Choć mogło się wydawać, że ppor. Zieliński i jego ludzie pozostają nieuchwytni, to jednak prowadzone przez władze poszukiwania wyczerpywały ich fizycznie i – co równie ważne – psychicznie. Błędem byłoby też mniemać, że ciosy wyprowadzane przez komunistów zawsze trafiały w próżnię. Szczególnie dotkliwe było rozbicie powiązanej z „Igłą" organizacji Młoda Polska, złożonej w dużej mierze z uczniów radomskich szkół. Wyniki aresztowań opisywało dowództwo KBW: „Po częściowym rozpracowaniu przez UB Radom nielegalnej organizacji »Młoda Polska«, w dniu 12/13.8.[19]47 r. UB Radom wspólnie z grupą operacyjną radomską pod d-twem jednego oficera z UB przeprowadzono aresztowania w m. Radom. Aresztowano ogółem 22 osoby, przeważnie młodzież szkół śred-

15 Tamże, 0173-101, t. 1, Charakterystyka nr 141..., k. 17. Tak akcję tę opisał Marian Mirota „Listek": „»Igła« dał rozkaz Dębcowi Feliksowi, aby zebrał nas wszystkich [...] i aby udał się do wsi Dzierzkówek [...] podając nam nazwiska trzech czł[onków] PPR [...] i z powodu ich przynależności partyjnej polecił ich pobić oraz obrabować. [...] Do bicia służyły nam 2-ie drewniane pałki i każdy z tychże trzech gospodarzy jako czł[onek] PPR był bity jednocześnie przez 2-ch członków naszej bandy – w biciu tym brał udział każdy z nas w/w bez wyjątku. Prócz pobicia od 2-ch z tychże gospodarzy zabraliśmy po kożuchu". AIPN Ki, 8-598, t. 1, k. 16–17.

nich [...]. Wykryto również w Radomiu przy ul. Słowackiego nielegalną drukarnię i powielacz"[16].

Mimo braku podstaw do optymizmu Tadeusz Zieliński „Igła" nie tracił – jak się wydaje – wiary w słuszność wybranej przez siebie drogi. 1 września 1947 r., w rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej wydał specjalne oświadczenie zatytułowane *Rodacy*, które zostało następnie rozrzucone na ulicach Radomia. Napisał tam m.in.: „Wy, najwierniejsi synowie Polski, której krwią broczącą z rozdartej piersi karmią się pachołki, sługusy znienawidzonego »Bolszewizmu«. Do Was dziś, w bolesną rocznicę rozpoczęcia morderczych walk o niepodległość wołam. Wołam z uporem i wiarą: Walczmy aż do zwycięstwa. Wołam i wierzę, że głos mój nie będzie głosem wołającego na puszczy. Wierzcie, ukochani Rodacy, że wśród naszych obywateli jest niewiele zaprzańców zhańbionych historycznym czynem »Targowicy«. I tych spotka zasłużona kara! [...] Pamiętaj, dumny Polaku, żeś mężny i wolny się narodził i takim zginąć musisz. [...] Władzę mają, lecz wara im od naszych najświętszych uczuć, idei i ukochania wolności!!! Nie damy się wprzęgnąć w jarzmo niewoli! Pozostała nam walka – aż do ostatka. Wszyscy: i Wy od warsztatów, i Wy od pługa, ramię przy ramieniu stańmy do walki na śmierć i życie. Całe społeczeństwo walkę zbiorową musi zacząć od samego siebie. Nie dać się opętać jadem komuny"[17].

16 AIPN, 578-595, Sprawozdanie za sierpień 1947 r., k. 52.

17 Tamże, 0173-101, t. 1, Charakterystyka nr 141..., k. 43–44.

Pacyfikacja

W maju 1945 r. władze komunistyczne skierowały do walki z „reakcyjnym" podziemiem kilka dywizji Wojska Polskiego. Okazało się to jednak mało skutecznym rozwiązaniem, ponieważ wielu żołnierzy ociągało się z prowadzeniem działań przeciwko niedawnym członkom Armii Krajowej. Najbardziej niebezpiecznym przeciwnikiem dla partyzantki jawiły się więc w tym czasie operujące na terenie Polski oddziały NKWD. Od 1946 r. ich zadania stopniowo przejmowały siły Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, formacji stworzonej na wzór Wojsk Wewnętrznych NKWD, a przez to zdecydowanie silniej zideologizowanej i bardziej skłonnej do używania przemocy wobec „reakcji" oraz własnego społeczeństwa[1].

[1] W książkach Jerzego Grzymkowskiego przedstawione zostały wykłady wygłaszane rekrutom. Czytamy tam np.: „Celem działalności faszyzmu polskiego jest obalenie ustroju demokratycznego w Polsce i przywrócenie dawnych porządków. Zbrojnym ramieniem faszyzmu są właśnie bandy, do walki z którymi powołany został nasz korpus. [...] Wyszkolenie polityczne jest tak samo ważne, jak wyszkolenie bojowe. Żołnierz KBW musi być żołnierzem świadomym. Musi wiedzieć, o co walczy!". Jerzy Grzymkowski, *Erkaemiści*, Warszawa 1975, s. 35. O historii KBW zob. Lech Kowalski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego a żołnierze wyklęci. Walka z podziemiem antykomunistycznym w latach 1944–1956*, Poznań 2016. W czasach PRL monografię tej formacji napisał Mieczysław Jaworski: Mieczysław Jaworski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego 1945–1965*, Warszawa 1984. O działaniach wojsk NKWD na ziemiach polskich zob. Grzegorz Motyka, *Na białych Polaków obława. Wojska NKWD w walce z polskim podziemiem 1944–1953*, Kraków 2014.

„Zadaniem tych wojsk – napisał Mieczysław Jaworski – była ochrona ludowej władzy przed siłami kontrrewolucji"[2].

Kwestia postępowania z sympatykami podziemia od początku wzbudzała wśród oficerów WP i KBW wiele kontrowersji. Nie brakowało głosów, by ruch oporu stłumić bezwzględnie, z zastosowaniem odpowiedzialności zbiorowej. 5 stycznia 1946 r. płk Janusz Neugebauer z Głównego Zarządu Politycznego WP przygotował raport o zwalczaniu „band" na Białostocczyźnie. Proponował w nim: „Złamać bezkarność chłopstwa ukrywającego bandytów. Na bandycki terror reakcji odpowiedzieć naszym terrorem. [...] Postawić zasadę odpowiedzialności zbiorowej wsi za zbrodnie dokonane na jej terenie. Na akty zbrodnicze reagować natychmiast: nakładaniem kar materialnych, konfiskatą dobytku, masowymi aresztowaniami, przesiedleniem mieszkańców wsi na tereny zachodnie (nie całością wsi, ale w rozproszkowaniu), natychmiastowym na miejscu rozstrzeliwaniem schwytanych z bronią w ręku i właścicieli domów, w których broń została znaleziona, w skrajnych wypadkach, przy napotkaniu na zbrojny opór wsi, spaleniem wsi"[3]. Przynajmniej część z tych pomysłów wprowadzona została w życie. Cel represji był oczywisty: chodziło o uderzenie w chłopów, których najczęściej (choć niekoniecznie otwarcie) uznawano za symbol wstecznictwa[4]. Docelowo

---

2 Cyt. za: Lech Kowalski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego...*, s. 11.

3 Cyt. za: Jarosław Pałka, *Generał Stefan Mossor (1896–1957). Biografia wojskowa*, Warszawa 2008, s. 210.

4 Jak celnie zauważył Stefan Meller: „Jest to [...] najstarszy zapewne kłopot i kompleks europejskich postępowców: co mianowicie zrobić z chłopem i jak się doń ustosunkować? Od Rewolucji Francuskiej poczynając, przez wiele, wiele dziesiątków lat cała lewica europejska rozwiązywała ten problem w sposób niezwykle uproszczony: chłop był reakcyjny i konserwatywny, a zatem kontrrewolucyjny z założenia". Stefan Meller, *Rozważania o „Rozważaniach o wojnie domowej"*, [w:] *Historia to nie dziwka. Antologia tekstów Pawła Jasienicy, jego interlokutorów i recenzentów*, zebrał Arkadiusz Kierys, Kraków 2018, s. 763.

zamierzano zastąpić warstwę indywidualnych właścicieli gospodarstw chłopskich zdeklasowanymi robotnikami rolnymi, przywiązanymi za pomocą przepisów administracyjnych do skolektywizowanych państwowych spółek rolnych.

Na Kielecczyźnie przeciwko podziemiu skierowano 2 Dywizję Piechoty WP oraz 8 Samodzielny Batalion Operacyjny KBW, przekształcony później w 7 pułk KBW. Sztaby obu jednostek stacjonowały w Kielcach, ale poszczególne oddziały rozmieszczono w wybranych miejscowościach, w tym w Radomiu. Podobnie jak w innych regionach kraju żołnierze WP nie okazali się zbyt przydatni do walki z partyzantką. Zupełnie inaczej rzecz się miała z kabewiakami. I oni rekrutowali się z poboru, jednak znacznie większą wagę przykładano w ich przypadku do pracy ideologicznej, dlatego też szybko zyskali sobie złą sławę wśród miejscowej ludności. Jerzy Grzymkowski, były żołnierz 14 pułku KBW, tak oto przedstawił myśli szeregowego żołnierza przed obławą: „Patrzę [...] na uśpioną wioskę. Co skłoniło jej mieszkańców do współpracy z bandą? Najpewniej głupota! Albo strach. Oj, chłopie, znów oberwiesz! Znów ktoś pójdzie za kraty. Znów będzie płacz i przeklinanie nas. Nas – żołnierzy”[5].

W marcu 1946 r. władze powołały Państwowy Komitet Bezpieczeństwa. Jego wojewódzkie oddziały koordynowały z jednej strony działania WP i KBW, a z drugiej UB i milicji. Placówki UB utworzono w każdym ośrodku powiatowym, a siatkę posterunków milicji sprowadzono do poziomu gminy. Poważnym problemem dla władz był brak odpowiednich kadr, oddanych idei komunizmu i zarazem intelektualnie zdolnych do prowadzenia działalności operacyjnej. W wypadku UB i milicji nieocenieni okazali się członkowie Armii Ludowej. Wielu funkcjonariuszy z Kielecczyzny rozpoczynało karierę od partyzantki komunistycznej. Należał

[5] Jerzy Grzymkowski, *Sto tysięcy*, Warszawa 1965, s. 8 (cytat z noweli *Przed akcją*).

do nich m.in. mjr Czesław Byk-Borecki, szef UB w Radomiu w latach 1945–1946, a od początku 1948 r. – po krótkim okresie pracy w Częstochowie – najpierw zastępca szefa, a następnie kierownik Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach. Uznawano go za jednego z najbardziej zasłużonych dla zniszczenia oddziału „Igły" funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa na Kielecczyźnie. W ocenie Joanny Tokarskiej-Bakir był on jednym „z emblematycznych AL-owców, w czasie wojny brutalnym rabusiem dworów w Kieleckiem. W 1946 roku, podczas aresztowania [...] Stefana Bembińskiego [...] Borecki osobiście obrabował go z odzieży, zegarka" oraz innych cennych rzeczy i pieniędzy[6]. Spośród 43 funkcjonariuszy UB zaangażowanych w zwalczanie ZZK WiN, którzy zostali wymienieni w charakterystyce nr 141, wyróżniano obok niego jeszcze Józefa Remsaka i Józefa Płatka[7].

Co ciekawe, z badań Tokarskiej-Bakir wynika, że niektórzy z aelowców rozlokowanych w posterunkach MO w czasie wojny brali udział w mordowaniu Żydów, na co Borecki patrzył przez palce. Chodzi tu o członków brygady AL „Świt", m.in. Adama Bakalarczyka (pracował jako wiceszef UB Radom), Edwarda Pastuszkę „Ptaka" (służył w UB w Ostrowcu Świętokrzyskim, a później w Radomiu) i Jana Kozieła (komendant posterunku MO w Skaryszewie)[8]. Zdaniem tej autorki: „Do patriotyzmu godzącego antysemityzm ze służbą komunizmowi odwoływało się [...] wielu kieleckich funk-

---

6 Joanna Tokarska-Bakir, *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*, t. 1, Warszawa 2018, s. 336.

7 Biogram Józefa Remsaka zob. *Dopaść „Drągala". Likwidacja grupy Aleksandra Młyńskiego w świetle dokumentów aparatu bezpieczeństwa*, red. Krzysztof Busse, Lublin–Radom 2012, s. 38.

8 Joanna Tokarska-Bakir, *Okrzyki pogromowe. Szkice z antropologii historycznej Polski lat 1939–1946*, Wołowiec 2012, s. 55.

cjonariuszy" MO[9]. Dodajmy, że duża część ubeków i milicjantów odnosiła się do miejscowej ludności z wyższością, na każdym kroku demonstrując siłę sprawowanej przez siebie władzy. Dla chłopów wstrząsem były przede wszystkim wypadki okazywania pogardy dla religii. W kwietniu 1945 r. dwóch milicjantów strzelało do obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej wiszącego na drzewie. Miejscowa ludność komentowała: „Byli tu Tatarzy, Turcy, gestapowcy i nikt nie ruszył tego obrazu"[10].

21 maja 1946 r., w trakcie narady w Miejskim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Radomiu, w której brał udział mjr Borecki, powołano specjalny sztab ds. rozpracowania ruchu oporu. Na podziemie niepodległościowe w powiecie radomskim, w tym na „Igłę", założono sprawę agenturalnego rozpracowania „Radomka" (według innych danych „Gaj"). Początkowo uczestniczyło w niej 7 tajnych współpracowników i 26 „jednostek sieci sygnalizacyjnej" w gminach Gębarzów, Kuczki, Skaryszew, Wierzbica i Zalesice w powiecie radomskim oraz Kazanów i Krzyżanowice w powiecie starachowickim. W następnych miesiącach sieć agenturalna stworzona dla zniszczenia „Igły" coraz bardziej się rozrastała. Ostatecznie, w maju 1948 r. było w niej już 61 tajnych współpracowników i 4 rezydentów, nie licząc informatorów.

W połowie 1946 r. mjr Borecki miał do rozpracowania podziemia w powiecie radomskim 20 funkcjonariuszy UB, 65 milicjantów z komendy miejskiej i 37 z powiatowej, nie licząc załóg posterunków w terenie. Były to siły zbyt małe, aby pokusić się o zniszczenie podziemia, dlatego zostały wsparte grupami operacyjnymi KBW, które założyły garnizony w miejscowościach najbardziej zagrożonych przez partyzantów. Strzegły one miejsco-

9 Taż, *Pod klątwą...*, s. 340.

10 Tamże, s. 173.

wości wybranych na miejsca postoju, a równocześnie prowadziły działania nękające w terenie, ograniczając partyzantom zdolność manewrowania. Na przykład do Skaryszewa skierowano 44 żołnierzy, do Jedlińska – 25, a do Jedlni-Letniska – 35. W grudniu 1946 r. w Radomiu stacjonowało 120 żołnierzy KBW, a kolejnych 25 – w Skaryszewie. „Grupy operacyjne [...] miały za zadanie pozyskanie nowej agentury, odbywanie spotkań z istniejącą siecią tajnych współpracowników w terenie, przeprowadzenie rewizji w zabudowaniach osób podejrzanych o udzielanie pomocy bandzie. Przesłuchiwanie osób podejrzanych, przeprowadzenie wywiadów, organizowanie zasadzek w miejscach, gdzie spodziewano się przechodzenia bandytów. [...] Przeprowadzanie aresztów bandytów i osób udzielających pomocy bandzie"[11]. Organizowano również pościgi po kolejnych akcjach partyzantów.

Przebieg i ducha operacji pacyfikacyjnych w terenie oraz reakcje ludności wiejskiej oddają chyba dość dobrze utwory Grzymkowskiego. W jednym z nich czytamy: „Pluton rozpełzł się po wsi. Żołnierze łazili, właśnie, nie chodzili, ale łazili od domu do domu, zaglądając we wszystkie kąty. Mówili: dzień dobry i do widzenia. Głaskali po główkach zasmarkane dzieci, te oczywiście, którym nie udało się w porę zaszyć przed obcymi w jakiś kąt. [...] Nazywało się to rozpoznaniem albo rejsem rozpoznawczym. Chłopi nie spuszczali oka z żołnierzy, obserwując ich spode łba. Wiadomo: resort. Tak nazywano kabewiaków i funkcjonariuszy bezpieczeństwa [...] w niektórych okolicach uproszczono tę nazwę na: resor, resory. Resory przyjechały – to hasło rzucało lęk na ludzi. Małoż to nasłuchali się o okrucieństwie resorów. Dlatego też, gdy resory zachowywały się spokojnie, chłopi podejrzewali ich o jakieś szczególnie groźne za-

[11] AIPN, 0173-101, t. 1, Charakterystyka nr 141 bandy terrorystyczno-rabunkowej nielegalnej organizacji WiN pod dowództwem Tadeusza Zielińskiego ps. Igła, k. 28.

mysły. [...] Taki był też zresztą cel rejsu. Porozmawiać z ludźmi, uzyskać jakieś wiadomości o bandzie, rozejrzeć się po wsi”[12].

Jak dotąd nie powstała niestety monografia, która podsumowałaby skalę terroru, jaki dotknął ludność cywilną w trakcie obław KBW. Z garści faktów, którą można odnaleźć, badając pacyfikację ziemi radomskiej, wyłania się dość ponury obraz: niemal codzienne obławy, rewizje, rekwizycje i życie w ciągłym poczuciu zagrożenia. Nawet Grzymkowski, raczej nostalgicznie wspominający czasy swojej służby, przyznaje, że zdarzały się wypadki fizycznej przemocy wobec chłopów, niszczenia ich mienia, a nawet rozbierania chat[13]. Zatrzymania obejmowały szerokie kręgi wiejskiej społeczności. Na przykład 27 listopada 1946 r. 23 żołnierzy KBW pod dowództwem chor. Kulczyckiego przeprowadziło aresztowania we wsi Gaj, z której pochodził ppor. Zieliński. Zatrzymano 8 „bandytów” i 3 podejrzanych o współpracę z podziemiem. Znaleziono przy nich jednak tylko jeden pistolet, co każe postawić pytanie, czy na pewno należeli do konspiracji. Po śmierci Kulczyckiego (21 grudnia) skaryszewska grupa uderzeniowa KBW zatrzymała w odwecie 11 „bandytów”, 6 współpracowników podziemia, 31 podejrzanych o jego wspieranie oraz 4 osoby przyłapane na nielegalnym pędzeniu bimbru[14].

Nocą z 30 na 31 grudnia 1946 r. grupa w sile 25 żołnierzy pod dowództwem chor. Marczaka przeprowadzała we współpracy z UB operację w gminie Skaryszew. Aresztowano wówczas 4 „bandytów z bandy »Igły«” oraz 8 osób podejrzanych o współpracę z podziemiem[15]. Oceniając działania aparatu represji w skali roku

---

12 Jerzy Grzymkowski, *Sto tysięcy*..., s. 188–189 (cytat z noweli *Resory*).

13 Zob. tenże, *Wierne blizny*, Warszawa 1978.

14 AIPN, 578-223, k. 43.

15 Tamże, k. 15.

1946, zauważono: „[...] pomaga wybitnie reakcji PSL, które [...] schodzi do podziemia i na równi z nim likwidowane jest z całą bezwzględnością przez Władze UB i grupy operacyjne WBW. W wyniku przeprowadzonych na terenie pow. Częstochowa, Kozienice, Radom i Starachowice operacji przez grupy operacyjne WBW aresztowano dużą ilość współpracowników z bandami, w tym wielu członków PSL, u których skonfiskowano materiały kompromitujące i bibułę wywrotową, jak też odebrano im legitymacje członkowskie"[16].

Żołnierze KBW angażowani byli też do innych akcji mających na celu umocnienie władzy. Brali udział w osłanianiu (czytaj: fałszowaniu) referendum z 30 czerwca 1946 r. oraz wyborów do Sejmu Ustawodawczego. W styczniu 1947 r. specjalne dziesięcioosobowe grupy KBW zebrały też od chłopów z powiatów radomskiego i iłżeckiego zaległe podatki za rok... 1945! W sprawozdaniu zaznaczono, że „akcja ściągania zaległych świadczeń rzeczowych miała przebieg spokojny i dzięki dużej inicjatywie żołnierzy grup doprowadziła do zebrania przewidzianego planem kontyngentu"[17]. Na początku 1947 r. dowództwo KBW Kielce – mjr Aleksander Paczkowski i szef sztabu mjr Hurbik – uznało polityczno-moralny stan podległych ludzi za zadowalający: „Nastawienie żołnierzy do band reakcyjnych i ich PSL-owskich protektorów wrogie. W terenie żołnierze z całą bezwzględnością walczą z bandytyzmem, czego wyrazem są wyniki uzyskane w rezultacie przeprowadzonych operacji"[18].

Komuniści czuli się na tyle pewnie, że 13 grudnia 1946 r. w KBW Kielce zdemobilizowano 198 żołnierzy z rocznika 1921. Przed odejściem do cywila spożyli oni wspólny obiad żołnierski z dowództwem, po czym wysłuchali przemówień mjr. Paczkowskiego i jego

---

16 AIPN, 578-223, Sprawozdanie o działalności band w woj. Kieleckim i działalności operacyjnej WBW za czas od dnia 26.11.46 r. do dnia 25.12.46 r., k. 1.

17 Tamże, k. 8.

18 Tamże, k. 11.

zastępcy ds. politycznych, a następnie w akompaniamencie orkiestry odprowadzeni zostali na dworzec. W lutym 1947 r. zdemobilizowano 87 żołnierzy, a w następnych miesiącach kolejne grupy o podobnej liczbie. Za każdym razem dowództwo przykładało dużą wagę do uroczystej oprawy pożegnania zdemobilizowanych. Na pogadankach społeczno-politycznych zwracano im uwagę, że także w cywilu pozostają żołnierzami KBW i spoczywa na nich obowiązek „uświadamiać cywilną ludność o ustroju Demokratycznym"[19]. Niektórzy otrzymali zaświadczenia, które mieli przekazać strukturom bezpieczeństwa w rodzinnych stronach. W jednym z takich listów poleconych czytamy: „Dowództwo [...] KBW zwraca się z prośbą przyjęcia kpr. J.G., zdemobilizowanego naszego żołnierza w szeregi funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. [...] jest oddanym sprawie Polski Ludowej"[20].

Działania patrolu zbrojnego WiN „Igły" zostały jednak dostrzeżone w warszawskim kierownictwie UB. 28 stycznia 1947 r. Departament III MBP wydał pisemne zalecenie, by do rozpracowania go wydzielić ośmiu funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa. Naczelnika Wydziału III WUBP Kielce obarczono osobistą odpowiedzialnością za skuteczność tych działań. Stworzono specjalną grupę operacyjną KBW w sile 50 żołnierzy, która stacjonując w Skaryszewie, miała nieustannie prześladować oddział Zielińskiego. Dowództwo nad nią powierzono kierującemu już wcześniej podobną grupą w tej miejscowości chor. Marczakowi[21]. Ponadto

---

19 AIPN, 578-595, k. 17.

20 Kopia dokumentu w posiadaniu autora. Nazwisko znane autorowi.

21 Zdaniem Stefana Skwarka Marczak „był jednym z odważniejszych oficerów i dowódców KBW. Kontrwywiadowcy mieli do niego pełne zaufanie, wiedzieli, że przy pomocy swego plutonu rozegra bitwę tak, aby bandyci już więcej nie mogli napadać i zabijać swych rodaków". Stefan Skwarek, *Na wysuniętych posterunkach. W walce o władzę ludową na Kielecczyźnie (1944–1954)*, Warszawa 1977, s. 386–387.

z Departamentu III w Warszawie przysłano do Kielc funkcjonariusza Stanisława Rozlała. Oddzielne grupy operacyjne KBW stacjonowały też w Kozienicach i Starachowicach. W różnych miesiącach liczyły od 30 do 50 żołnierzy.

W lutym 1947 r., pomimo „wtrącenia się" Departamentu III, z powodu amnestii i srogiej zimy aktywność leśnych i wojska stała się wyraźnie mniej intensywna. Sytuacja zmieniła się nieco w marcu. W teren wyruszyło wówczas kilka piętnastoosobowych grup operacyjno-propagandowych, których zadaniem było popularyzowanie amnestii. Zorganizowały one 21 wieców i 17 zebrań z ludnością (m.in. w Garbatce, Jedlni i Zwoleniu), w których uczestniczyło łącznie odpowiednio 2610 i 885 osób. Przeprowadzono również kilka przeciwpartyzanckich akcji bojowych. W trakcie jednej z nich, 28 marca 1947 r. o godz. 14.00, maszerująca ze Skaryszewa do Wierzbicy grupa skaryszewska starła się w miejscowości Stanisławów z szesnastoma ludźmi „Igły". Partyzanci wycofali się do lasku pod osłoną ognia broni maszynowej, ale w czasie pościgu kabewiacy ujęli Eugeniusza Pyrę, a następnie przekazali go UB w Radomiu[22].

Kwiecień 1947 r. był ostatnim miesiącem obowiązywania amnestii, dlatego intensywność zwalczania podziemia była jeszcze ograniczona. Grupa skaryszewska (dowodzona wówczas przez por. Stanisława) przeprowadziła raptem pięć operacji, łapiąc dwie osoby. W powiecie kozienickim działały też trzy piętnastoosobowe grupy operacyjno-propagandowe. W zorganizowanych przez nie spotkaniach z ludnością wzięło udział ponad 960 „słuchaczy"[23].

Już jednak w maju siły KBW na terenie działania patrolu ppor. Zielińskiego zostały istotnie wzmocnione, po części z powodu po-

22 AIPN, 578-534, k. 12.

23 Tamże, 578-595, Sprawozdanie za kwiecień 1947 r., k. 27.

głosek o pojawieniu się w Puszczy Kozienickiej oddziału Ukraińskiej Powstańczej Armii. Kabewiacy zorganizowali w tym miesiącu około dziesięciu większych operacji poszukiwawczych oraz szereg zasadzek i patroli. 22 maja w Sielicach zabili 1 partyzanta i schwytali 3 osoby (przekazano je UB w Kozienicach). 24 maja 20-osobowa grupa KBW pod dowództwem por. Słojewskiego rozbiła podległą „Igle" zakonspirowaną placówkę w rejonie Marianowa. Aresztowano wówczas 9 osób i skonfiskowano 4 karabiny oraz pistolet Walther P38. Zatrzymani odesłani zostali do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kozienicach. Od tego miesiąca partyzanci „Igły" mieli już nie zaznać spokoju. W czerwcu w powiatach radomskim i kozienickim poszukiwania prowadziła grupa ppor. Wiśniewskiego w sile 139 żołnierzy rozłożonych garnizonami m.in. w Dobieszynie, Jedlni-Letnisku, Radomiu, Skaryszewie, Tczowie i Wolanowie. KBW przeprowadził 23 operacje, aresztując 19 „bandytów", 11 współpracowników i 20 podejrzanych[24]. W lipcu ppor. Wiśniewski kontynuował pacyfikację terenu. Podzieliwszy swój oddział na siedem podgrup (po około 20 żołnierzy każda), rozłożył garnizony w Radomiu i Skaryszewie oraz w Dobieszynie, Jedlińsku, Jedlni-Letnisku, Kazanowie i Wolanowie. Jego ludzie przeprowadzili 42 operacje przeciwpartyzanckie (nie licząc zasadzek i patroli), w trakcie których aresztowano 29 „bandytów", 8 współpracowników, 39 podejrzanych, a także 3 osoby złapane na nielegalnej produkcji bimbru. Podgrupom KBW towarzyszyli często funkcjonariusze UB. Jeden z nich wspominał spotkanie z miejscową ludnością: „Wtedy przekonałem się, jak wspaniale byli zorganizowani tamtejsi chłopi. Zmyślnych kryjówek nie znalazłby i pluton wojska"[25].

---

24 Tamże, Sprawozdanie za czerwiec 1947 r., k. 28.

25 *Ja zabiłem „Drągala". Opowieść kapitana rezerwy MO Stanisława Bednarskiego notowała Krystyna Kasińska*, „Tygodnik Radomski" 1984, nr 44, s. 1, 7.

„W miesiącu sierpniu – czytamy w sprawozdaniu dowództwa KBW – została wzmocniona grupa operacyjna radomska i podzielona na 10 podgrup, które były przeważnie grupami lotnymi"[26]. Siły wojska skierowane przeciwko leśnym liczyły 163 żołnierzy. Poza Radomiem i Skaryszewem rozlokowano ich w Ciepielowie, Dobieszynie, Iłży, Jedlińsku, Jedlni, Pionkach, Siennie, Wierzbicy i Zwoleniu. Pododdziały KBW, jak z pewnym niedosytem pisano w sprawozdaniu: „Patrolowały rejony m. zakwaterowania, organizowały zasadzki i przeprowadzały wywiad, jednakże na ślad bandy nie natrafiono. Bandy te są w dalszym ciągu nieuchwytne, ponieważ posiadają ze swych zakonspirowanych placówek dokładny wywiad o każdych ruchach wojska [...]. W sierpniu grupy operacyjne stoczyły dwie walki z bandą, w których został zabity z-ca »Igły« ps. Mazur, ranny w prawą rękę sam »Igła« oraz ujęto 2-ch bandytów, którzy ostrzelali naszą grupę"[27]. W ciągu całego miesiąca kabewiacy przeprowadzili łącznie 29 operacji, w których zabili 2 partyzantów, a 2 kolejnych wzięli do niewoli. Aresztowano też 5 „współpracowników band" i 23 podejrzanych oraz 1 dezertera. Największym sukcesem władz było rozbicie organizacji młodzieżowej Młoda Polska. Nocą z 31 lipca na 1 sierpnia jej członkowie rozrzucili ulotki antypaństwowe, w odpowiedzi na co w nocy z 12 na 13 sierpnia UB i KBW aresztowały 22 osoby, głównie uczniów szkół średnich.

Z nieznanych powodów we wrześniu 1947 r. działania KBW nagle stały się mniej intensywne. Żołnierze właściwie nie prowadzili wówczas operacji w terenie, co może wskazywać, że UB skierował przeciwko partyzantom oddziały pozorowane, podszywające się pod leśnych. W takiej sytuacji przeczesywanie Puszczy Kozienickiej przez regularne oddziały mogłoby doprowadzić do wzajemnych starć. Możliwe też, że ograniczenie obław wynikało z odesłania do cywila

26 AIPN, 578-534, Sprawozdanie za sierpień 1947 r., k. 39.

27 Tamże.

wyjątkowo dużej liczby żołnierzy: 207 ludzi, co stanowiło 9,3% składu całej jednostki[28].

W październiku 1947 r. żołnierze KBW powrócili do „czyszczenia terenu". Ze sprawozdań wojskowych wynika, że większy wpływ na prowadzone przez nich operacje mieli odtąd funkcjonariusze organów bezpieczeństwa. Odpowiedzialnym za rozpracowanie „Igły" uczyniono porucznika WUBP Kielce Jana Jakubczaka, przydzielając mu do dyspozycji 15 żołnierzy KBW stacjonujących na stałe w Skaryszewie[29].

Równolegle wysłano w teren dwie grupy uderzeniowe: radomską (30 żołnierzy pod dowództwem por. Rosłońskiego) i kozienicką (15 ludzi z chor. Dycem na czele oraz 10 pracowników UB). 21 października ich działania wsparło 28 żołnierzy dowodzonych przez ppor. Wiśniewskiego. Od 5 do 31 października sama tylko grupa radomska przeprowadziła 19 operacji czyszczących, a oprócz tego zorganizowała liczne zasadzki i patrole. W rezultacie tych działań zabito 2 osoby, aresztowano 9 „bandytów" i 16 ich „współpracowników" oraz 5 osób podejrzanych o sprzyjanie podziemiu.

W sprawozdaniach wojskowych znajdujemy następujące obrazy panujących wówczas nastrojów społecznych: „PSL dezorganizuje się od wewnątrz, w niedalekiej przyszłości przewiduje się samorzutne rozwiązywanie dołów. Szeptana propaganda o kołchozach itp. utrzymuje się nadal – szerzona przez reakcyjne elementy przeważnie na wsiach. Wśród rzemieślników i kupców odczuwa się niezadowolenie z powodu skrupulatnego obliczania i ściągania podatku obrotowego oraz działalności komisji cennikowych. Należy stwierdzić znaczne zwiększenie wyrobienia społecznego ludności wiejskiej, co uwidacznia się między innymi w udzielaniu pomocy w budowie dróg, mostów i zakładaniu nowych spółdzielni. W związku z przeprowadzoną akcją odbudowy i elektryfikacji

28 AIPN, 578-534, Sprawozdanie za wrzesień 1947 r., k. 46.

29 Tamże, Sprawozdanie za październik 1947 r., k. 54.

osiedli wiejskich społeczeństwo zdaje sobie sprawę z dążności Rządu do poprawy ich bytu, tym samym usposabia ich coraz pozytywniej do obecnej rzeczywistości"[30]. Jeden z funkcjonariuszy UB wspominał z kolei: „W miarę upływu czasu i kolejnych zwycięskich potyczek z bandami trochę się zmieniło na lepsze. Była i nowocześniejsza broń, i przyzwoite jedzenie, szczególnie gdy trafiliśmy na spiżarnię bandytów. Czasem, początkowo po kryjomu, potem – coraz częściej i jawniej – pomagali ludzie. Pamiętam, że wójt w Jurkowicach z wdzięczności za odebranie bandzie zrabowanego geesowskiego magazynu transportu UNRRY ofiarował nam po garniturze. Ale w Połańcu nikt – jak wieś długa – ani w knajpie, ani w prywatnej chałupie nie chciał nam sprzedać kęsa jedzenia"[31]. Mimo to w listopadzie 1947 r. ze smutkiem konstatowano: „Bandy grasujące na terenie województwa są dość trudne do ujęcia, gdyż element ten po większej części pochodzi z miejscowych terenów, zna dokładnie rejony, na których grasuje, a poza tym bandy te posiadają dokładne wiadomości o każdych ruchach naszych"[32].

Na początku listopada tylko do powiatu radomskiego wysłano 6 podgrup uderzeniowych, po 15 żołnierzy każda. Plan ich działania ustalili wspólnie wojewódzcy szefowie KBW, UB i MO. 22 listopada wzmocniło je dodatkowo 29 żołnierzy. Oddzielny 30-osobowy pododdział KBW skierowano do Starachowic. Radomska grupa operacyjna przeprowadziła w tym miesiącu 27 operacji, aresztując 2 „bandytów", 19 współpracowników i 49 podejrzanych o wspieranie podziemia. Warto zwrócić uwagę, że przy wszystkich zatrzymanych znaleziono jeden (!) pistolet i dziesięć sztuk amunicji. Podgrupa starachowicka zorganizowała natomiast cztery obławy i zatrzymała 59 osób podejrzewanych przez UB o sprzyjanie partyzantom.

---

30 Tamże, k. 61.

31 *Ja zabiłem „Drągala"...*

32 AIPN, 578-534, Sprawozdanie za listopad 1947 r., k. 63.

Najsilniejsze uderzenie komuniści wyprowadzili jednak pod koniec 1947 r. 22 grudnia 55 żołnierzy KBW i Wojska Polskiego razem z 35 funkcjonariuszami UB i MO zorganizowało obławę w rejonie wsi Podsuliszka. Główne siły otoczyły podziemny bunkier, jednak nikogo w nim nie znaleziono – „Igła" ze swoimi ludźmi w ostatniej chwili wymknął się prześladowcom. Schron został zniszczony, a porażkę powetowano sobie aresztowaniami w Wilcznej i Podsuliszce, gdzie zatrzymano 15 osób. Dzięki bezwzględnie prowadzonym przesłuchaniom szybko uzyskano informacje, które umożliwiły dalsze aresztowania.

W wigilię Bożego Narodzenia 1947 r. kabewiacy dokonali zatrzymań we wsiach Bukowiec, Chomentów i Modrzejowice – tuż przed pasterką uwięziono tam 5 osób. Z kolei 28 grudnia 60 żołnierzy KBW i 5 ubeków wykryło kolejny bunkier patrolu WiN, położony niedaleko wsi Antoniów. Zdobyli tam 13 peemów (10 typu pepesza i 3 niemieckie), 9 karabinów i 1 czeski erkaem. Zatrzymano też 4 miejscowych mieszkańców. Kolejną obławę 90 żołnierzy KBW i WP oraz 24 funkcjonariuszy UB i MO przeprowadziło w sylwestra. W Radomiu oraz na terenie gmin Skaryszew i Zalesice zatrzymano wówczas 9 osób[33].

Pacyfikacje prowadzone w ważne święta religijne były szokiem dla ludności. Widać to choćby w utworach Grzymkowskiego, który tak opisywał podobne akcje: „Na drodze stoi grupa sąsiadów. Obserwują nas spode łba, gdy ładujemy się na samochód.

– Popatrz, Wacka łapali...

– Mój Boże, w samą wigilię...

– Bo co im tam, przecie to komunisty...

– Ancykrysty..."[34].

---

33 Tamże, 0173-101, t. 1, Charakterystyka nr 141..., k. 32–33; Stanisław Wałach, *Świadectwo tamtym dniom...*, Kraków 1976, s. 244–246.

34 Jerzy Grzymkowski, *Sto tysięcy*..., s. 102 (cytat z noweli *Noc wigilijna*).

„Ulubieńcy bogów umierają młodo, lecz później żyją wiecznie..."

W okresie PRL powstała bogata literatura na temat powojennego podziemia. W opowiadającej o służbie milicyjnej w Kieleckiem powieści *Ostatni z posterunku* Sylwester Banaś wspomniał też o „Igle". Poruszający jest zawarty tam opis śmierci ppor. Zielińskiego. Oto razem ze swoim kompanem postanowił on obrabować gospodarza, który właśnie korzystnie sprzedał na targu świnie. Ten jednak, uzbrojony wyłącznie w siekierę, dzielnie staje w obronie dobytku i wdzierającemu się przez okno „Igle" odcina rękę. W tym momencie nadchodzi patrol milicji, zaniepokojony odgłosami strzałów. Towarzyszący Zielińskiemu partyzant wpada w ręce funkcjonariuszy, a on sam wykrwawia się i umiera na stercie nawozu. Milicjant Królicki, rozpoznawszy go, komentuje: „Tyle lat facet potrafił przebywać w podziemiu. No, no. I na kupie gnoju znalazł koniec"[1].

Ten literacki obraz jest klasyczną opowieścią o „zdrowych" masach ludowych, których przedstawiciele sami rozprawiają się ze swoimi gnębicielami. Koniec końców zwykli ludzie potrafią dostrzec, kto najlepiej reprezentuje interesy narodu. Trzymając się tej logiki, trzeba by było powiedzieć, że „Igłę" dopada sprawiedliwość dziejowa. Ciekawe, a zarazem smutne, jak dalece tego typu opowieści odbiegają od faktów.

---

[1] Sylwester Banaś, *Ostatni z posterunku*, Warszawa 1961, s. 111–120 (cytat ze s. 120).

Na początku 1948 r. partyzanci wciąż stanowili zagrożenie dla władzy. W całym województwie kieleckim wszystkie grupy podziemia przeprowadziły w styczniu 72 akcje zbrojne, w tym aż 21 rekwizycji w spółdzielniach. W lutym liczba akcji wyniosła 30, a w marcu – 37. Także w tym czasie dużą ich część stanowiły napady na spółdzielnie, które uznawano za „pierwsze forpoczty kołchozów"[2].

Partyzanci nadal stosowali również kary cielesne wobec lokalnych członków PPR i osób wspierających władze. Na przykład 21 stycznia 1948 r. o godz. 23.00 wdarli się do domu przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej w Skaryszewie Czesława Siwca i pobili go za przynależność do PPR. Zabrano mu też broń myśliwską oraz garderobę o wartości 200 tys. zł. 30 marca pobity został członek PPR Mieczysław Grabowski ze wsi Wsola w powiecie radomskim[3]. Jemu także zdemolowano mieszkanie i zabrano odzież. Aktywność aparatu represji powodowała, że wykonywanie innych akcji dywersyjnych było w tym czasie niezwykle trudne, a uniknięcie spotkania z kabewiakami – niemal niemożliwe.

Nocą z 12 na 13 stycznia partyzanci rozbili spółdzielnie w Kuczkach i Odechowie w powiecie radomskim. W pościg za nimi ruszyła grupa żołnierzy z 7 pułku KBW oraz funkcjonariusz UB Jan Jakubczak. We wsi Jedlanka w gminie Krzyżanowice powiatu iłżec-

---

[2] Marcin Zaremba, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 467. Jak pisze dalej Zaremba, „spółdzielnie różnego rodzaju [...] tworzone na bazie tzw. resztówek z rozparcelowanych majątków (pozostałe budynki, zakłady przemysłowe, sady, pasieki, stawy rybne etc.). Ich dynamiczny rozwój w latach 1945–1946 budził niepokój części mieszkańców wsi. Obawiali się, że oto – od rzemyczka do kamyczka – buduje się zalążki kołchozów. Nagminne niszczenie dobytku tych spółdzielni przez oddziały podziemia prawdopodobnie po części wynikało z tego strachu". Tamże.

[3] AIPN, 0173-101, t. 1, Charakterystyka nr 141 bandy terrorystyczno-rabunkowej nielegalnej organizacji WiN pod dowództwem Tadeusza Zielińskiego ps. Igła.

kiego dopadli i nawet okrążyli patrol „Igły" w zabudowaniach Stanisława Wajsa. Doszło do walki, o wyniku której czytamy w sprawozdaniu KBW: „Brak popularyzacji ze strony Sztabu 7 Pułku akcji udanych i spychanie w dużej mierze wykonywania zadań na szczeble podoficerskie, których poziom wyszkolenia bojowego jest niski – są głównymi czynnikami wpływającymi hamująco na rozwój działalności operacyjnej Wojsk [...] i przyczynami zmarnowania szeregu możliwości osiągnięcia sukcesów operacyjnych. Dla przykładu należy przytoczyć akcję operacyjną przeprowadzoną przez podgrupę »Skaryszew« w sile 18 ludzi przeciwko bandzie »Igły« w rejonie wsi Odechów, w wyniku której z okrążonej bandy w sile 5 ludzi zdołano ująć 1-go rannego bandytę. Pozostali zdołali ujść"[4]. Ranny Władysław Jachimowicz „Maciek" niebawem zmarł. W trakcie walki spłonęło gospodarstwo Wajsa, u którego ukrywali się partyzanci. Zirytowani ucieczką leśnych kabewiacy 13 stycznia dokonali aresztowań osób podejrzewanych o współpracę z podziemiem. Tylko tego dnia uwięziono 28 ludzi.

8 lutego 1948 r. podgrupa „Skaryszew" miała okazję do rehabilitacji. Na drodze ze Skaryszewa do Iłży, w Modrzejowicach żołnierze napotkali trzech partyzantów jadących wozem konnym. Zawiązała się walka, w wyniku której zginął Stefan Woźniak „Bierut", a pozostali dwaj zbiegli. Choć władze były niezadowolone z rezultatów działań grup operacyjnych KBW, to jednak nie mogły im zarzucić wstrzemięźliwości w stosowaniu represji. W styczniu 1948 r. 7 pułk KBW aresztował w województwie kieleckim 19 „bandytów" i 24 ich współpracowników, a poza tym zatrzymał 20 osób podejrzanych o wspieranie partyzantki. W lutym wynik był jeszcze lepszy:

[4] Tamże, 578-743, Sprawozdanie z działalności operacyjnej Wojsk KBW. za m-c styczeń 1948 r. ppłk. Orkan-Łęckiego i płk. Hańskiego, k. 7–8.

zabito jednego „bandytę", 74 aresztowano, a oprócz tego zatrzymano 198 „współpracowników podziemia"[5].

Dla komunistów wciąż jednak były to wyniki niesatysfakcjonujące. Tak długo, jak żyli najbardziej znani komendanci podziemia, było jasne, że będą się wokół nich grupowali przeciwnicy władzy. W tej sytuacji 1 marca 1948 r. pełniący obowiązki wojewódzkiego szefa UB mjr Byk-Borecki powołał dwie specjalne grupy operacyjne, które miały udawać partyzantów. W założeniu mieli oni nawiązać kontakt z oddziałem „Igły" i współpracującą z nim grupą Antoniego Szeligi „Wichra", uśpić ich czujność, a następnie wziąć „żywych lub martwych". Jak napisał Skwarek: „Pierwszym zadaniem było rozgłoszenie w terenie wiadomości, że grasują nowe bandy i zainteresowanie tym faktem band »Igły« i »Wichra«, a następnie połączenie się z nimi i zlikwidowanie w bezpośredniej walce"[6]. Oddziały pozorowane – bo tak zwykło się określać tego typu grupy – liczyły po osiemnastu ludzi. Instrukcje, jak przeprowadzić operację, mjr Borecki wydał osobiście podczas narady w PUBP w Radomiu, tuż przed wyjazdem na akcję. Na czele pierwszej grupy, która miała ścigać „Igłę", stanął Józef Płatek z PUBP w Ostrowcu Świętokrzyskim. Drugą, skierowaną przeciwko „Wichrowi", kierował natomiast Tadeusz Koryciński. Oddział Płatka miał jakoby „agenta w bandzie »Igły«, dlatego też znał zamierzenia herszta"[7].

Nocą z 1 na 2 marca oba oddziały pozorowane przerzucono w tajemnicy samochodami do kompleksów leśnych – pierwszy w rejon Iłży, a drugi w okolice Bartodziejów. By mogły utrzymywać kontakt ze sobą i sztabem w Radomiu, zaopatrzono je w radiosta-

---

5 Tamże, k. 7, 15.

6 Stefan Skwarek, *Na wysuniętych posterunkach. W walce o władzę ludową na Kielecczyźnie (1944–1954)*, Warszawa 1977, s. 384–385.

7 Tamże, s. 386.

cje. Operację Płatka ubezpieczała podgrupa KBW operująca koło Skaryszewa. Na jej czele stał ppor. Tadeusz Marczak, a towarzyszyło mu kilku funkcjonariuszy PUBP Radom: Henryk Dudek, Leszek Luboń, Eugeniusz Stępień i Józef Szmajda. Stefan Skwarek, który miał brać udział w operacji, wspominał: „[...] dwoiliśmy się i troiliśmy, aby sprostać postawionemu zadaniu [...] przemierzaliśmy dziesiątki kilometrów, zakładaliśmy zasadzki, prowadziliśmy stałe obserwacje itp. [...] Nie najlepsze były to warunki służby, ale za to uodparniające nas i pogłębiające hart ducha. Nikt z nas nie narzekał na niebezpieczną i uciążliwą pracę oraz nie przespane noce, które się stały dla nas dniem powszednim. Odwrotnie, wszyscy z pełnym poświęceniem trwaliśmy na wyznaczonych posterunkach. Zdarzało się, że z gotową do strzału bronią tej samej nocy **przeszukiwaliśmy po kilka najniebezpieczniejszych wsi** [podkr. – G.M.]. Często byliśmy zmęczeni, senni i wyczerpani do ostateczności"[8].

Wysiłki funkcjonariuszy UB okazały się jednak daremne. Rajd oddziałów pozorowanych zakończył się fiaskiem, a ppor. Zieliński nie dał się zwieść ubeckiej prowokacji. Podobnie bezowocne było poszukiwanie go listem gończym. W pisanych po latach wspomnieniach Skwarka wciąż wyczuwa się związane z tymi wydarzeniami emocje: „Jak dotąd zbrodnicza banda »Igły« grasowała niemal bezkarnie, siejąc grozę i strach. Wydawało się już, że UB jest bezradny. Nie będzie żadnej przesady, jeżeli stwierdzimy, że nie było miejscowości w powiatach radomskim, kozienickim, iłżeckim, koneckim i kieleckim, w których nie przebywałyby przez krótki bodaj czas bandy »Igły«"[9]. Pewnym pocieszeniem dla władz był jedynie fakt, że dziesięcioosobowe pododdziały KBW rozlokowane na Kielecczyźnie (w marcu 1948 r. rozłożyły się garnizonami

[8] Tamże, s. 385.

[9] Tamże, s. 380.

w miejscowościach: Dąbrówka Warszawska, Gębarzów, Gózd, Huta Skaryszewska, Kowalków, Mąkosy, Modrzejowice, Suliszka i Zakrzówek) wykorzystano do organizowania zasadzek przy spółdzielniach, co od razu zaowocowało spadkiem liczby partyzanckich rekwizycji.

W maju 1948 r. komuniści zdecydowali się wrócić do prowadzenia nieustannych obław za pomocą grup operacyjnych UB i KBW. Tym razem postanowiono jednak przy okazji rozpocząć akcję zbierania broni od ludności. Każdy, kto w trakcie pobytu KBW zdałby ją osobiście lub anonimowo, podrzucając w wyznaczonym miejscu, mógł liczyć, że nie zostaną wobec niego wyciągnięte żadne konsekwencje w związku z jej nielegalnym posiadaniem. W ten sposób władze chciały zmniejszyć ilość uzbrojenia dostępnego podziemiu, ale też zarazem zwiększyć swoje poparcie w terenie. Nieukarane osoby odczuwały przecież instynktownie pewną ulgę, na gruncie której można było budować akceptację dla władzy.

Do wiosek wyruszyły więc grupy propagandowo-rozbrojeniowe. Działania wojska okazały się nadspodziewanie skuteczne – głównie dzięki jego nieustannej obecności i ciągłym przeszukiwaniom domów. Na przykład w dniach 7–8 maja grupa kierowana przez ppor. Kosmowskiego zorganizowała sześć wieców poświęconych zdawaniu broni. W rezultacie tych zabiegów mieszkańcy wsi Antoniów, Bujak, Modrzejowice i Wierzchówek w powiecie radomskim oddali 16 karabinów, 2 pistolety, 2 rakietnice, 4 granaty i 24 bagnety[10]. Z kolei 26 maja grupa por. Meklera wykryła – zapewne w oparciu o informacje agentury – leśny bunkier w rejonie miejscowości Kuczki w powiecie radomskim. Dopiero co otwarte konserwy i żarzące się ognisko wskazywały, że partyzanci umknęli przed obławą

[10] AIPN, 578-703, k. 233.

w ostatniej chwili. W tej sytuacji Mekler udał się do wsi Dąbrowa Kozłowska, gdzie zorganizował wiec rozbrojeniowy. Ludność zdała 1 cekaem, 6 karabinów i 2 pistolety. Następnego dnia podobne spotkanie zorganizował w Klwatce w gminie Kuczki, gdzie zebrał m.in. 16 karabinów, 2 granaty i 6 bagnetów[11].

Operacja rozbrojenia terenu została uznana za sukces. 7 pułk KBW zebrał w sumie 775 sztuk broni, najwięcej ze wszystkich jednostek korpusu w całym kraju (drugi w kolejności 14 pułk KBW uzyskał od ludności 288 sztuk uzbrojenia).

Stała obecność wojska sprzyjała tworzeniu siatki agenturalnej. Gdy jeden z informatorów doniósł UB, że partyzanci pojawili się w okolicy Dzierzkówka, natychmiast udały się w tamtym kierunku grupy operacyjne „Skaryszew" i „Radom" dowodzone przez por. Kosiarskiego, któremu towarzyszyło dwóch funkcjonariuszy UB. 10 maja kabewiacy przeszukali Dzierzkówek, a później Miasteczko, Szypę i Niwę Odechowską. Ponieważ nie udało się nikogo znaleźć, sformowano tyralierę i ruszono przez las, wzdłuż rzeki Modrzejowica. Podczas przeczesywania terenu, gdy żołnierze przechodzili przez polanę, zostali ostrzelani przez partyzantów ukrytych w zagajniku zarastającym znajdujące się tuż obok małe wzgórze. Szeregowiec Stanisław Dorczak z 1 kompanii został śmiertelnie postrzelony w szyję, a pozostali otworzyli ogień w kierunku pozycji oddziału „Igły". „Banda – czytamy w meldunku KBW – pod silnym obstrzałem grupy operacyjnej zdołała się wycofać w kierunku szosy Iłża–Skaryszew, następnie natknęła się na 3 żołnierzy oraz z-cę komendanta MO Skaryszew pilnujących samochód, którzy otworzyli ogień do uciekających na wozie bandytów. Wobec tego bandyci zeskoczyli z wozu, rzucając się do ucieczki, w trakcie czego został zabity 1 bandyta (ps. »Żandarm«)

[11] Tamże, k. 325.

oraz 1 ranny, którego pozostały bandyta zabrał na furmankę, i zbiegli do pobliskiego lasu. Przy zabitym znaleziono 1 automat oraz 1 pistolet"[12]. Poległym partyzantem był Józef Budzyński „Żandarm".

13 maja 1948 r. uciekający partyzanci dotarli do Klwatki w gminie Kuczki. Około 22.30 do tej samej wsi przyjechał na rowerze komendant posterunku MO z miejscowości Gózd kpr. Czesław Tarabarz. Wracał właśnie z odprawy komendantów posterunków w komendzie powiatowej MO w Radomiu i postanowił wstąpić do sklepu, by napić się lemoniady. Gdy tylko wszedł do środka, wtargnęli tam partyzanci, krzycząc, by się poddał. Tarabarz próbował chwycić za broń, ale został postrzelony. Partyzanci ściągnęli mu służbowy mundur, pas i zegarek, po czym zabrali rower i odeszli „w nieznanym kierunku". Mieszkańcy wsi odwieźli rannego do szpitala św. Kazimierza w Radomiu, gdzie 16 maja zmarł[13].

Był to już ostatni sukces patrolu ppor. Zielińskiego. 10 czerwca 1948 r. w miejscowości Podgórze 1 pluton 1 kompanii aresztował pod zarzutem współpracy z „Igłą" dwie osoby, które następnie odstawiono na posterunek MO w Skaryszewie[14]. Być może dzięki temu 14 czerwca grupa operacyjna „Skaryszew" ponownie stanęła przed szansą zniszczenia całego patrolu. Partyzanci zostali wykryci w lesie Modrzejowice koło Dzierzkówka. Jeden z nich, Marian Mirota „Listek", zeznał później, że odpoczywali w olszynach „przez Niedzielę, a w Poniedziałek zostaliśmy zaatakowani przez wojsko"[15]. Doszło do zaciętej walki. Pomimo przytłaczającej przewagi komunistów zdolności dowódcze „Igły" pozwoliły partyzantom raz jeszcze wyrwać się z potrzasku. Straty, jakie ponieśli, były już jednak

---

12 Tamże, k. 234.

13 AIPN Ki, 8-597, k. 187.

14 AIPN, 578-703, k. 421.

15 AIPN Ki, 8-598, t. 1, Akta sprawy Mariana Miroty i innych, k. 5.

dotkliwe: polegli Feliks Dębiec „Wilk" i Walenty Woźniak „Wolny", a niegroźnie ranny został ppor. Zieliński. Po stronie GO „Skaryszew" ranę pięty odniósł szer. Józef Marcula[16].

Przez cały czerwiec 1948 r. 7 pułk KBW przeprowadził 319 akcji przeciwpartyzanckich, w których zabił 6 konspiratorów, a 7 wziął do niewoli. Aresztowano też 14 współpracowników podziemia. Wszystko to nie miałoby jednak większego znaczenia, gdyby nie śmierć ppor. Zielińskiego.

Ranny „Igła" udał się najpierw w rejon Skaryszewa, gdzie pierwszej pomocy udzielił mu miejscowy weterynarz (z tego też powodu niebawem aresztowany). Historyk wojskowości Lech Kowalski ocenia: „Miejscowi sprzyjali poszukiwanemu. Nie udzielali informacji na jego temat. Potwierdził to szef sztabu 7 pułku KBW kpt. Gąsiorowski, stwierdzając m.in.: »Dlatego «Igła» trzymał się tego regionu«"[17]. Ppor. Zieliński był wyczerpany nieustanną ucieczką. Prawdopodobnie przypuszczał też, że może mieć w najbliższym otoczeniu „wtyczkę" UB. Zostało przy nim trzech ludzi. Wszyscy byli młodzi, w wieku od 17 do 19 lat. Do oddziału dołączyli jesienią 1947 r. Partyzanci schronili się w lesie w okolicy Wilczej. „Igła" zaczął dawać do zrozumienia, że każdy powinien zamelinować się na własną rękę, po czym – jak zeznawał później Marian Mirota – „oświadczył, aby Wójcicki Jan i Czyż Jan pozostali na miejscu, natomiast my pójdziemy przynieść coś do zjedzenia"[18]. Po kilku dniach daremnego oczekiwania Wójcicki i Czyż udali się do pobliskich miejscowości. Ukrywali się przez tydzień, a gdy zaskoczyła ich wieść o śmierci dowódcy, podjęli decyzję o zgłoszeniu się na milicję.

---

16 AIPN, 578-703, k. 459.

17 Lech Kowalski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego a żołnierze wyklęci. Walka z podziemiem antykomunistycznym w latach 1944–1956*, Poznań 2016, s. 661.

18 AIPN Ki, 8-598, t. 1, k. 23.

Po odejściu od obozu „Igła" poinformował Mirotę, że nie wrócą już do kolegów i udadzą się w Piotrkowskie, gdzie przeczekają obławy UB u jego rodziny. Kilka dni później „Listek" stawił się na posterunku MO w Piotrkowie Trybunalskim i poinformował funkcjonariuszy o śmierci ppor. Zielińskiego. Zdumieni milicjanci udali się na wskazane przez niego miejsce i znaleźli tam ciało dowódcy leśnego oddziału. Następnie przekazali zwłoki komendanta i Mirotę radomskiej bezpiece. Przesłuchiwany „Listek" tak opisał przebieg zajścia: „[...] udaliśmy się na teren województwa Łódzkiego, gdzie mieliśmy zamelinować się u dziadka »Igły«, ze sobą wzięliśmy tylko pistolet »Vis« i 3 granaty obronne, którą to broń miał »Igła«, natomiast jego automat MP wz. 40 niosłem ja. Piątego dnia marszu, tj. w dniu 24.06. [19]48 r. o godzinie 8 rano, kiedy kwaterowaliśmy w lesie, wyciągłem »Igle« pistolet syst. »Vis« i poszczeliłem go z automatu w nogi i w tym czasie przebudził się i zaczął uciekać, krzycząc, że ja jestem szpiclem, lecz po pięciu metrach przewrócił się i rzucił jeden granat do mnie, lecz wybuch nie nastąpił, drugi granat natomiast odbezpieczył i sam się nim rozerwał, poprzednio jednak raniłem go drugi raz w policzek i odeszłem, aby zameldować na milicję. Do Milicji zgłosiłem się w Piotrkowie, tj. do miasta odległego jakieś 5 km od miejsca wypadku"[19].

Kilka dni później w kolejnym zeznaniu Mirota przedstawił przebieg wydarzeń nieco inaczej: „Szliśmy obaj przez cztery dni i żywiliśmy się tylko chlebem, który kupował po drodze »Igła« [...] rozmyślałem sobie, że trudno się będzie ukrywać i lepiej gdybym się zgłosił do władz, bo wcześniej czy później zostanę uchwycony i otrzymam większą karę. Przyszło mi na myśl zabić swego d-cę »Igłę« i oddać się samemu w ręce władz, to znaczy za cenę życia »Igły« chciałem

[19] Tamże, k. 5.

»obmyć« się z dotychczasowej działalności. [...] »Igła« zasnął na murawie, więc ja wyciągnąłem mu pistolet »Vis« zza pasa – odeszłem od niego kilka kroków i strzeliłem do niego ze swego automatu [...] kilkakrotnie raniąc go w nogi. Wówczas »Igła« zerwał się ze snu i chciał chwycić za pistolet, lecz pistolet był już przy mnie, więc chwycił za granat i ja, chcąc go wyprzedzić, strzeliłem powtórnie do niego i wtedy »Igła« upadł na ziemię, krzycząc: nie strzelaj. Po ostatnim wystrzale począłem uciekać, w trakcie ucieczki, około 100–150 metrów od tego miejsca usłyszałem wybuch granatu w kierunku, gdzie pozostał »Igła«. Ja udałem się prosto na Post[erunek] MO"[20].

Nie ma większego znaczenia, która z tych wersji jest bliższa faktom. Pewne jest natomiast, że ppor. Zieliński „Igła" został postrzelony w nogi przez swojego podwładnego, który zamierzał go wydać władzom, i nie widząc szansy na ucieczkę, rozerwał się granatem. W świetle cytowanych zeznań jest raczej mało prawdopodobne, aby wybuch – jak mówi jedna z plotek – nastąpił przypadkowo, gdy Zieliński chciał rzucić granatem w zdrajcę. Nadzieje Miroty, że po wydaniu dowódcy zostanie potraktowany przez komunistów łagodnie, nie ziściły się. 19 października 1948 r. skazano go na dożywocie, zamienione w kolejnej instancji na 10 lat więzienia. Na wolność

[20] Tamże, k. 25–26. A tak śmierć ppor. Zielińskiego opisał Stefan Skwarek: „Grupy operacyjne UB i KBW nieprzerwanie już teraz nękały niedobitków, którzy po kolei opuszczali bandę. W tej sytuacji groźny kiedyś bandyta »Igła« opuścił Kielecczyznę i wraz z jednym swym kompanem uciekł na teren powiatów Tomaszów Mazowiecki i Piotrków w woj. łódzkim. Tam też nie znalazł spokoju, gdyż ten jedyny członek bandy, który z nim pozostał, zaczął go agitować, aby się ujawnił. Kończył się czerwiec 1948 r., »Igła« znajdował się u kresu psychicznego wyczerpania i w końcu rozerwał się granatem. Tak skończyły się dzieje jednego z najpotworniejszych zbrodniarzy reakcyjnego podziemia Kielecczyzny. Śmierć jego ludność Kielecczyzny przyjęła z wielką ulgą". Stefan Skwarek, *Na wysuniętych posterunkach...*, s. 388.

wyszedł dopiero w 1957 r.[21] Zdaniem Lecha Kowalskiego: „Pion polityczno-wychowawczy KBW od razu wykorzystał śmierć ppor. Zielińskiego do zdyskredytowania pamięci o nim. W całym województwie kieleckim zorganizowano w sumie 60 wieców, podczas których rzucano oszczerstwa na tego dzielnego człowieka"[22].

Po wykorzystaniu ciała ppor. Tadeusza Zielińskiego do celów operacyjnych funkcjonariusze UB pochowali je w nieznanym miejscu. Do dziś nie wyjaśniono tajemnicy anihilacji jego zwłok. Obywatel „Igła" przeżył 21 lat.

---

21 10 X 1997 r. sąd wojewódzki w Radomiu unieważnił wyrok wydany na Mariana Mirotę, uznając, że działał on z pobudek patriotycznych. We wrześniu 1998 r. sąd w Elblągu przyznał jego dzieciom odszkodowanie finansowe za okres uwięzienia ojca. AIPN Ki, 8-598, cz. 2, k. 807–808.

22 Lech Kowalski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego...*, s. 661–662.

O co walczyli?

Tradycją komunistycznych służb specjalnych było tworzenie charakterystyk oddziałów partyzanckich. Te analityczne raporty, przygotowane w oparciu o ściśle tajne wówczas materiały, przynoszą szereg niezwykle ciekawych informacji o ludziach tworzących ruch oporu. Można w nich, rzecz jasna, dość łatwo wykryć błędy (nie mówiąc już o zideologizowanym i jedynie słusznym wtedy marksistowskim ujęciu problematyki), ale mimo wszystko ich celem było przedstawienie obrazu podziemia w zgodzie z podstawowymi faktami. Tylko takie informacje można było bowiem wykorzystać w celach operacyjnych. Dla współczesnych badaczy dokumenty te są tym bardziej cenne, że część materiałów, w oparciu o które zostały przygotowane, zniszczono w następnych latach.

Jedna z takich charakterystyk, oznaczona numerem 141, dotyczyła oddziału Tadeusza Zielińskiego „Igły". Sporządził ją we wrześniu 1982 r. kpt. Alojzy Woźniak z Komendy Wojewódzkiej MO w Kielcach w oparciu o materiały śledcze (przesłuchania aresztowanych) i operacyjne (np. doniesienia agentów, sprawozdania funkcjonariuszy), jak również przejęte dokumenty własne podziemia. Jak skrupulatnie wyliczył, od marca 1946 do 24 czerwca 1948 r. przez grupę partyzancką kierowaną przez niedoszłego krawca ze Skaryszewa przewinęło się aż 236 osób. Przekrój socjalny konspiratorów wyglądał następująco: 26 miało pochodzenie

robotnicze, 128 – chłopskie, a 6 należało do tzw. inteligencji pracującej. Co do 76 osób SB brakowało danych, ale możemy się domyślać, że większość z nich była drobnymi rolnikami. W wypadku 64 zidentyfikowanych „pomocników bandy" wyglądało to podobnie: 2 było robotnikami, 48 chłopami, a co do 14 brakowało danych[1].

Wypada tu podkreślić, że w oddziale „Igły" nie było ziemian czy przedstawicieli przedwojennych klas wyższych. Niewątpliwie partyzanci i ich dowódca należeli do biedniejszej części społeczeństwa. Jeżeli na dodatek przyjrzeć się datom urodzenia członków oddziału, to okazuje się, że w dużej mierze mieliśmy do czynienia z wiejską młodzieżą. Charakterystyka nr 141 nie daje jednak pełnego obrazu represji, jakie dotykały miejscową ludność z powodu działalności partyzantki. Comiesięczne meldunki KBW pokazują, że każdego miesiąca władze zatrzymywały co najmniej kilkudziesięciu mieszkańców regionu. Choć większość z nich szybko wypuszczano na wolność, to z pewnością musieli przedtem przejść wstępne, być może nawet brutalne śledztwo. Wiele z tych osób próbowano przymusić do tajnej współpracy z organami bezpieczeństwa, grożąc przykrymi konsekwencjami w przypadku odmowy. Fakt, że pomimo dużej skali represji oddział „Igły" tak długo pozostawał nieuchwytny, dobitnie pokazuje, po której stronie lokowała się sympatia mieszkańców. Nierzadko przy tym przejawiała się ona czynnie: chłopi udzielali partyzantom kwater, karmili ich, prali im odzież i bieliznę, a jeśli była taka potrzeba, pielęgnowali i ukrywali rannych. I wszystko to mimo groźby surowych kar.

Równie ciekawie wyglądają inne dane zgromadzone przez Woźniaka. Oddział „Igły" dokonał w jego ocenie 59 zabójstw. Wśród wszystkich ofiar największą, 20-osobową grupę stanowili żołnierze so-

[1] AIPN, 0173-101, t. 1, Charakterystyka nr 141 bandy terrorystyczno-rabunkowej nielegalnej organizacji WiN pod dowództwem Tadeusza Zielińskiego ps. Igła.

wieccy służący w Armii Czerwonej i NKWD. Zginęli pod Zwoleniem i w Pionkach w czerwcu i lipcu 1946 r. Podkomendni Zielińskiego zabili też 15 funkcjonariuszy UB i MO, 14 oficerów i żołnierzy KBW oraz WP i w końcu 10 cywilów. W tej ostatniej grupie większość stanowiły osoby zastrzelone pod zarzutem współpracy z UB i Informacją KBW, a w 3 wypadkach przyczyną wykonania wyroków śmierci było dokonywanie czynów kryminalnych na konto „Igły".

W ocenie organów bezpieczeństwa PRL oddział ppor. Zielińskiego dokonał też 123 akcji terrorystyczno-rabunkowych. Partyzanci napadli na 34 sklepy spółdzielcze, zorganizowali na drogach 29 zasadzek na samochody, dokonali rekwizycji u 18 osób cywilnych, pobili 8 członków PPR i aktywistów, rozbroili 6 posterunków MO, po trzy razy atakowali Państwowe Gospodarstwa Rolne, komisje wyborcze oraz urzędy gminne. Po dwa razy grabione były przez nich kasy PKP, Hufce Budowlane, urzędy pocztowe, garbarnie i fundusze gminnych spółdzielni. Rekwizycje dotknęły też 2 funkcjonariuszy, 2 żołnierzy LWP, sokistę i sołtysa oraz szpital, gimnazjum krawieckie i magazyny tytoniowe[2].

Partyzanci przejęli w sumie 2,142 mln zł w gotówce oraz różnego rodzaju towary o wartości 5,330 mln zł. Zabrali m.in. 109 świń, maszynę do pisania, 142 litry wódki, 516 metrów materiałów tekstylnych, 80 skrzyń tytoniu, 110 mundurów, 3 krowy, 5 cielaków i 4 konie. Także w tym wypadku trzeba zwrócić uwagę, że zdecydowana większość napadów dotknęła instytucje państwowe lub osoby powiązane z reżimem komunistycznym.

Zdobyte pieniądze wykorzystywane były na wewnętrzne potrzeby oddziału. Nie mieli co do tego wątpliwości nawet funkcjonariusze organów bezpieczeństwa: „Środki finansowe banda czerpała z napadów na poczty, sklepy spółdzielcze i inne obiekty państwowe,

[2] Tamże, k. 12.

spółdzielcze i prywatne. Rabowano pieniądze, towary, przedmioty, które były sprzedawane na jarmarkach przez bandytów i paserów. Np. członek bandy Jerzy Domagała ps. »Mazur« sprzedawał zrabowane świnie"[3]. W świetle tych faktów jasne jest, że działania oddziału „Igły" w żadnym wypadku nie mogą być uznane za czyny o podłożu kryminalnym.

Nie ulega wątpliwości, że partyzanci kierowali się w swej walce pobudkami patriotycznymi. Na przykład Jan Czyż „Pszczoła" wstąpił do AK po śmierci matki, zabitej przez Niemców w 1944 r. W 1945 r. nie ujawnił się, ale nie brał już czynnego udziału w działaniach podziemia. Po aresztowaniu przez UB uciekł, gdy zażądano od niego wskazania składu z bronią[4]. Jan Wójcicki przyłączył się do partyzantów w 1947 r., mając zaledwie 19 lat. W wyroku sądu o rehabilitacji czytamy, że akcesu do podziemia dokonał, „będąc pod wrażeniem śmierci swego ojca spowodowanej pobiciem przez funkcjonariuszy UB dokonujących przeszukania w domu rodzinnym oraz pod wpływem haseł patriotycznych i rozmów z różnymi osobami. Zaważyły na tym fakcie również jego osobiste spostrzeżenia co do postępowania ówczesnej władzy oraz wojsk radzieckich i ich postępowania na terenie Polski"[5].

Tadeusz Zieliński „Igła" uznawał walkę zbrojną za najlepszą, może nawet jedyną drogę do odzyskania niepodległości odebranej przez ZSRS i ustrój komunistyczny. Pewne nadzieje pokładał w działalności Stanisława Mikołajczyka i PSL. Niewątpliwie liczył też na wybuch trzeciej wojny światowej, bo często opowiadał podwładnym o zbliżającym się konflikcie. „[...] aresztowany bandyta Czasza Józef

---

3 Tamże.

4 AIPN Ki, 8-598, cz. 2, Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Radomiu z 19 III 1993 r., k. 786.

5 Tamże, Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Radomiu z 13 I 1992 r., k. 784.

ps. »Longin« m.in. zeznał, że: »walczył w imię Mikołajczyka i jego kliki...«. »Igła« osobiście wpajał swym członkom, że wybuchnie wojna pomiędzy USA i ZSRR i w Polsce ustrój się zmieni. Ponadto oświadczył »Igła«, że walczy o wolną, niepodległą i suwerenną Polskę i o to, żeby mógł powrócić »rząd«, który jest w Anglii, i o to, aby Rosjanie opuścili Polskę"[6]. Podobnie przedstawiał myśl komendanta Jan Wójcicki „Komar": „[...] mówił nam o wojnie między Związkiem Radzieckim a St[anami] Zjednoczonymi i [że] w tym czasie my przemocą zmienimy obecny ustrój Państwa Polskiego". Zanim to jednak nastąpiło, mieli „rabować Spółdzielnie, samochody wiozące pieniądze państwowe i prowadzić walkę z wojskiem, by w ten sposób przeszkadzać w odbudowie zniszczeń powojennych"[7].

Podobnie cele walki patrolu ppor. Zielińskiego opisywał Kazimierz Belica: „Bardzo często »Igła« mówił nam, że będzie wojna Ameryki ze Związkiem Radzieckim i że obecny ustrój w Polsce długo nie będzie, a my obecnie chodzimy po lesie w podobieństwie, jak to chodził Piłsudski ze swymi oddziałami legionów, jak również bardzo często urządzał nam w lesie ćwiczenia z bronią, tłumacząc tym, że gdy przyjdzie inny rząd do Polski [...] mówił nam, że będziemy milicjantami"[8]. Z kolei Marian Mirota o motywacjach, które skłoniły go do wstąpienia do partyzantki, mówił tak: „[...] nawiązaliśmy rozmowę, w trakcie której zaproponowali nam założenie placówki nielegalnej organizacji, lecz jakiej, tego nie mówili, i że wkrótce będzie wojna, że Rząd w Polsce się zmieni, a my zostaniemy milicjantami i będziemy wtedy mieli dobrze"[9]. Warto zwrócić uwagę na te dwa zeznania, ponieważ

---

6 AIPN, 0173-101, t. 1, Charakterystyka nr 141..., k. 24.

7 AIPN Ki, 8-598, t. 1, Protokół przesłuchania Jana Wójcickiego ps. „Komar" z 21 VII 1948 r., k. 104.

8 AIPN Ki, 8-597, Protokół przesłuchania Kazimierza Belicy ps. „Krzak" – „Borcuch" z 22 VII 1948 r., k. 351.

9 Tamże, 8-598, t. 1, k. 10.

widać w nich, że sprzeciwowi wobec komunistycznej przemocy towarzyszyły niekiedy dodatkowe, osobiste motywacje partyzantów. Pragnęli oni znaleźć się po wojnie w obozie zwycięzców i osiągnąć życiową stabilizację. Marzenia o karierze nie sięgały jednak poza granice własnego powiatu. Słowa: „my zostaniemy milicjantami i będziemy wtedy mieli dobrze" pokazują, jak skromne były w gruncie rzeczy ich materialne oczekiwania. Warto jednak zaznaczyć, że gdyby chodziło tylko o nie, to wystarczyło stanąć po stronie władzy, która potrzebując społecznego poparcia, chętnie przyjmowała w swoje szeregi każdego, kto chciał ją wesprzeć.

Może najlepiej myśli Tadeusza Zielińskiego oddaje odezwa *Rodacy* wydana 1 września 1947 r. Przepojona jest żarliwą wolą walki i przekonaniem, że jest to najbardziej słuszna droga, na którą powinni wkroczyć wszyscy Polacy. Przestrzegał, że rezygnacja z czynu zbrojnego będzie zmarnowaniem „testamentu, który wymawiali Ci ginący na obszarze germańskich obozów koncentracyjnych czy z ręki bolszewickiego brata »Kaina«". Przypominał o polskich ofiarach drugiej wojny światowej, kładąc silny akcent na zbrodni katyńskiej: „Gdzie są tysiące oficerów? Gdzie tysiące żołnierzy? Idźmy wszyscy drogą »Golgoty« pod Katyń, Archangielsk, aż do jaskini Mongoła – Tam nasze relikwie, tam prochy męczenników. A potem gorące piaski Iraku, Iranu, aż po mgłą spowite ziemie Anglii, wszędzie jednako lepka czerwona krew tryskała z ran naszych bohaterów. Nie doszli, zginęli – lecz wielką spuściznę i sławę nam zostawili. Nam, poniewieranym i męczonym »Pariasom XX wieku«. Lecz dopóki w żyłach płynie krew, towarzyszyć nam będzie wiara, nie będziemy »białymi murzynami«, bo tacy mają tylko miejsce w bolszewickich Kołchozach"[10].

Był również przekonany (zresztą niebezpodstawnie), że społeczeństwo polskie w znakomitej większości sympatyzuje z cela-

10 AIPN, 0173-101, t. 1, Charakterystyka nr 141..., k. 43–44.

mi podziemia – tym bardziej więc nie powinno przyjmować biernie „czerwonej niewoli", prowadzącej zniszczoną Polskę do ruiny gospodarczej.

„Nasz chłop – napisał – nasz robotnik zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, które wisi nad głową narodu. Dziś musimy sobie zdać sprawę jasno z zadania, jakie stoi przed nami. Dziś musimy siły mierzyć na zamiary. Nie będzie to pustym frazesem, jeśli powiem, że nasz cel, odzyskanie wolności, uświęca skutki.

A więc w imię haseł rzuconych na barykadę wolności stańmy wszyscy, jak kto umie, do walki z czerwoną zarazą, z bezczelnym okradaniem naszej Ojczyzny. Gdzie nasz węgiel? Gdzie bogactwa mineralne? Gdzie płody rolnicze? Czy nie wystarczą pszeniczne łany »Podola« wydarte przemocą? Czy nie dość mają pokładów naftowych na zagrabionym »Podkarpaciu«? Czy wreszcie nie dość węgla na Uralu i w strefie okupacyjnej? Za co płacimy haracz czerwonemu najeźdźcy? Czy za to, że nas wygłodził, wymroził i wymordował? Za to, że w 1939 r. pchnął morderczym kindżałem w plecy rozbitej na zachodzie oddziały wojska [*sic!*] i ludności już przedtem wyrzynanej ręką bandyty Ukraińca. Zbyt drogo opłaciliśmy tę przyjaźń ze Zw[iązkiem] Radzieckim. »Do czego prowadzą Naród panowie z PPR-u« wraz z czynnikami rządzącymi? Do upadku i nędzy materialnej i moralnej.

Dość, bo zbuntowana dusza wezbrała żółcią krzywd. A więc niech każdy z nas nie będzie biernym i niech nie czeka, aż spadnie ostatni cios z ręki »czerwonego siepacza«, bo wtedy może być za późno, zbyt osłabną nasze siły i tak zużyte walką i niewolą.

Rodacy! Dziś, w rocznicę rozpoczęcia strasznej rzezi światowej, stańmy ramię przy ramieniu opromienieni wiarą w zwycięstwo, zacznijmy walkę aż do skutku.

Niech płomień zapału rozniesie się po całej Polsce!"[11].

---

11 Tamże.

By nie było wątpliwości, że czuje się zwykłym mieszkańcem ziemi kielecko-radomskiej, odezwę podpisał słowami: „Dowódca Obywatel Igła". Między innymi ten podpis pokazywał, że obywatelskie idee Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość" nie były dla niego tylko frazesem. Co więcej, może nawet zaskakiwać, jak dobrze znał program polityczny WiN wypracowany przez jego przełożonych. Traktował go najwyraźniej z pełną powagą, jako najlepszy dla Polski. Ideały WiN zrealizowane zostały jednak – na co często nie zwracamy uwagi – dopiero po 1989 r., w III Rzeczypospolitej.

Rzecz jasna wielu faktów dotyczących historii ppor. Tadeusza Zielińskiego „Igły" i jego oddziału jeszcze nie znamy. Należy mieć nadzieję, że kolejni historycy – tropem choćby Ryszarda Śmietanki-Kruszelnickiego czy Krzysztofa Bussego[12] – będą podejmować ten temat i przeprowadzą dalsze gruntowne kwerendy w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Centralnym Archiwum Wojskowym i Archiwum Akt Nowych. Warto przebadać i poddać gruntownej analizie choćby akta poszczególnych spraw podwładnych i współpracowników „Igły" sądzonych przez stalinowski aparat represji. Odnalezienie akt rozpracowania podziemia, jeśli nie zostały zniszczone przez funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa, pozwoliłoby z kolei poznać skalę infiltracji, a może nawet lepiej zrozumieć motywacje osób, które opowiedziały się po stronie nowego ustroju. Regionalni badacze mogliby zaś zebrać relacje od rodzin świadków wydarzeń i dzięki temu szczegółowo opisać rozkład sympatii miejscowej ludności.

Wątpliwe jest jednak, by dalsze badania zmieniły generalny obraz radomsko-kieleckiego podziemia, jaki wyłania się ze znanych

[12] Zob. np. Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie w latach 1945–1948*, Kraków 2002; *Dopaść „Drągala". Likwidacja grupy Aleksandra Młyńskiego w świetle dokumentów aparatu bezpieczeństwa*, red. Krzysztof Busse, Lublin–Radom 2012.

nam już prac historyków. Nie podlega dyskusji, że „Igła" toczył wojnę o niepodległość, uznając za swój obowiązek sprzeciw wobec komunistycznego dyktatu. Można powątpiewać w sens ówczesnego oporu zbrojnego, z góry skazanego na porażkę. Dziś wiemy, że lepszego wyboru dokonali ci, którzy postanowili ograniczyć się do biernego oporu wobec władzy. W drugiej połowie lat czterdziestych wiele rzeczy nie było jednak tak oczywistych, jak niekiedy nam się wydaje. Nadzieja na wybuch trzeciej wojny światowej nie jawiła się wówczas aż tak surrealistyczną, jak może to wyglądać ze współczesnej perspektywy. Być może najlepiej sens ofiary żołnierzy powojennego podziemia ujęła skromna łączniczka wileńskiej AK Danuta Szyksznian-Ossowska, która przeszła sowieckie śledztwo i łagry: „To była straceńcza walka i nawet jeśli wysiłek tych ludzi był z góry skazany na niepowodzenie, chodziło o honor i w pewnym sensie także o symboliczne wyrównanie krzywd i rachunków związanych z doświadczeniami okupacji sowieckiej [...] łagrami i egzekucjami [...]. Dać się złapać czy zginąć, a w najlepszym razie uciec? Pozostać wiernym swoim ideałom czy iść na łaskę wroga? To były ich dylematy. Nie istniała dobra odpowiedź, bo każda łączyła się z ofiarą. Komu dziś w demokratycznej Polsce mamy stawiać pomniki, jeśli nie tym, dla których nawet w tak beznadziejnych warunkach Polska pozostała najważniejsza?"[13].

[13] *Wileńska łączniczka AK. Z Danutą Szyksznian-Ossowską rozmawia Magdalena Semczyszyn*, Szczecin 2018, s. 238–239.

Patrole zbrojne współpracujące z „Igłą"

Wracając jesienią 1946 r. do konspiracji, ppor. Tadeusz Zieliński skupił wokół siebie parę leśnych patroli zbrojnych uznających – choć raczej czysto formalnie – jego zwierzchność. Jeden z nich wywodził się z konspiracji poakowskiej, dwa zaś – z narodowej.

Patrol zbrojny Jerzego Bellona „Cygana"

Jerzy Bellon „Cygan" urodził się 9 października 1929 r. w miejscowości Boiska w powiecie iłżeckim w rodzinie chłopskiej. W porównaniu z kolegami z partyzantki otrzymał stosunkowo niezłe wykształcenie, ukończył bowiem dwie klasy gimnazjum. W grudniu 1944 r. Bellon zabrał Niemcowi pistolet Mauser i ukrył go w gospodarstwie, a później w mieszkaniu w Kwidzyniu, gdzie zamieszkał z rodzicami. 23 października 1946 r. milicja zatrzymała go pod zarzutem nielegalnego posiadania broni. Prowadzony na posterunek, wyrwał jednemu z funkcjonariuszy pistolet i zbiegł. W strzelaninie, jaka się wtedy wywiązała, ranił milicjanta. Udało mu się przedostać do Warszawy, a stamtąd w rodzinne Radomskie.

4 listopada Bellon nawiązał kontakt z ppor. Zielińskim „Igłą" i już niebawem zorganizował we wsi Łączna w powiecie kieleckim sześcioosobowy patrol zbrojny WiN. Zrobił to „na wyraźne polecenie »Igły«, który pełnił funkcję dowódcy bandy terrorystyczno-rabunkowej

nielegalnej organizacji WiN na terenie pow. radomskiego. Polecenie to »Igła« wydał dlatego, aby odwrócić uwagę władz Bezpieczeństwa i MO od siebie, a skierować na działalność patrolu na terenie powiatu kieleckiego"[1]. W skład grupy weszli też jego brat Józef Bellon „Sprytny", Witold Miernik „Stary", Mieczysław Dulęba „Kula", Kazimierz Dulęba „Czarny" oraz Józef Dupak „Mucha". Działania patrolu wspomagało trzech gospodarzy, którzy dawali partyzantom noclegi, przechowywali broń i informowali o ruchach UB. Większość członków grupy miało pochodzenie chłopskie, a tylko jeden był robotnikiem.

Pierwszego napadu dokonali 8 listopada 1946 r. w spółdzielni spożywców w Łącznej, zabierając tam papierosy i 500 zł. Od tego dnia przez kilka miesięcy prowadzili intensywne akcje rekwizycyjne. Ich ofiarą padły liczne spółdzielnie, m.in. w Majkowie, Ostojowie, Gozdzie, Wzdole Rządowym, Masłowie, Brzezinach i Leśnej, oraz kilka kas kolejowych. 20 grudnia uderzyli na fabrykę gwoździ w Szydłowcu, skąd zabrali 42 tys. zł, a 31 grudnia sołtysowi gromady Jędrów w gminie Suchedniów zarekwirowali 10 tys. zł „pieniędzy państwowych" – jak zaznaczono w materiałach UB[2]. Napadano też na gajowych i pojedynczych gospodarzy. Na przykład 30 stycznia 1947 r. w gminie Suchedniów partyzanci wpadli do mieszkania członka PPR Stanisława Babiasza i zabrali mu pistolet typu parabellum, 4 koszule i 7 puszek konserw. Do połowy marca 1947 r. patrol zbrojny „Cygana" dokonał w sumie 36 napadów, z czego 11 – na spółdzielnie, 4 – na kasy kolejowe i 16 – na osoby prywatne[3].

UB zainteresował się oddziałem 31 grudnia 1946 r. Tego dnia grupa żołnierzy WP z 4 Pułku Piechoty jadąca drogą Kielce–Skarżysko

---

1 AIPN, 0173-72, Charakterystyka nr 105 dotycząca patrolu Bellona Jerzego „Cygan" „podległego bandzie terrorystyczno-rabunkowej nielegalnej organizacji WiN" pod d-ctewm Igły.

2 Tamże, k. 4.

3 Tamże.

Kamienna zauważyła we wsi Gózd uzbrojonych ludzi stojących przy drodze. Wojskowi nierozsądnie zatrzymali samochód i zażądali dokumentów. W odpowiedzi partyzanci otworzyli ogień, zabijając dwóch żołnierzy – kpr. Mariana Ujmę i szer. Wacława Gendka, a trzeciego, Stanisława Woźniaka, ranili. Po odebraniu żołnierzom broni położyli ciała zabitych oraz rannego na samochód i polecili ocalałemu kierowcy jechać do Kielc. Kilka dni później, 3 stycznia 1947 r. los się odwrócił. Partyzanci natknęli się we wsi Gąsawy w powiecie radomskim na patrol milicjantów. Doszło do strzelaniny, w której ciężko ranny został Józef Bellon „Sprytny”. Nie mogąc kontynuować ucieczki, popełnił samobójstwo.

Sylwestrowe wydarzenia zelektryzowały Urząd Bezpieczeństwa w Kielcach, dlatego rozpoczęto intensywne rozpracowanie patrolu „Cygana”. Jeszcze w styczniu 1947 r. UB przeprowadził pięć operacji mających na celu jego zniszczenie, jednak zakończyły się one niepowodzeniem. 9 stycznia komuniści otoczyli nawet partyzantów, gdy jedli śniadanie u jednego z gospodarzy we wsi Gadka-Majorat w gminie Mirzec. Około godz. 11.00 „Cygan” wyszedł przed dom i zauważył milicjantów. Wywiązała się walka, w której zginął funkcjonariusz UB ze Starachowic Władysław Skorka, a ranny został komendant posterunku MO w Mircu Henryk Sajda. Dwaj pozostali milicjanci rzucili broń i „Cygan” puścił ich wolno. Przed odejściem z gospodarstwa osobiście dobił jeszcze rannego komendanta Sajdę. Partyzanci zdobyli 3 pepesze i 2 pistolety. Do kolejnego okrążenia patrolu doszło w lutym 1947 r. w gajówce Kozłowskiego w Suchedniowie, jednak partyzanci zdołali wycofać się w las pod osłoną nocy.

O tym, co było dalej, mówi charakterystyka nr 105: „[...] w toku dalszych czynności operacyjno-śledczych, szeregu przesłuchań świadków, ustaleń i przeprowadzonych wywiadów nakreślono plan akcji za patrolem Bellona Jerzego ps. »Cygan«. [...] w dniu 16 III 1947 r. przeprowadzono operację, w wyniku której zostali

aresztowani: 1. Bellon Jerzy »Cygan«, 2. Dulęba Kazimierz ps. »Czarny«. Po aresztowaniu d-cy patrolu [...] pozostali członkowie zaprzestali swej bandyckiej działalności"[4].

Bellona i Dulębę postawiono w trybie doraźnym przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Kielcach i 3 kwietnia skazano na karę śmierci. Prezydent Bolesław Bierut uwzględnił prośbę o łaskę Dulęby i zamienił mu wyrok na 15 lat więzienia. Podanie „Cygana" zostało jednak oddalone i już 7 kwietnia 1947 r. został stracony.

Patrol zbrojny Antoniego Szeligi „Wichra"

Antoni Szeliga „Wicher" urodził się w 1920 r. we wsi Gutów Norty w gminie Błotnica w powiecie radomskim. Z pochodzenia był rolnikiem, a pracował w gospodarstwie ojca. Edukację szkolną zakończył na czterech klasach szkoły podstawowej. W czasie okupacji należał do AK, a po wejściu Sowietów w 1945 r. przystąpił do Narodowych Sił Zbrojnych. Był członkiem m.in. oddziału NSZ Wacława Biernackiego ps. „Zawój", który ujawnił się jesienią 1946 r. Szeliga zdecydował się wtedy pozostać w konspiracji i przyłączył się do patrolu „Igły". W czerwcu 1947 r. utworzył jednak własny dziewięcioosobowy oddział. W trakcie spotkań z ppor. Zielińskim ustalił, że jego grupa będzie „patrolem zbrojnym organizacji WiN"[5], ale chętniej niż z „Igłą" współpracował z patrolem Aleksandra Młyńskiego „Drągala" – być może dlatego, że i on wywodził się z podziemia narodowego.

Większość członków grupy „Wichra" miała pochodzenie chłopskie, choć jedna osoba wywodziła się z Wileńszczyzny, a Zbigniew

---

4 Tamże, k. 9.

5 AIPN, 0-173-53, Charakterystyka nr 84 bandy terrorystyczno-rabunkowej nielegalnej organizacji WiN pod dowództwem Szeligi Antoniego ps. „Wicher", k. 10.

Ejnenberg „Powstańczyk” – z Warszawy (stąd też zapewne jego pseudonim). Jak ustalili pracownicy UB, partyzanci mieli kilkadziesiąt kryjówek u zaprzyjaźnionych gospodarzy. Za udzielanie pomocy leśnym i współpracę z nimi aresztowano później 23 osoby, z których 18 skazano na kary więzienia od 6 miesięcy do 8 lat[6]. W charakterystyce oddziału jego społeczne oparcie oceniano tak: „Członkowie bandy rekrutują się z rodzin chłopskich z tych terenów i znani są ludności wiejskiej, mają znajomych i krewnych, nie mieli trudności znalezienia stałych kryjówek w zabudowaniach zagród wiejskich. [...] W stosunku do niechętnych im chłopów bandyci stosują terror, grożąc zabiciem, spaleniem dobytku itp. Duża część mieszkańców wsi objętych działalnością bandy zachowuje się wówczas biernie w stosunku do bandytów i niejednokrotnie utrudnia ich ujęcie, nie ujawniając miejsca pobytu bandy oraz melin”[7].

Patrol „Wichra” operował głównie w powiatach radomskim i kozienickim, a czasami zapuszczał się też w okolice Iłży i Starachowic. Partyzanci dość szybko przystąpili do akcji zbrojnych. 12 czerwca 1947 r. razem z patrolem „Drągala” zorganizowali w miejscowości Kończyce obok Lasu Kosowskiego zasadzkę, w której zabili starszego wywiadowcę KP MO Radom, członka PPR Jana Zgutka. W roku 1947 Szeliga skoncentrował się jednak na rekwizycjach majątku państwowego i zastraszaniu lokalnych aktywistów partyjnych. Pomiędzy czerwcem 1947 a październikiem 1948 r. patrol dokonał 37 napadów, w tym m.in. 13 – na sklepy spółdzielcze, 7 – na wiejskich sołtysów, 7 – na członków PPR i aktywistów, 2 – na Państwowe Gospodarstwa Rolne (z tych ostatnich zabrano 4 konie, bryczkę i 109 opon rowerowych). W sumie leśni zarekwirowali w gotówce i towarach 2 129 219 zł. Partyzanci pobili siedem osób: sołtysa,

6 Tamże.

7 Tamże, k. 13.

dwóch gajowych, członka spółdzielni produkcyjnej, po jednym członku PPR, PPS i SL. Jak przyznali sami funkcjonariusze resortu bezpieczeństwa, była to kara „za aktywną postawę wobec ustroju oraz współpracę z organami ścigania MO i UB"[8].

W trakcie akcji członkowie oddziału niejednokrotnie podkreślali polityczne cele prowadzonej przez siebie walki, choćby poprzez niszczenie portretów komunistycznych działaczy (stało się tak np. 31 sierpnia 1948 r. w urzędzie gminy Goździków w powiecie opoczyńskim). 10 lutego 1948 r. partyzanci napadli „o godz. 15.30 na biuro Nadleśnictwa Studzianki pow. Kozienice, w którym zastali dwóch strażników straży leśnej Desko Bolesław i Dudek Zdzisław. Zrabowali strażnikom dwa mundury i dwa pasy główne. Zerwali przewody telefoniczne, zniszczyli portret Prezydenta B[olesława] Bieruta i rozlali na nim atrament, do godła państwa dorysowali koronę i napisali »Niech żyje Polska faszystowska«"[9]. Trudno powiedzieć, czy pisząc te słowa, „Wicher" i jego ludzie bezwiednie przejęli język propagandy PPR, która określała ich jako faszystów, czy też raczej wcześniejsza przynależność do NSZ nie pozostała bez wpływu na ich światopogląd. Tak czy inaczej hasło to wyraźnie kontrastowało z obywatelskim programem ppor. Tadeusza Zielińskiego „Igły".

24 sierpnia 1948 r., po rozbiciu spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Młodocinie „Wicher" pozostawił natomiast kartkę z napisem: „[...] czołem, czerwoni Panowie, od dnia dzisiejszego urządzam pacyfikacje na wasze kołchozy"[10]. Partyzanci wysłali też kilka listów do stacjonującej w Jedlińsku grupy operacyjnej KBW, która dała

---

8 Tamże, k. 4.

9 AIPN, 0173-53, Karta 12 na czyn przestępny dokonany przez bandę terrorystyczno-rabunkową nielegalnej organizacji WiN pod dowództwem Szeligi Antoniego ps. „Wicher", opracował kpt. Alojzy Woźniak, Kielce, 15 XI 1978, k. 64.

10 Wzmiankę o tej akcji można znaleźć w książce: Marcin Zaremba, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 464.

się we znaki miejscowej ludności. W jednym z nich, podpisanym przez „Wichra”, czytamy: „[...] jeżeli dalej będziecie aresztować ludzi niewinnych za moją osobę, wtedy ja osobiście będę Wam wdzięczny, żebyście wtedy, kiedy będziecie który w moich rękach niedługo [*sic!*], bo nie będzie dla Was litości”. Inny list napisał członek patrolu Zygmunt Wójcicki „Kawka”, „Zemsta”: „Polacy, którzy walczycie z nami, brak Wam oświaty i zrozumienia naszej ojczyzny, o ile będziecie jeździć za nami, to wybijem was jak psów. Wy sk..., łobuzy, złodzieje, pachołki żydowskie i sprzedawcy swojej wiary rzym.-kat. i ojczyzny, pewnie wiecie o tym, że my umiemy robić zasadzki i bić”[11].

Od początku 1948 r. to jednak wokół patrolu zaczęła się powoli zaciskać pętla komunistycznych obław. 1 lutego dwaj milicjanci z posterunku w Błotnicy i członek ORMO natknęli się na leśnych podczas patrolowania wsi Ludwików. W wynikłej strzelaninie ciężko ranny został milicjant Stanisław Gajek (zmarł w drodze do szpitala). W odpowiedzi grupa operacyjna UB i KBW przetrząsnęła Ludwików. Zatrzymano 43 osoby, ale po przesłuchaniu wszystkie zwolniono.

26 lutego dwudziestoosobowa grupa operacyjna z Jedlińska natknęła się na partyzantów we wsi Wolska Dąbrowa. Stefan Skwarek, odnosząc się m.in. do tej potyczki, oceniał zdolności bojowe oddziału „Wichra”: „[...] bandyci potrafią prowadzić obronną walkę i umiejętnie się wycofywać, a nawet atakować”[12]. W czasie wymiany ognia ciężko ranny został komendant posterunku MO w Firleju Krześniewski (zmarł parę dni później w szpitalu w Radomiu), a lekkie obrażenia odniósł kapral KBW Wacław Bandarz. Oddział Szeligi nie poniósł strat[13].

---

11 AIPN, 0-173-53, Charakterystyka nr 84...

12 Stefan Skwarek, *Na wysuniętych posterunkach. W walce o władzę ludową na Kielecczyźnie (1944–1954)*, Warszawa 1977, s. 392.

13 AIPN, 0-173-53, Charakterystyka nr 84..., k. 12.

W marcu 1948 r. przeciwko partyzantom wysłano oddział pozorowany dowodzony przez Tadeusza Korycińskiego. W jego składzie znalazł się m.in. Stefan Skwarek, który wspominał później: „Dzieliliśmy się też na małe grupki i równocześnie obsadzaliśmy kilka melin, w których często zatrzymywali się członkowie różnych band, w napięciu czekaliśmy na ich przybycie, ewentualne ujęcie bądź zlikwidowanie w starciu zbrojnym"[14]. Choć operacja zakończyła się fiaskiem, to pozwoliła komunistom na dalsze rozbudowanie sieci agenturalnej. W połowie 1948 r. o ruchach „Wichra" donosiło już władzom 182 informatorów i agentów. Dzięki temu 19 czerwca grupa operacyjna UB i KBW otoczyła trzech jego partyzantów w gospodarstwie Stanisława Farkowskiego w Koziej Górze w powiecie radomskim. Dwaj z nich, Bolesław Ciuba „Jaskółka" i Zygmunt Wójcicki „Kawka", „Zemsta", zginęli w walce, a trzeci, Marian Bukała „Zbych", przedarł się przez pierścień obławy. Kilka dni później zginął kolejny członek oddziału – Kazimierz Fijałkowski „Jeleń".

12 września 1948 r. milicjanci Jan Czarnota i Jerzy Jarząbkowski przeszukiwali razem z sześcioma kabewiakami wieś Dąbrówka Podłężna w gminie Wielogóra powiatu radomskiego. W jednym z domów (u rodziny Białkowskich) zauważyli światło. Jarząbkowski zapukał i krzyknął: „Milicja!". W tym momencie otworzyły się drzwi i został przeszyty serią z peemu. Żołnierze cofnęli się w popłochu, co pozwoliło połączonym patrolom „Wichra" i „Drągala" na ucieczkę.

W kolejnej potyczce z KBW, do której doszło 11 października, Antoni Szeliga „Wicher" został ranny. Podkomendni wyprowadzili go z obławy i przetransportowali do wsi Bielicha koło Radomia. 23 października radomski UB uzyskał informację, że ranny „Wicher" przebywa w zabudowaniach Franciszka Figarskiego. Natychmiast wysłano grupę operacyjną, która przeprowadziła rewizję we wska-

14 Stefan Skwarek, *Na wysuniętych posterunkach...*, s. 385.

zanym gospodarstwie. Na miejscu znaleziony został pokrwawiony mundur wojskowy, co oznaczało, że informacja jest prawdziwa. Postanowiono zatem prowadzić przeszukanie zabudowań aż do skutku. Osaczony Szeliga, nie mając szans na ucieczkę, popełnił samobójstwo – jak skrzętnie zanotował Skwarek – strzałem z pistoletu TT nr 19177, rocznik 1937. „W ten sposób – pisał – zamknęła się karta dziejów drugiego groźnego herszta bandy, ale nie zakończyła się walka z bandami”[15].

Patrol zbrojny Aleksandra Młyńskiego „Drągala”

Aleksander Młyński urodził się 14 lutego 1925 r. w okolicy Sienna w powiecie iłżeckim. Jego rodzina przejęła przed wojną niewielkie gospodarstwo w powiecie brzeskim, ale w 1945 r. w związku z ustaleniem nowej granicy państwowej powróciła w okolice Iłży. W 1946 r. Aleksander Młyński wstąpił do oddziału Narodowego Związku Zbrojnego Antoniego Owczarka „Zygadły”, przyjmując pseudonim „Drągal”[16]. 22 października 1946 r. w jednej z akcji bojowych pododdział Młyńskiego uprowadził na drodze Radom–Kozienice, a następnie zabił sowieckiego instruktora PUBP Kozienice kpt. Wasyla Leskowa[17].

Gdy jesienią 1946 r. oddział „Zygadły” ujawnił się, Aleksander Młyński pozostał w konspiracji i związał się z „Igłą”, zostając dowódcą samodzielnego patrolu. Po śmierci ppor. Zielińskiego w dalszym

---

15 Tamże, s. 397.

16 Według niektórych przekazów Aleksander Młyński miał trafić do NZZ z ZZK WiN. Szczegółowy życiorys „Dragala”, jak również opis operacji UB, która doprowadziła do jego zabójstwa, zob. *Dopaść „Drągala”. Likwidacja grupy Aleksandra Młyńskiego w świetle dokumentów aparatu bezpieczeństwa*, red. Krzysztof Busse, Lublin–Radom 2012.

17 Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe (RGWA), f. 38742, op. 1, t. 16, k. 407.

ciągu prowadził walkę zbrojną i szybko stał się postacią legendarną, budzącą podziw u ludności i strach wśród zwolenników władzy. Jeden z funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa wspominał: „Ten sprytny, bezwzględny rzezimieszek wszystkim wkoło tłumaczył, że jest jak legendarny Janosik, który zabiera dobra wyłącznie bogatym, aby je potem hojnie rozdać biednym. Legenda, którą sam tworzył, o czym się później przekonałem, nie potwierdzała się w praktyce. Tyle że działała na miejscowych jak narkotyk. Skwapliwie udzielano bandzie pomocy, a każdy chłop, który przypadkowo napotkał w lesie jakiegoś oberwańca, godzinami potrafił snuć opowieści o spotkaniu z »bohaterem«"[18]. Jest poza dyskusją, że działania patrolu miały charakter polityczny. Jeden z podkomendnych Młyńskiego, skazany na piętnaście lat więzienia Janusz Durski, zeznawał: „»Drągal« mówił nam, byśmy się jak najwięcej pokazywali ludziom z bronią w celu utrzymania ducha ludności, że są jeszcze partyzanci i niedługo się wszystko zmieni, w tym celu dokonywaliśmy aktów dywersji, rabując spółdzielnie jako sklepy państwowe [...]. Natomiast nie rabowaliśmy towarów prywatnych, nawet sklepowym [tj. pracownikom sklepów – G.M.] spółdzielni, w celu wykazania ludziom, że nie jesteśmy bandą rabunkową, tylko leśną grupą partyzancką"[19].

Według oficjalnych danych pomiędzy 1948 a 1950 r. patrol „Drągala" przeprowadził 106 „napadów terrorystyczno-rabunkowych", dokonując przy tym 16 zabójstw. Partyzanci pozbawili życia 3 milicjantów, 3 kabewiaków i kilku członków PPR/PZPR. Nieustanne poszukiwania oddziału prowadzone przez setki żołnierzy i funkcjonariuszy, których wspomagało w 1950 r. aż 255 agentów i informatorów, nie dawa-

---

18 *Ja zabiłem „Drągala". Opowieść kapitana rezerwy MO Stanisława Bednarskiego notowała Krystyna Kasińska*, „Tygodnik Radomski" 1984, nr 44, s. 1, 7. O tym, jak bardzo postać Aleksandra Młyńskiego przerażała żołnierzy KBW, wspominał też Stefan Skwarek: Stefan Skwarek, *Na wysuniętych posterunkach...*, s. 390–391.

19 Cyt. za: *Dopaść „Drągala"...*, s. 23–24.

ły właściwie żadnych rezultatów. „Drągal” z dużą zręcznością unikał kolejnych pułapek. Bezskuteczne okazało się również ogłoszenie w październiku 1949 r. listu gończego, w którym obiecano 50 tys. zł nagrody za pomoc w jego zabiciu lub ujęciu. Latem 1950 r. Młyński ukrywał się tylko z dwoma ludźmi – Zbigniewem Ejnenbergiem „Powstańczykiem” i Zygmuntem Chmielewskim „Lwem” – i nic nie zapowiadało, by coś miało zagrozić jego bezpieczeństwu[20].

Sytuacja zmieniła się, gdy 23 lipca 1950 r. aresztowany został kolega „Drągala” Marian Bukała „Zbych”, ukrywający się na ziemiach zachodnich. Podczas przesłuchania wydał 163 partyzanckie kryjówki u gospodarzy i zadeklarował, że doprowadzi do zlikwidowania patrolu Młyńskiego. Na rozkaz mjr. Boreckiego w UB szybko utworzono grupę pozorowaną. Obok Bukały, teraz już tajnego współpracownika o kryptonimie „15”, w jej skład weszło trzech funkcjonariuszy: Stanisław Bednarski, Marian Sieroń i Zygmunt Łagowski. Łącznikiem z centralą w Kielcach i oficerem prowadzącym operację został Józef Remsak[21].

Dzięki wsparciu Bukały, do którego „Drągal” miał pełne zaufanie, funkcjonariusze szybko nawiązali kontakt z partyzantami. 25 sierpnia 1950 r. w Kolonii Wawrzyszów cały trzyosobowy patrol partyzancki został rozstrzelany przez komunistów we śnie. Oto jak wydarzenia te wspominał jeden z członków grupy pozorowanej: „Położyliśmy się spać. Odczekałem i jeszcze raz spróbowałem dać znak Sieroniowi, leciutko dotykając jego stopy. Wystarczyło. On strzelił do »Powstańczyka« – bandyta nie zdążył nawet jęknąć.

---

20 Krzysztof Busse, *Trzech do tysiąca. Likwidacja grupy Aleksandra Młyńskiego „Drągala” przez aparat bezpieczeństwa*, [w:] *Społeczeństwo a władza między Wisłą i Pilicą w latach 1945–1989*, red. Sławomir Piątkowski, Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki, Lublin 2012, s. 65–79.

21 Tamże. Zob. też Grzegorz Makus, *Aleksander Młyński „Drągal”*, [w:] *Wyklęci 1944–1963. Żołnierze podziemia niepodległościowego w latach 1944–1963*, red. Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski, Warszawa 2017, s. 474–479.

Ja wziąłem na cel przepełnione miłością do bliźnich serce »Drągala«. Beknął tylko niesamowicie. Ogłupiały »Lew«, zamiast próbować się bronić, padł na kolana i zaczął błagać o litość. Litość? Ręka sama powędrowała na spust"[22].

Po zabiciu partyzantów funkcjonariusze UB wpadli do gospodarstwa Dżbików, którzy udzielali leśnym wsparcia. Wszyscy członkowie rodziny przeszli brutalne śledztwo, a następnie dostali wysokie wyroki więzienia. W kolejnych tygodniach komuniści urządzili polowanie na osoby udzielające podziemiu choćby doraźnej pomocy. Uwięziono przynajmniej 69 ludzi, z których 49 skazano na kary długoletniego więzienia. Jeden z nich, Jan Kołacz, zmarł w czasie odbywania wyroku. Co ciekawe, kara nie ominęła także Mariana Bukały, bez pomocy którego UB najpewniej nie zlikwidowałby oddziału „Drągala". Został on skazany na dożywotnie więzienie, ale ostatecznie wyszedł na wolność po 10 latach. Ciała rozstrzelanych wystawiono na widok publiczny na rynku w Wolanowie, a później w Radomiu. Po osiągnięciu odpowiedniego „efektu pedagogicznego" pochowano je w do dziś nieznanym miejscu[23].

Nawet po latach jeden z uczestników akcji wspominał zabicie Aleksandra Młyńskiego z pewnym sentymentem: „Na pamiątkę tamtej akcji zostawiłem sobie pistolet »Drągala«. Dostaliśmy także po 30 tysięcy złotych nagrody. Przeznaczyłem je na zakup weselnej wódki. Ale nie miałem szczęścia. Za tydzień była wymiana pieniędzy i zamiast na 30 litrów spirytusu wystarczyło ich tylko na dziesięć"[24].

---

22 *Jak zabiłem „Drągala" (2). Spotkanie*, „Tygodnik Radomski" 1984, nr 45, s. 6. Zdaniem Krzysztofa Bussego możliwa jest również nieco inna wersja śmierci partyzantów, według której zostali oni zabici podczas pożegnania obu grup. Sądzę jednak, że akurat w tym wypadku bliższe faktom są raporty funkcjonariuszy UB, mówiące o zabiciu leśnych podczas snu. Zob. *Dopaść „Drągala"...*, s. 265–271.

23 Tamże, s. 40–47.

24 *Jak zabiłem „Drągala" (2)...*, s. 6.

Ostatni – Józef Bednarczyk „Olcha”

Ostatnim żołnierzem ppor. Tadeusza Zielińskiego „Igły” ukrywającym się i próbującym walczyć z komunizmem był Józef Bednarczyk „Olcha”. Urodził się 6 sierpnia 1921 r., jak większość kolegów, w rodzinie chłopskiej. Ukończył cztery klasy szkoły podstawowej. W czasie okupacji niemieckiej był żołnierzem AK walczącym w oddziale Stefana Bembińskiego „Harnasia”[25].

Po wejściu Sowietów nie złożył broni. Od marca 1946 r. służył w grupie partyzanckiej ppor. Tadeusza Zielińskiego. Jesienią tego roku ujawnił się, ale szybko powrócił do konspiracji, ponownie trafiając pod rozkazy „Igły”. Po śmierci komendanta ukrywał się w powiecie radomskim, prowadząc jednak przy tym agitację polityczną. Wielu mieszkańców radomskich wsi uważało go za obrońcę przed rządowym uciskiem. 27 sierpnia 1953 r. w Gębarzowie z nieznanych powodów zabił Stanisława Kowalczyka. 9 lutego 1954 r. razem z Mieczysławem Zimałką, który się do niego przyłączył, pobił we wsi Dąbrówka Warszawska w powiecie radomskim członka ORMO Czesława Mindę – na tyle dotkliwie, że trzeba go było odwieźć do szpitala. Z kolei nocą z 19 na 20 kwietnia leśni wpadli na wesele w Wólce Twarogowej. Obecnemu na zabawie funkcjonariuszowi Komendy Powiatowej MO w Radomiu Władysławowi Żakowi zabrali pistolet, płaszcz, czapkę i pas. Choć jeszcze tego samego dnia milicyjny pościg dopadł Zimałkę (niebawem skazano go na 15 lat więzienia), to „wieść o wyczynie »Olchy« rozeszła się szeroko. [...] Opowiadano, że rozbroił nie jednego, lecz pięciu

[25] AIPN, 0173-374, Charakterystyka nr 478 bandy terrorystyczno-rabunkowej pod dowództwem Józefa Bednarczyka ps. „Olcha”, opracował Alojzy Woźniak, Kielce, 22 II 1988, k. 2; tamże, Życiorys dowódcy bandy Józefa Bednarczyka ps. „Olcha”, opracował Alojzy Woźniak, k. 8.

milicjantów, że aktywnie wystąpił w obronie wszystkich »uciśnionych przez rząd«"[26].

Władze przykładały dużą wagę do rozpracowania Bednarczyka. Osobiście zainteresowany jego złapaniem był nowy szef kieleckiej bezpieki, płk Stanisław Wałach. Wysiłki resortu podsumowano w charakterystyce nr 478: „W okresie prowadzenia sprawy od 1952 r. do lipca 1954 r. pozyskano kilkanaście jednostek sieci mającej bezpośredni dostęp do figurantów, zastosowano szereg zasadzek na ustalonych melinach, na których ukrywali się bandyci. Przez tak spory okres czasu nie można było dokonać likwidacji bandy. Największą trudnością były warunki wiejskie, na terenie których [*sic!*] ukrywali się bandyci"[27].

Ostatecznie dzięki podsuniętemu Bednarczykowi agentowi Urząd Bezpieczeństwa na tyle rozpoznał sieć jego współpracowników, że można było przygotować kilka zasadzek w miejscach jego najbardziej prawdopodobnej obecności. 10 lipca 1954 r. w Woli Lipienieckiej w gminie Rogów powiatu radomskiego „Olcha" wpadł w jedną z takich pułapek. Gdy znalazł się w pobliżu ukrytych funkcjonariuszy, wezwano go do podniesienia rąk. Bednarczyk rzucił się do ucieczki i zaczął strzelać do milicjantów, jednak po krótkim pościgu został zabity[28].

Funkcjonariuszom organów bezpieczeństwa udało się ustalić nazwiska 23 osób, które pomagały Bednarczykowi ukrywać się przez całe lata. Ostatecznie pięć z nich dostało różne wyroki więzienia. Wobec pozostałych nie wszczęto postępowań prokuratorskich. Za taką decyzją nie stała bynajmniej pobłażliwość władz. Uznano po prostu, że aresztowanie tych osób doprowadziłoby do wyjawienia agentury, która przyczyniła się do ich rozpracowania.

---

26 Stanisław Wałach, *Świadectwo tamtym dniom...*, Kraków 1976, s. 259.

27 AIPN, 0173-374, Charakterystyka nr 478..., k. 4.

28 Więcej szczegółów o rozpracowaniu Bednarczyka zob. Stanisław Wałach, *Świadectwo...*, s. 260–265.

Zamiast zakończenia: prześniona rewolucja czy wyklęta antykomunistyczna kontrrewolucja?

Ledwie w 1989 r. upadła Polska Rzeczpospolita Ludowa, a mieszkańcy Skaryszewa postanowili odciąć się od komunistycznej tradycji. Członkowie Komitetu Rodzicielskiego szkoły podstawowej im. ppłk. Alfreda Wnukowskiego zgłosili postulat, aby ich dzieci nie uczyły się w placówce kultywującej wartości reprezentowane przez poległego oficera Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Ostatecznie szkoła straciła patrona w 1990 r. Dystans do narzucanego kultu był na tyle silny, że dopiero ćwierć wieku później, 30 września 2016 r. uroczyście nadano szkole bezpieczne, bo niekontrowersyjne imię Orląt Lwowskich. Usunięto również obelisk postawiony w miejscu zasadzki na konwój KBW, a w 2017 r. ul. Wnukowskiego w Radomiu została przemianowana na ul. Heleny Stadnickiej, znanej w mieście profesorki tańca baletowego. Jednocześnie w reprezentatywnym miejscu, obok radomskiego dworca PKP, stanął okazały pomnik ku czci Związku Zbrojnej Konspiracji WiN i jego członków. W Dzierzkówku natomiast, na terenie szkoły podstawowej ufundowany został przez samorząd pomnik ku czci oddziału „Igły". Wymieniono na nim nie tylko nazwisko Zielińskiego, ale też wszystkich jego podwładnych, którzy zginęli w walce, nie zapominając przy tym o wskazaniu młodego wieku poległych.

Kult Wnukowskiego nie zniknął oczywiście zupełnie. Kombatanci z peerelowskich formacji zbrojnych postawili na miejscu obelisku

w lesie pod Skaryszewem krzyż i dbają, by co roku leżały pod nim kwiaty. Jak można się domyślać, miejsce to jest ważne nie tylko dla nich, ale i dla wszystkich rodzin poległych tam kabewiaków. Trzeba jednak zauważyć, że ograniczony krąg osób, dla których upamiętnienie to pozostaje sprawą ważną, po raz pierwszy od lat czterdziestych odzwierciedla rzeczywiste społeczne sympatie. Inicjatywy mieszkańców ziemi radomskiej zdają się wskazywać, że do peerelowskiej narracji o „leśnych bandytach" odnosili się oni z dystansem.

Kult „żołnierzy wyklętych" od kilku lat jest zjawiskiem powszechnym, mającym charakter państwowy. Niekiedy przybiera zaskakujące czy nawet budzące niesmak formy (można tu wskazać choćby marsze członków Obozu Narodowo-Radykalnego w Hajnówce). Wprost trudno uwierzyć, że jeszcze kilkanaście lat temu o żołnierzach powojennego podziemia mówiono ukradkiem, a organizowane ku ich pamięci konferencje część środowiska naukowego traktowała z dystansem. Nie da się dziś zrozumieć fenomenu popularności kultu żołnierzy antykomunistycznego podziemia bez uświadomienia sobie ludowego charakteru ich zrywu.

Paweł Jasienica, jeden z żołnierzy Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki", w ostatnich latach życia (a więc w okresie PRL) napisał *Rozważania o wojnie domowej*. Nie mógł w nich polemizować z oficjalną historiografią i pisać o walce powojennego podziemia wprost, dlatego przyrównał ją do powstania w Wandei w czasie rewolucji francuskiej – ludowego buntu przeciwko powszechnemu poborowi do wojska i prześladowaniom religii[1]. Próżno szukać

[1] Oficjalnie książka mogła się ukazać w Polsce dopiero siedemnaście lat po śmierci autora. Nawiązania do pierwszych lat powojennych nie budziły wątpliwości, co spotkało się z krytyką osób powiązanych z władzami. Kazimierz Koźniewski zauważył: „Dla nikogo nie może ulegać wątpliwości, że pisząc o Wandei i o Rewolucji Francuskiej, Jasienica pisał o formowaniu się socjalistycznej Polski Ludowej – no i pisał o sobie samym. I jak zawsze [...] w takich wypadkach,

w tej książce odcięcia się od kolegów z oddziału i dawnego dowódcy. Wprost przeciwnie – praca Jasienicy jest protestem przeciwko narzucaniu modernizacji, nawet idącej w dobrym kierunku, za pomocą siły. „Badacze naukowi – podkreślał – odrzucili stare, zacietrzewione poglądy, przestali uważać powstanie za skutek machinacji niezaprzysiężonych księży oraz monarchistycznej szlachty. Uznali je za dzieło rzetelnie ludowe. W nieodparty sposób przemawia statystyka. Połowa wyroków śmierci wydanych w dobie Terroru odnosiła się do Wandei i Bretanii. Dwa procent ofiar należało do szlachty i tyleż do kleru, sześć procent do mieszczaństwa. Czterdzieści osiem procent skazanych to chłopi, czterdzieści jeden – rzemieślnicy i proletariat”[2].

Lektura książki Jasienicy dziś uderza wnikliwością analizy przyczyn buntu nie tylko w odniesieniu do rewolucji 1789 r. Tłumacząc opór zbrojny wobec totalitarnej władzy, autor pisze: „W niektórych epokach historii zamiar życia w spokoju staje się programem wywrotowym. Człowiek musi bowiem żyć prawidłowo, same zaś prawidła są we wszystkich szczegółach znane tym, co akurat posiedli pełnię władzy i płynącą z niej wszechwiedzę. Masie ludzkiej przypada w tych warunkach rola personelu obsługującego politykę i nieustannie wykazującego entuzjazm”[3]. Jasienica zauważa również, że „Pojęcie konieczności dziejowej otwiera niekiedy drogę do groźnego absurdu. Ciągle czai się między ludźmi pokusa ostatecznego uporządkowania świata wynikła z przekonania, że dotychczasowa

gdy przeszłość z całą premedytacją ma w sposób prezentystyczny służyć polemikom teraźniejszości – autor wpadł w pułapkę tendencyjności, która przekracza miarę dopuszczalną dla historyka”. Cyt. za: *Historia to nie dziwka. Antologia tekstów Pawła Jasienicy, jego interlokutorów i recenzentów*, zebrał Arkadiusz Kierys, Kraków 2018, s. 768.

2 Paweł Jasienica, *Rozważania o wojnie domowej*, Warszawa 2008, s. 13.

3 Tamże, s. 37.

historia była właściwie omyłką. Niewiele krajów potrafiło się zabezpieczyć przed przywódcami nieżywiącymi wątpliwości, że prawidłowa historia zacznie się dopiero od nich"[4]. Trudno odbierać te słowa inaczej niż jako sprzeciw wobec wszelkich prób usprawiedliwienia zła, represji i otwartych zbrodni koniecznością zbudowania nowego, lepszego świata. Żadne, nawet największe przyszłe dobro nie powinno być uzasadnieniem dla krzywdzenia ludzi i łamania ich praw tu i teraz.

Z perspektywy Jasienicy powojenne podziemie było samoobroną przed takim właśnie widzeniem świata. Jego członkowie nie mieli nic przeciwko modernizacji kraju, byli zwolennikami nowoczesnego społeczeństwa, ale chcieli, by Polsce i Polakom nie narzucano drogi rozwoju przemocą. Był to sprzeciw wobec typu myślenia, którego przykład dał marksistowski filozof Tadeusz Juliusz Kroński w liście do Czesława Miłosza: „Że większość jest jeszcze przeciwko nam, to dlatego mamy zrezygnować z takiej szansy historycznej [...]. My sowieckimi kolbami nauczymy ludzi w tym kraju myśleć racjonalnie bez alienacji [...]. Opozycja [...] jest wrogiem prawdy i piękna i musi być zdławiona. Poza tym – zdławiony powinien być antyintelektualizm polski, romantyzm, sentymentalizm, ksenofobia, katolicyzm... Ach, Boże! Ileż spraw. I to potężnych!"[5].

We współczesnej Polsce łatwo wskazać przykłady bezkrytycznego spojrzenia na powojenną partyzantkę. W tego rodzaju heroicznej wizji „wyklęci" byli rycerzami bez skazy, którzy nie splamili się złymi czynami. Ich ofiara była bezinteresowna i czysta (stąd próby wszczęcia procesu beatyfikacyjnego rozstrzelanej przez komunistów sanitariuszki „Łupaszki" Danuty Siedzikówny „Inki") i tak wła-

---

4 Tamże, s. 46.

5 Czesław Miłosz, *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950*, Kraków 1998, s. 318–319.

śnie powinna być odbierana przez kolejne pokolenia. Każda próba zakłócenia tego sielankowego obrazu jest dla jego wyznawców bez mała obrazoburstwem, zasługującym na potępienie. Dla naukowców takie heroiczne przedstawienie „żołnierzy wyklętych" w sposób oczywisty oderwane jest od historycznych faktów[6]. Nie oznacza to jeszcze jednak, że za bliższy prawdzie o powojennym podziemiu należy uznać przekaz, jaki konstruują badacze społeczni, nierzadko odnoszący się do tego zjawiska z lekceważeniem.

Może najlepiej złudzenia tego środowiska oddał Andrzej Leder w głośnym i bez wątpienia znakomicie napisanym eseju *Prześniona rewolucja*[7]. Książka ta porusza swoją wizją (i psychoanalizą) najnowszej historii Polski. W ocenie autora na współczesną kondycję polskiego społeczeństwa wpływa fakt, że prześniło ono rewolucję, która dokonała się w latach 1939–1956, a zwłaszcza zagładę Żydów i reformę rolną. Stało się tak, ponieważ czynnikiem sprawczym obu tych doniosłych wydarzeń historycznych byli obcy – Niemcy oraz wspierani przez potężną sowiecką machinę terroru komuniści. Tymczasem w zyskach wynikłych z rozprawienia się z narodem żydowskim i klasą ziemiańską – czego wielu Polaków nie dostrzega – partycypuje większość społeczeństwa. Polski udział w tej narzuconej przez innych rewolucji nie był w dodatku tak mały, jakbyśmy tego chcieli. Leder przyznaje, że wielu Polaków czynnie zaangażowało się w budowę nowego systemu: „Z tych rozważań rodzi się szersze pytanie, pytanie o status takiego zaangażowania

---

6 Jak słusznie zauważył Piotr Zychowicz, w dłuższej perspektywie czasowej może ono tylko źle przysłużyć się pamięci o powojennym podziemiu. Piotr Zychowicz, *Skazy na pancerzach. Czarne karty epopei Żołnierzy Wyklętych*, Poznań 2018.

7 Andrzej Leder, *Prześniona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*, Warszawa 2013, s. 208. Przy krytyce książki Ledera wykorzystałem artykuł recenzyjny jego pracy: Grzegorz Motyka, *Marzenia o zmianie narodowego imaginarium*, „Kultura i Społeczeństwo" 2018, nr 1.

politycznego, zaangażowania rewolucyjnego, jakie stało się udziałem polskiego »podmiotu politycznego« [...]. O moralny i polityczny status milionów gestów i zachowań, które uczyniły tamtą rewolucję możliwą. O [...] każdy strzał w wojnie domowej, każdą decyzję o przejęciu własności, każdy podpis na dokumencie, każde przyzwolenie i zaniechanie... Ale też o każdy akt odwagi wejścia na ścieżkę zmian, o trud awansu, wysiłek przełamania dotychczasowych form myślenia, pracę w imię mglistej przyszłości..."[8].

Warto zauważyć, że obraz powojennego podziemia kreślony przez Ledera (prawda, na drugim lub nawet na trzecim planie), razi schematyzmem. Już samo użycie dla opisu ówczesnego konfliktu zbrojnego określenia *wojna domowa* należy uznać za co najmniej wątpliwe, tym bardziej że autor nigdzie nie uzasadnia swojego stanowiska. Polscy historycy o tak odmiennych poglądach jak Jan Żaryn czy Rafał Wnuk generalnie zgadzają się, że z punktu widzenia prawa międzynarodowego do powstania w czerwcu 1945 r. Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej mieliśmy do czynienia z sowiecką okupacją[9]. Przynajmniej do tego momentu działalność podziemia była więc prostym przedłużeniem zapoczątkowanej w 1939 r. walki o odzyskanie niepodległości. Właśnie z tego powodu także Krystyna Kersten w swojej klasycznej dziś już pracy *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948* nie posługiwała się tym terminem[10].

Gorzej, że Leder pokazuje powojenne podziemie przez pryzmat wspomnień Stefana Dąmbskiego – niewątpliwie ważnego świadec-

---

8 Andrzej Leder, *Prześniona rewolucja*..., s. 198.

9 Zob. np. Rafał Wnuk, *Muzea to nie pomniki zaspokajające potrzeby serca ich twórców*, „Rzeczpospolita", 30 VIII 2017.

10 Jak czytamy: „Nie posługuję się również określeniem »wojna domowa«, i to nie dlatego, że posługują się nim historycy »walk z reakcyjnym podziemiem«. Moim zdaniem można najwyżej mówić o elementach wojny domowej". Krystyna Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Warszawa 2018, s. 9.

twa, ale przecież niemającego ambicji stworzenia całościowego obrazu ówczesnej sytuacji[11]. W *Prześnionej rewolucji* są one cytowane dwukrotnie: raz, kiedy Dąmbski opowiada o zabójstwach przedstawicieli mniejszości narodowych (Ukraińców) na Nadsaniu[12], a po raz drugi, gdy mowa o tym, że nowa władza znajduje poparcie wśród części biednej ludności wiejskiej. W tym drugim wypadku chodzi o wykonanie przez Dąmbskiego wyroku śmierci na towarzyszu dziecięcych zabaw. Mocno przeżywa on więc śmierć skazańca i nie rozumie motywów, które skłoniły go do podjęcia kolaboracji z komunistami. Dla Ledera niezrozumiałe jest zaś, dlaczego dla pochodzącego z ziemiańskiej rodziny Dąmbskiego nawet po latach „nie ma nic zastanawiającego w tym, że są dzieci »wiejskie« i »dworskie«, że dworskie z niewieloma tylko wiejskimi mogą się bawić »na gazonie« (bo te inne brudne? chore? chamskie?); że niektóre z tych dzieci, gdy dorosły, uznały, że im się to nie podobało i że wykorzystają okazję stwarzaną przez nowego suwerena politycznego, by zmienić »Układ«..."[13]. Słowa te – w zestawieniu z przywoływanymi w *Prześnionej rewolucji* fragmentami utworów Witolda Gombrowicza dotyczącymi relacji pomiędzy dworem a chłopami – wywołują wrażenie, że „żołnierze wyklęci" w swoim trzonie byli przedstawicielami tego pierwszego świata, walczącymi bezwzględnie o jego przetrwanie. W tak skrojonej wizji rzekomej wojny domowej po jednej stronie stają więc ci, którzy chcą poprawić swój status społeczny, a po drugiej – ludzie dworscy, pragnący po prostu zachować swoje przywileje[14].

---

11 Stefan Dąmbski, *Egzekutor*, Warszawa 2010.

12 Na ten temat zob. Grzegorz Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999.

13 Andrzej Leder, *Prześniona rewolucja*..., s. 138.

14 Jak bardzo rozpowszechniona jest to wizja, świadczy wypowiedź Andrzeja Wajdy: „Żołnierze wyklęci to specyficzne kłamstwo. Pamiętajmy, że AK to była armia panów. Ona istniała w oparciu o 40 tys. dworów: dwór dawał jedzenie,

Gdy na tak schematyczny obraz powojennej partyzantki nałożymy poruszaną przez Ledera sprawę reformy rolnej, uprawnione staje się założenie, że w wizji autora władze Polski Ludowej dokonały zmian własnościowych, które doprowadziły do wzbogacenia się znacznej części, wręcz istotnej większości polskiego społeczeństwa. Z powodu rozpowszechnienia narodowo-romantycznych mitów Polacy nie potrafią dziś jednak rzekomo dostrzec tych dobrodziejstw.

Niewątpliwie parcelacja majątków ziemskich ogłoszona przez PKWN została przyjęta z zadowoleniem przez wielu chłopów, także na ziemi radomsko-kieleckiej. W 1945 r. z powiatu kozienickiego donoszono: „Setki chłopów proszą chociaż o jeden hektar", a pełnomocnik ds. reformy rolnej w województwie kieleckim pisał: „O ziemię wszędzie się dobijano"[15]. Leder zapomina jednak, że skala zmian

---

opierunek, często w nocy przywozili tam rannych i przyjeżdżał lekarz. Więc co zrobiła komuna po objęciu władzy? Zlikwidowała te 40 tys. dworów. Niektórym właścicielom nie wolno się było zbliżać na sto kilometrów do miejsca zamieszkania... Wtedy te oddziały już nie miały wsparcia, a wieś zwykle nie chciała dawać im jeść – bo komuniści zapowiadali reformę rolną, a chłopi czekali na ziemię, nie na dalszą wojnę. Więc to było przegrane politycznie. A teraz tej ludzkiej tragedii nadaje się polityczne przesłanie i przedstawia jako największy patriotyzm". *Rozmówki polsko-polskie. Z rozmów prowadzonych między marcem a październikiem 2016 r. z Andrzejem Wajdą i jego żoną Krystyną Zachwatowicz przez Witolda Beresia i Krzysztofa Burnetkę*, „Polityka" 2017, nr 44, s. 26 (z książki: *Andrzej i Krystyna. Późne obowiązki*). Nawet Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki, pisząc o przekroju społecznym członków podziemia na Kielecczyźnie, najpierw wspomniał o „młodzieży miejskiej wywodzącej się ze środowisk inteligenckich", „nauczycielach" i „ważnej roli" odgrywanej przez kobiety, by jednak na końcu wywodu przyznać, że „oparciem dla »leśnych« była przede wszystkim wieś polska. [...] Przetrwanie zimy bez pomocy mieszkańców wsi byłoby niemożliwe". Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie w latach 1945–1948*, Kraków 2002, s. 360–361.

15 Henryk Słabek, *Dzieje polskiej reformy rolnej 1944–1948*, Warszawa 1972, s. 105; Jarosław Dulewicz, *Miasta w ruchu. Codzienność w uprzemysłowionych ośrodkach miejskich w Polsce w latach siedemdziesiątych XX wieku*, Warszawa 2016.

własnościowych nie była aż tak wielka, jak sugeruje. Na tych terenach Polski, które wchodziły w jej skład w 1939 r., reforma doprowadziła do powstania 339 tys. nowych gospodarstw, a kolejne 228 tys. już istniejących otrzymało dodatkowe nadziały ziemi[16]. W skali całego kraju i około dwudziestopięciomilionowego wówczas narodu, w większości pochodzenia chłopskiego, nie była to aż tak wielka liczba. Więcej ziemi rozdano na tzw. ziemiach odzyskanych, ale przecież zorganizowanie akcji osadniczej na terenach poniemieckich było czystą koniecznością, przed którą stanąłby każdy polski rząd. Dużą część osób otrzymujących nowe gospodarstwa stanowiły w dodatku ofiary wysiedleń z ziem włączonych w skład ZSRS, niewiele wcześniej przemocą wyrzucone z własnych domów. Co ciekawe, już w trakcie realizowania reformy konieczność jej przeprowadzenia akceptowały również środowiska antykomunistyczne, zwłaszcza PSL Stanisława Mikołajczyka, spierając się co najwyżej, w jaki sposób należy to zrobić. W stanowiskach PSL i PPR była jednak zasadnicza różnica: jeżeli ludowcy opowiadali się za przekazaniem chłopom ziemi na zawsze, to komunistom chodziło jedynie o wypożyczenie jej do momentu, kiedy powstaną państwowe gospodarstwa rolne.

Andrzej Leder – podobnie zresztą jak wielu innych autorów przyznających się do lewicowej wrażliwości – bierze w nawias rzeczywiste cele stawiane sobie przez partię komunistyczną. Koniec końców wszędzie, gdzie obejmowały one rządy, dążyły do wywłaszczenia i pełnego podporządkowania wszystkich sfer życia obywateli państwu. Aby utrzymać się przy władzy, komuniści musieli uzyskać istotne poparcie społeczne. Temu właśnie służyła reforma rolna, którą wprowadzano natychmiast po zainstalowaniu władzy. Działo się tak na wszystkich ziemiach anektowanych przez ZSRS w latach

16 Henryk Słabek, *O społecznej historii Polski 1945–1989*, Warszawa 2009, s. 86.

1939–1941 i 1944–1945 – od Bałtyku po Morze Czarne. Wszędzie, także w Polsce, realizowana była ona na polecenie Stalina. Tak jej znaczenie postrzegał I sekretarz Komunistycznej Partii (bolszewików) Łotwy Jānis Kalnbērziņš: „To nie jest po prostu jedno z licznych praw ustanowionych przez władzę radziecką. Prawo o ziemi zmienia strukturę klasową naszej wsi [...] umacnia władzę radziecką"[17]. I sekretarz KP(b) Litwy Antanas Sniečkus bez ogródek dodawał: „Dzisiaj należy rozpalić nienawiść klasową kręgów biedniackich w stosunku do kułactwa"[18]. Być może najlepiej sens reformy ujął jednak współczesny historyk, Marcin Zaremba: „»Twórca ładu kołchozowego« Stalin [...] nakazując PPR przeprowadzenie w Polsce reformy rolnej [...] usiłował stworzyć nieformalny populistyczny układ: ziemia za poparcie dla nowej władzy. Plan okazał się skuteczny jedynie częściowo"[19].

Obecność Armii Czerwonej i narzuconej stalinowskiej władzy budziła niepodległościowy i narodowy opór, również zbrojny. Uzyskanie choćby minimalnego poparcia społecznego stawało się zatem ważnym czynnikiem walki z podziemiem i pilnym zadaniem do wykonania. Chodziło o to, aby walka z sowiecką okupacją, jaka w 1944 r. rozgorzała na zachodnich krańcach ZSRS oraz w Polsce, zmieniła się w konflikt klasowy, a następnie wojnę domową, w której „biedni" wystąpiliby przeciwko „bogatym". Dlatego też kadry partii komunistycznych (w tym PPR) zasilano masami ludzi wiążących się z nową władzą ze względów merkantylnych, a do zwalczania podziemia wykorzystywano w miarę możliwości formacje (milicję, organy bezpieczeństwa, w wypadku Polski WP i KBW) złożone

[17] Archiwum Państwowe Łotwy (LVA), zespół 101, op. 7, t. 7, k. 199.

[18] Archiwum Państwowe Litwy (LYA), zespół 1771, op. 17, t. 4, k. 61–62.

[19] Marcin Zaremba, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 466.

z rdzennych mieszkańców. Dzięki temu członkowie PPR przejmowali stopniowo coraz więcej obowiązków w walce z podziemiem z rąk sowieckich instruktorów.

Trzeba przyznać, że z punktu widzenia idei leninowsko-stalinowskiej w latach 1944–1956 polscy komuniści odnieśli szereg sukcesów. Dzięki temu, że stworzono wrażenie istnienia niezależnego państwa, już od 1946 r. byli oni w stanie prowadzić walkę z podziemiem i opozycją z PSL w oparciu o własne kadry. Stacjonujące w Polsce dywizje Armii Czerwonej stanowiły jedynie swego rodzaju polisę ubezpieczeniową, przestrzegającą ewentualnych śmiałków przed próbami większych zrywów wolnościowych. Warto zauważyć, że takiego celu nie udało się osiągnąć na przykład komunistom litewskim i łotewskim, skazanym na wsparcie jednostek Wojsk Wewnętrznych NKWD podległych bezpośrednio centrum w Moskwie (choć próbowano je zastąpić oddziałami milicji pomocniczej formowanymi spośród miejscowych aktywistów).

Nie zmienia to faktu, że właśnie powojenni partyzanci, a nie działacze PPR, długo cieszyli się na wsi powszechnym poparciem. Nie było to bynajmniej spowodowane strachem czy brakiem wiedzy, ale pozytywnym stosunkiem do celów prowadzonej przez nich walki. Władze były tego świadome i dlatego brutalne akcje przeciwko żołnierzom podziemia niepodległościowego dotykały wielu prostych chłopów, wobec których stosowano odpowiedzialność zbiorową (co zresztą pod koniec lat czterdziestych, w obliczu braku perspektyw na zwycięstwo, przyczyniło się do wygaszenia poparcia dla zbrojnego oporu)[20].

[20] Nieco inaczej widzi to Andrzej Werblan: „Ludzie nie wierzyli, że cokolwiek się zmieni. Społeczeństwo było zmęczone – wojną domową, podziemiem, chciało normalizacji. Chcieli szkoły odbudowywać, uczyć się na uniwersytetach". Zob. *Modzelewski – Werblan. Polska Ludowa. Rozmawia Robert Walenciak*, Warszawa 2017, s. 47.

W szeregach powojennego podziemia niepodległościowego znaleźli się w większości zwykli mieszkańcy wsi. Nie jest to przecież *casus* jedynie Tadeusza Zielińskiego „Igły" i skupionych wokół niego ludzi. Takich osób było w konspiracji znacznie więcej. Może najbardziej wyróżniali się wśród nich przedwojenni nauczyciele z prowincji, tacy jak Marian Gołębiewski „Irka" (syn szewca i służącej), Anatol Radziwonik „Olech" i Stanisław Sojczyński „Warszyc"[21]. Cieszyli się oni dużym poparciem miejscowej ludności, która widziała w nich bojowników o niepodległość i zarazem ludowych obrońców przed kolektywizacją i poborcami wyznaczającymi drakońskie kontyngenty.

Jeśli przemiany w Polsce lat 1944–1956 potraktować jako rewolucję komunistyczną (mającą na celu stworzenie „idealnego", totalitarnego państwa), to partyzanci podobni do obywatela „Igły" byli antystalinowskimi kontrrewolucjonistami, opowiadającymi się po stronie wolności państwowej, obywatelskiej i religijnej. Jakkolwiek oceniać zaangażowanie osób po obu stronach barykady, to ci stawiający opór walczyli o Polskę wolną od sowieckiej dominacji, z ustrojem szanującym własność prywatną oraz swobodę wyboru religii. Niewątpliwie część narodowców marzyła o Polsce „wielkiej i katolickiej", co przekładało się na zbrodnie popełniane na przedstawicielach mniejszości narodowych. Przeciwnicy podziemia z kolei, nawet jeśli posługiwali się językiem internacjonalizmu i równości, to w istocie brali udział w budowie ustroju mającego ambicje stworzenia z całego świata jednego ogromnego obozu politycznego na modłę stalinowską. Przy całym szacunku dla zasług w walce z Niemcami

[21] Biografie wymienionych partyzantów można odnaleźć w następujących publikacjach: Justyna Dudek, *Marian Gołębiewski (1911–1996) – żołnierz, opozycjonista, emigrant*, Lublin 2016; Kazimierz Krajewski, *Na straconych posterunkach: Armia Krajowa na kresach wschodnich II Rzeczypospolitej*, Kraków 2015; Tomasz Toborek, *Stanisław Sojczyński i Konspiracyjne Wojsko Polskie*, Łódź 2007.

położonych przez ppłk. Alfreda Wnukowskiego i oficerów o podobnych życiorysach należy stwierdzić, że wszyscy oni stali po stronie tych, którzy prowadzili Polskę w objęcia totalitarnej sowieckiej dyktatury. Co więcej, czynnie uczestniczyli w tym procesie, nie wahając się deptać ludzkich praw, o czym świadczą (jak widzimy w wypadku Wnukowskiego) setki osób aresztowanych i wygnanych z własnych domów. Smętne pozostałości dawnego obozu państw „demokracji ludowej" widzimy dziś jeszcze na przykład na Kubie i w Korei Północnej. Łatwo zatem dostrzec, że ustrój realnego socjalizmu był przyczyną cierpień milionów ludzi. Nawet najbardziej szczytne intencje i osobista uczciwość osób, które poparły projekt komunistyczny, nie mogą tego faktu zmienić.

Nawiasem mówiąc, brak odpowiedzi na kult „żołnierzy wyklętych" i odrzucenie go w całości jest moim zdaniem jedną z przyczyn słabości przekazu nowoczesnej polskiej lewicy[22]. Można (a chyba nawet trzeba) zżymać się na współczesne formy kultu Danuty Siedzikówny „Inki" czy Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki", ale nie

[22] Dobry przykład takiej postawy dał Maciej Gdula w głośnej książce o neoautorytaryzmie, gdzie trwającą przez dekadę walkę wielu tysięcy osób sprowadził do wypadków zabójstw cywilów popełnionych przez dwa oddziały partyzanckie. Zob. Maciej Gdula, *Nowy autorytaryzm*, Warszawa 2018, s. 8. Z poglądem tym koresponduje wypowiedź nauczyciela historii Piotra Laskowskiego: „A państwowy kult tzw. żołnierzy wyklętych – ludzi zniszczonych przemocą, niekiedy zasługujących na litość, ale często, by wspomnieć tylko »Burego« [Romualda Rajsa – G.M.] czy ludzi z oddziału »Ognia« [Józefa Kurasia – G.M.], po prostu bandytów – otóż ów kult kiedy się według pana zaczął? Święto afirmujące ich działalność ustanowił Bronisław Komorowski! I PO do dziś z dumą o tym przypomina". *Ciemny lud tego nie kupi. Rozmowa Przemysława Wilczyńskiego z Piotrem Laskowskim*, „Tygodnik Powszechny" 2017, nr 37, s. 17. Warto zauważyć, że prowadzący wywiad Przemysław Wilczyński celnie skomentował tę wypowiedź: „Bo żołnierze wyklęci, według Pana zasługujący najwyżej na litość, dla milionów Polaków – nie tylko zwolenników prawicy – są bohaterami. Politycy zagospodarowali po prostu społeczną lukę". Tamże.

należy zapominać, że poświęcenie takich ludzi jest rzeczą oczywistą i zrozumiałą dla szerokich kręgów społecznych. Inną strategię przyjęli dzisiejsi nacjonaliści, doklejający do swojego panteonu nawet tych „wyklętych", którzy odżegnywali się od obozu narodowego. Opowieść o partyzantce narodowej prowadzą przy tym tak, aby nie można jej było odróżnić od tej ponadpartyjnej, spod znaku AK/WIN, walczącej o zupełnie inny, bo demokratyczny kształt państwa[23].

Trzeba powiedzieć otwarcie: wrzucając wszystkich partyzantów powojennego podziemia do jednego worka, gremialnie odsądzając ich od czci i wiary, lewica sama rezygnuje ze stworzenia imaginarium, które mogłoby przyciągnąć szersze kręgi społeczne. Jest to tym dziwniejsze, że w lewicowej narracji pojawiają się jednocześnie – przynajmniej jako potencjalni bohaterowie – postacie, które nie dość, że są co najmniej kontrowersyjne, to jeszcze z pewnością nie mają najmniejszych szans na wzbudzenie pozytywnych emocji społecznych. Bo jak inaczej ocenić zainteresowanie osobą Jakuba Szeli, przywódcy krwawej rabacji z 1846 r. odpowiedzialnego za śmierć setek ludzi? Znany publicysta „Krytyki Politycznej" Jakub Majmurek pisał: „To widmo Szeli wydaje się szczególnie aktualne dziś, gdy wraca temat chłopskich korzeni Polaków, gdy zaczynamy rozmawiać o destrukcyjnym także dla współczesnego społeczeństwa dziedzictwie kultury folwarcznej. Przez część środowisk lewicowych Szela kreowany jest nawet na bohatera ludowego buntu przeciw pańszczyźnianemu uciskowi"[24]. By być sprawiedliwym,

---

23 Co istotne, dzięki takiemu zabiegowi zbrodnie popełnione przez podziemie narodowe, zdecydowanie wyróżniające się na tle innych przestępstw powojennych grup leśnych, stają się po prostu częścią katalogu czarnych kart wszystkich formacji. Zob. np. Mariusz Bechta, Wojciech J. Muszyński, *Przeciwko pax sovietica. Narodowe Zjednoczenie Wojskowe i struktury polityczne ruchu narodowego wobec reżimu komunistycznego 1944–1956*, Warszawa 2017.

24 Jakub Majmurek, *Uciec chochołom*, „Gazeta Wyborcza", 26–27 VIII 2017, s. 19.

trzeba jednak powiedzieć, że Majmurek przytomnie dodaje: „Biorąc pod uwagę skutki prowadzonej przez niego rabacji i rolę, jaką odgrywała w niej austriacka policja, trudno bronić Szeli w roli bohatera”[25].

Przyjrzenie się z bliska mikrohistoriom powojennych oddziałów partyzanckich podobnych do tego, którym dowodził obywatel „Igła”, pozwala zrozumieć, że odcinając się od „wyklętych”, młoda lewica odwraca się tym samym od zwykłych ludzi, często biednych, dla których takie wartości jak wolność i niepodległość były ważniejsze od codziennego spokoju. I nie jest prawdą – co przed laty dostrzegł Paweł Jasienica – by lekceważyli oni postulat sprawiedliwości społecznej.

Ppor. Tadeusz Zieliński nie walczył przeciwko reformie rolnej. Kontrrewolucja, której idee przyjął, miała ograniczone cele. Obywatel „Igła” chciał przede wszystkim Polski niezależnej od ZSRS, gdzie wolność wyznawania religii byłaby oczywistym prawem, tak jak demokratyczny sposób wybierania władz. Między innymi dzięki walce takich osób jak „Igła” czy „Drągal” właściwie jedyną grupą społeczną w PRL, która ostatecznie oparła się komunistycznym naciskom, byli chłopi. Skazana na porażkę walka partyzantów, a później pamięć o niej, zachęcały do biernego oporu. Dawały nadzieję, że może jeszcze nie wszystko stracone...

Można powiedzieć, że polscy chłopi wykazali się w latach 1944–1947 dalekowzrocznością, przewidując, że ostatecznym celem władzy jest stworzenie kołchozów. Straszenie mającym nastąpić przymusowym włączaniem ziemi do kolektywnych gospodarstw mogło się wówczas wydawać irracjonalne, ale już niedługo potem właśnie taka była oficjalna polityka państwa[26]. Jak lapidarnie ujął to

[25] Tamże.

[26] Lęk mieszkańców wsi przed kolektywizacją znakomicie opisał Marcin Zaremba: Marcin Zaremba, *Wielka Trwoga...*, s. 464–471. Jego zdaniem była to „najgorsza plaga dla polskich chłopów”. Tamże, s. 464.

Dariusz Jarosz, „podstawowym celem polityki rolnej władz komunistycznych w Polsce w latach 1949–1956 była kolektywizacja wsi, co w praktyce oznaczało dążenie do likwidacji chłopów jako grupy społecznej"[27].

By przymusić rolników do oddania ziemi, władze niejednokrotnie stosowały przemoc: nakładały kary administracyjne, podwyższały wysokość obowiązkowych dostaw, zmuszały ludzi do udziału w wielogodzinnych spotkaniach agitacyjnych, a nawet przetrzymywały ich w aresztach. Za niewywiązanie się z obowiązku dostaw ukarano w latach 1952–1955 ponad 574 tys. osób.

Można dziś nieudaną kolektywizację lekceważyć, a jej klęskę potraktować jako wyraz samoograniczenia polskich komunistów, ale był to przede wszystkim sukces biernego oporu stawianego przez chłopów. Polacy nie „prześnili" więc, jak sądzę, reformy rolnej, tylko zdroworozsądkowo zauważają, że nie ma powodu, by dziękować Stalinowi i Polskiej Partii Robotniczej za jej przeprowadzenie, tym bardziej że ceną były antychłopskie represje i zniewolenie całego państwa. Wydaje się wręcz, że można postawić dramatyczne pytanie: Czy to chłopi nie docenili reformy, czy też może to inteligencja „prześniła" terror, jaki w okresie stalinowskim dotknął polską wieś?

---

27 Dariusz Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopi*, Warszawa 1998, s. 500.

Bibliografia

Archiwa

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatury w Kielcach
Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
Archiwum Państwowe Litwy
Archiwum Państwowe Łotwy
Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe

Prace źródłowe

Dopaść „Drągala". Likwidacja grupy Aleksandra Młyńskiego w świetle dokumentów aparatu bezpieczeństwa, red. Krzysztof Busse, Lublin–Radom 2012.

Historia to nie dziwka. Antologia tekstów Pawła Jasienicy, jego interlokutorów i recenzentów, zebrał Arkadiusz Kierys, Kraków 2018.

Księga pamięci poległych funkcjonariuszy SB, MO, ORMO, red. Kazimierz Chociszewski, Warszawa 1971.

Polegli w walce o władzę ludową. Materiały i zestawienia statystyczne, red. Bogdan Brzeziński, Leon Chrzanowski, Ryszard Halaba, Warszawa 1970.

Wostocznaja Jewropa w dokumientach rossijskich archiwow 1944–1953, t. 1: *1944–1948*, red. G. Muraszko i in., Moskwa–Nowosibirsk 1997.

Wspomnienia, pamiętniki

Bembiński Stefan, *To pokolenie z bohaterstwa znane*, Radom 1996.

Cukierman Icchak „Antek" , *Nadmiar pamięci (Siedem owych lat). Wspomnienia 1939–1946*, red. Marian Turski, tłum. z jęz. hebrajskiego Zoja Perelmunter, Warszawa 2000.

Dąmbski Stefan, *Egzekutor*, Warszawa 2010.
Ja zabiłem „Drągala". Opowieść kapitana rezerwy MO Stanisława Bednarskiego notowała Krystyna Kasińska, „Tygodnik Radomski" 1984, nr 44.
Jak zabiłem „Drągala" (2). Spotkanie, „Tygodnik Radomski" 1984, nr 45.
Miłosz Czesław, *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950*, Kraków 1999.
Pokrzywa Jan, *Wiele przeszliśmy rzek*, Warszawa 1965.
Wałach Stanisław, *Świadectwo tamtym dniom...*, Kraków 1976.

Monografie, artykuły, wywiady

15 lat w służbie ludowej ojczyzny, red. Józef Śląski, Warszawa [b.d.w.].
Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956, red. Rafał Wnuk, Sławomir Poleszak, Agnieszka Jaczyńska, Magdalena Śladecka, Warszawa–Lublin 2007.
Bechta Mariusz, Muszyński J. Wojciech, *Przeciwko pax sovietica. Narodowe Zjednoczenie Wojskowe i struktury polityczne ruchu narodowego wobec reżimu komunistycznego 1944–1956*, Warszawa 2017.
Borzobohaty Wojciech, *„Jodła". Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK 1939–1945*, Warszawa 1988.
Busse Krzysztof, *Trzech do tysiąca. Likwidacja grupy Aleksandra Młyńskiego „Drągala" przez aparat bezpieczeństwa*, [w:] *Społeczeństwo a władza między Wisłą i Pilicą w latach 1945–1989*, red. Sławomir Piątkowski, Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki, Lublin 2012.
Busse Krzysztof, Kutkowski Arkadiusz, *Bić się do końca. Podziemie niepodległościowe w regionie radomskim w latach 1945–1950*, Lublin–Radom 2012.
Ciemny lud tego nie kupi. Rozmowa Przemysława Wilczyńskiego z Piotrem Laskowskim, „Tygodnik Powszechny" 2017, nr 37.
Czarnecka Dominika, *„Pomniki wdzięczności" Armii Radzieckiej w Polsce Ludowej i w III Rzeczypospolitej*, Warszawa 2015.
Dudek Justyna, *Marian Gołębiewski (1911–1996) – żołnierz, opozycjonista, emigrant*, Lublin 2016.
Dulewicz Jarosław, *Miasta w ruchu. Codzienność w uprzemysłowionych ośrodkach miejskich w Polsce w latach siedemdziesiątych XX wieku*, Warszawa 2016.
Gdula Maciej, *Nowy autorytaryzm*, Warszawa 2018.

Grot Leszek, *Działania LWP przeciwko zbrojnemu podziemiu 1944–1947*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1973, nr 3.

Historia to nie dziwka. Antologia tekstów Pawła Jasienicy, jego interlokutorów i recenzentów, zebrał Arkadiusz Kierys, Kraków 2018.

Jarosz Dariusz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopi*, Warszawa 1998.

Jasienica Paweł, *Rozważania o wojnie domowej*, Warszawa 2008.

Jaworski Mieczysław, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego 1945–1965*, Warszawa 1984.

Kersten Krystyna, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Warszawa 2018.

Kowalski Lech, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego a żołnierze wyklęci. Walka z podziemiem antykomunistycznym w latach 1944–1956*, Poznań 2016.

Krajewski Kazimierz, *Na straconych posterunkach: Armia Krajowa na kresach wschodnich II Rzeczypospolitej*, Kraków 2015.

Krogulski Mariusz Lesław, *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2000.

Królicki Eugeniusz, *Mord pod Skaryszewem*, „Tygodnik Radomski" 1984, nr 28.

Krzyżanowski Łukasz, *Dom, którego nie było. Powroty ocalonych do powojennego miasta*, Wołowiec 2016.

Leder Andrzej, *Prześniona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*, Warszawa 2013.

Majmurek Jakub, *Uciec chochołom*, „Gazeta Wyborcza", 26–27 VIII 2017.

Makus Grzegorz, *64 lata temu, 24 czerwca 1948 roku otoczony i ranny, rozerwał się granatem ppor. Tadeusz Zieliński ps. „Igła". Gloria victis!*, „wPolityce.pl" [online], 24 VI 2012 [dostęp: 6 IX 2018], dostępny w internecie: <https://wpolityce.pl/polityka/134965–64-lata-temu-24-czerwca-1948--roku-otoczony-i-ranny-rozerwal-sie-granatem-ppor-tadeusz-zielinski--ps-igla-gloria-victis>.

Makus Grzegorz, *Aleksander Młyński „Drągal"*, [w:] *Wyklęci 1944–1963. Żołnierze podziemia niepodległościowego w latach 1944–1963*, red. Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski, Warszawa 2017.

Modzelewski – Werblan. Polska Ludowa. Rozmawia Robert Walenciak, Warszawa 2017.

Motyka Grzegorz, *Na białych Polaków obława. Wojska NKWD w walce z polskim podziemiem 1944–1953*, Kraków 2014.

Motyka Grzegorz, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999.

Motyka Grzegorz, *Wołyń '43. Ludobójcza czystka: fakty, analogie, polityka historyczna*, Kraków 2016.

Motyka Grzegorz, Wnuk Rafał, *„Pany" i „rezuny". Współpraca AK-WiN i UPA 1945–1947*, Warszawa 1997.

Mucha Beata, *Kamienie Pamięci – Historie „Żołnierzy Wyklętych". Portfolio postaci Stefan Nowacki ps. „Zagóra" (17.03.1924 r. – 06.12.1952 r.)*, dostępny w internecie: <http://docplayer.pl/24366590-Beata-mucha-kamienie-pamieci-historie-zolnierzy-wykletych-portfolio-postaci.html> [dostęp: 13 II 2018].

Nowak Szymon, *Bitwy wyklętych*, Warszawa 2016.

Pałka Jarosław, *Generał Stefan Mossor (1896–1957). Biografia wojskowa*, Warszawa 2008.

Pielacha Krystian, Kuczyński Jarosław, *Do ostatniej kropli krwi. Major Marian Bernaciak „Orlik" 1917–1946*, Warszawa 2016.

Pietrow Nikita, *Po scenariju Stalina: rol organow NKWD-MGB SSSR w sowietizacyi stran Centralnoj i Wostocznoj Jewropy 1945–1953 gg.*, Moskwa 2011.

Pisuliński Jan, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944–1947*, Rzeszów 2009.

Rossija (SSSR) w lokalnych wojnach i woorużennych konfliktach wtoroj połowiny XX wieka, red. W. Zołotariow, Moskwa 2000.

Rozmówki polsko-polskie. Z rozmów prowadzonych między marcem a październikiem 2016 r. z Andrzejem Wajdą i jego żoną Krystyną Zachwatowicz przez Witolda Beresia i Krzysztofa Burnetkę, „Polityka" 2017, nr 44.

Semczyszyn Magdalena, *Nielegalna emigracja Żydów z Polski 1944–1947 – kontekst międzynarodowy*, „Dzieje Najnowsze" 2018, nr 1.

Skwarek Stefan, *Na wysuniętych posterunkach. W walce o władzę ludową na Kielecczyźnie (1944–1954)*, Warszawa 1977.

Słabek Henryk, *Dzieje polskiej reformy rolnej 1944–1948*, Warszawa 1972.

Słabek Henryk, *O społecznej historii Polski 1945–1989*, Warszawa 2009.

Społeczeństwo a władza między Wisłą i Pilicą w latach 1945–1989, red. Sławomir Piątkowski, Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki, Lublin 2012.

Śmietanka-Kruszelnicki Ryszard, *„Dzikie" amnestie na przykładzie Związku Zbrojnej Konspiracji na ziemi radomskiej (sierpień–wrzesień 1946 r.). Inspiracje i konsekwencje*, [w:] *Komunistyczne amnestie 1945–1947 – drogi do „legalizacji" czy zagłady?*, red. Wojciech J. Muszyński, Warszawa 2012.

Śmietanka-Kruszelnicki Ryszard, *Komendant „Zagończyk". Z dziejów zbrojnego podziemia antykomunistycznego*, Warszawa 2000.

Śmietanka-Kruszelnicki Ryszard, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie w latach 1945–1948*, Kraków 2002.

Toborek Tomasz, *Stanisław Sojczyński i Konspiracyjne Wojsko Polskie*, Łódź 2007.

Tokarska-Bakir Joanna, *Okrzyki pogromowe. Szkice z antropologii historycznej Polski lat 1939–1946*, Wołowiec 2012.

Tokarska-Bakir Joanna, *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*, t. 1, Warszawa 2018.

Urbański Krzysztof, *Zagłada Żydów w dystrykcie radomskim*, Kraków 2004.

Wąsowski Grzegorz, *O nieznanym pośredniku wolności i zwycięskiej walce 15 czerwca 1946 roku pod Zwoleniem*, „Podziemie Zbrojne" [online], 17 XII 2011 [dostęp: 6 IX 2018], dostępny w internecie: <http://podziemie-zbrojne.blox.pl/2011/12/O-posredniku-wolnosci-i-walce-z-sowietami.html>.

Wieliczka-Szarkowa Joanna, *Żołnierze wyklęci. Niezłomni bohaterowie*, Kraków 2013.

Wierzbicki Marek, *„Pierwsza kadrowa" Inspektoratu Radomskiego AK: zarys dziejów oddziału partyzanckiego „Cezara", „Harnasia", „Marii"*, Pionki 1995.

Wileńska łączniczka AK. Z Danutą Szyksznian-Ossowską rozmawia Magdalena Semczyszyn, Szczecin 2018.

Wnuk Rafał, *Lubelski Okręg AK-DSZ-WiN 1944–1947*, Warszawa 2000.

Wnuk Rafał, *Muzea to nie pomniki zaspokajające potrzeby serca ich twórców*, „Rzeczpospolita", 30 VIII 2017.

Zajączkowski Mariusz, *Pod znakiem króla Daniela. OUN-B i UPA na Lubelszczyźnie 1944–1950*, Lublin–Warszawa 2016.

Zaremba Marcin, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.

Zychowicz Piotr, *Skazy na pancerzach. Czarne karty epopei Żołnierzy Wyklętych*, Poznań 2018.

Literatura piękna

Banaś Sylwester, *Ostatni z posterunku*, Warszawa 1961.
Grzymkowski Jerzy, *Erkaemiści*, Warszawa 1975.
Grzymkowski Jerzy, *Sto tysięcy*, Warszawa 1965.
Grzymkowski Jerzy, *Wierne blizny*, Warszawa 1978.
Jastrun Mieczysław, *„Sezon w Alpach" i inne wiersze*, Kraków 1948.

Citizen 'Igła' [Needle]: a Tailor from Skaryszew.

Microhistorical Analysis of the Cursed Soldiers' Counterrevolution

Abstract

Tadeusz Zieliński ‚Igła' was one of the most famous post-war partisan commanders. Born in 1927, he completed four grades of elementary school and a tailoring school in Skaryszew. Most likely, between 1943 and 1944, he joined the Home Army (*Armia Krajowa*, AK). He took part in Operation Tempest and then joined the post-war anti-communist conspiracy. He was awarded the Cross of Valour for courage shown in the action of rescuing prisoners in Radom in September 1945. In March 1946, he headed a troop of the Association of Military Conspiracy (*Związek Zbrojnej Konspiracji*, ZZK), which was part of the underground anti-communist organisation Freedom and Independence (*Wolność i Niezawisłość*, WiN) and fought against the communist authorities in the Radom region until his death in June 1948. His troop took part in the battle against the Red Army near Zwoleń. He organised an ambush for Lt. Col. Alfred Wnukowski, commander of the Internal Security Forces of Rzeszów and also destroyed a number of stations of the Citizens' Militia.

'Igła''s activities triggered a violent reaction of the repressive regime. To defeat his troop, operational groups of the Internal Security

Corps (*Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego*, KBW), supported by the Office of Public Security (*Urząd Bezpieczeństwa*, UB) and the Soviet secret police NKVD-MVD, constantly scoured the area. From summer 1946, several dozen civilians were arrested by the authorities every month. Most of them were soon released after a short investigation but more and more people left the underworld for fear of their own safety. In spring 1948, 'Igła' barely managed to escape from the KBW's round-up. In the face of the constant threat, he decided to wait out the wave of repression with one of his people in the Piotrkowskie province. Betrayed and wounded by his subordinate, he committed suicide to avoid being caught by UB. As the research shows, most post-war partisans had peasant roots. Young, peasant sons, often with elementary education, treated seriously the ideals of the struggle for independence, respect for religious freedom and freedom of choice of state authorities. In the author's opinion, the post-war partisan movement was, therefore, a spurt of popular freedom and an anti-communist counterrevolution. This is why the partisans were massively supported by local communities for whom, nowadays, they are natural heroes.

Indeks osób[1]

„15" zob. Bukała Marian

„Alocha" zob. Rozkrót Henryk
„Antek" zob. Cukierman Icchak
Antonkiewicz, funkcjonariusz UB 22
„Artur" zob. Zawada Tadeusz

Babiasz Stanisław 118
Babula Stanisław 75
Bakalarczyk Adam 82
Bakir Joanna zob. Tokarska-Bakir Joanna
Banaszkiewicz Józef 75
Banaś Sylwester 95
Banaśkiewiczowa, mieszkanka wsi Cerekiew 52
Bandarz Wacław 123
Bartkiewicz Ludwik 7, 8
Bator Kazimierz „Marcin" 65
„Bażant" zob. Skipirzepa Kazimierz
Bechta Mariusz *144*
Bednarczyk Józef „Olcha" 23, 129, 130
Bednarczyk Marian „Szczodry" 62
Bednarski Stanisław *89*, *126*, 127
Bednarski Tadeusz „Orzeł" 25, 27, 51, 52
Belica Kazimierz „Krzak" 111
Bellon Jerzy „Cygan" 60, 117–120
Bellon Józef „Sprytny" 118, 119
Bembiński Stefan „Harnaś" 19, 22, 82, 129
Bereś Witold *138*
Bernaciak Marian „Orlik" 24, 49
Beynar Leon Lech zob. Jasienica Paweł
Bezzubenko, oficer sowiecki 32
Białkowscy, rodzina 124
Bielik, oficer NKWD 50
Biernacki Wacław „Zawój" 23, 120
Bierut Bolesław 120, 122
„Bierut" zob. Woźniak Stefan
Bilski Edward 24
Borecki Czesław zob. Byk-Borecki Czesław
Borzobohaty Wojciech *17*
Brzeziński Bogdan *10*
Budzyński Józef „Żandarm" 101, 102

[1] Strony, na których osoba występuje wyłącznie w przypisach bibliograficznych, zapisano kursywą.

Bukała Marian „Zbych", „15" 124, 127, 128
Burek Jan 46
Burnetko Krzysztof *138*
„Bury" zob. Rajs Romuald
Busse Krzysztof *35*, *36*, *60*, *82*, 114, *125*, *127*, 128
Byk-Borecki Czesław 24, 47, 82, 83, 98, 127

Chać Józef 65
Chmielewski Zygmunt „Lew" 127, 128
Chociszewski Kazimierz *10*
Chrzanowski Leon *10*
Churchill Winston 40
Ciuba Bolesław „Jaskółka" 124
Ciucias Stanisław 66
Cukierman Icchak „Antek" *22*
„Cygan" zob. Bellon Jerzy
Czapczyński Piotr 64
Czarnota Jan 124
„Czarny" zob. Dulęba Kazimierz
Czasza Józef „Longin" 110, 111
Czyż Jan „Pszczoła" 103, 110

Dąmbski Stefan 136, 137
Dekutowski Hieronim „Zapora" 74
Desko Bolesław 122
Dębiec Feliks „Wilk" 76, 103
Domagała Jerzy „Mazur" 90, 110
Domagała Józef 75
Dorczak Stanisław 101
„Drągal" zob. Młyński Aleksander
Dudek Henryk 99
Dudek Justyna *142*
Dudek Zdzisław 122
Dudkiewicz Jerzy 49
Dulewicz Jarosław *138*
Dulęba Kazimierz „Czarny" 118, 120
Dulęba Mieczysław „Kula" 118
Dupak Józef „Mucha" 118
Durski Janusz 126
Dyc, chorąży KBW 91
Dygas Władysław 64
„Dzida" zob. Sadowski Marian
Dżbikowie, rodzina 128
Dżugaszwili Iosif zob. Stalin Józef

Ejnenberg Zbigniew „Powstańczyk" 120, 121, 127

Farkowski Stanisław 124
Figarski Franciszek 124
Fijałkowski Kazimierz „Jeleń" 124

Gajek Stanisław 123
Gałkin, oficer Armii Czerwonej 30
Garecki Jan 24
Gąsiorowski, oficer KBW 103
Gdula Maciej 143
Gendek Wacław 119
Gębura Tadeusz *51*
Gołębiewski Marian „Irka" 142
Gombrowicz Witold 137
Gomułka Władysław 40

Gord, oficer sowiecki 32–34
Goriełow, oficer NKWD 52
Grabowski Mieczysław 96
Grot Leszek *11*
Grzymkowski Jerzy 10, 79, 81, 84, 85, 93
Gut Bolesław 21
Gutkowski Edward „Leśny" 62

Halaba Ryszard *10*
Hański, oficer KBW *97*
„Harnaś" zob. Bembiński Stefan
Heda Antoni „Szary" 19
Hert Józef 45
Hurbik, oficer KBW 86

„**I**gła" zob. Zieliński Tadeusz
„Inka" zob. Siedzikówna Danuta
„Irka" zob. Gołębiewski Marian
Iwaszkiewicz Jarosław 18

J.G., kapral KBW 87
Jachimowicz Władysław „Maciek" 97
Jaczyńska Agnieszka *25*
Jakubczak Jan 91, 96
Jakubiak Kazimierz 49
Jarosz Dariusz 146
Jaroszewski Wacław „Oziębły" 52
Jarząbkowski Jerzy 124
Jasienica Paweł (właśc. Leon Lech Beynar) 132–134, 145
„Jaskółka" zob. Ciuba Bolesław
Jaskulski Franciszek „Zagończyk", „Zagon" 24, 25, 27, 32–34, 46, 47, 49, 50, 52–54, 57, 59
Jastrun Mieczysław 15, 16
Jaworski Mieczysław *15*, 79, 80
„Jeleń" zob. Fijałkowski Kazimierz

Kaczyński Marian 41–43, *44*
Kalnbērziņš Jānis 140
Kamieniak Lucjan 52
Karaś Henryk 23
Kasińska Krystyna *89*, *126*
„Kawka" zob. Wójcicki Zygmunt
Kazubski Aleksander 60
Kersten Krystyna 66, 136
Kicior Jan „Szef" 62
Kieniewicz Bolesław 8
Kierys Arkadiusz *80*, *133*
Kijas Franciszek 76
Kisiel Stanisław 66
Klepacz Jan 23
Kolasa, oficer KBW 73
Kołacz Jan 128
„Komar" zob. Wójcicki Jan
Komorowski Bronisław 143
Koryciński Tadeusz 98, 124
Kosiarski, oficer KBW 101
Kosmowski, oficer KBW 100
Kosowska Maria „Majstrowa" 61
Kowalczyk Andrzej „Sobieski" 62
Kowalczyk Stanisław 129
Kowalski Lech *12*, *79*, *80*, 103, 106
Kowicki Stefan 76
Kozicki Józef 76

Kozicki Stefan 76
Kozieł Jan 82
Kozłowski Roman 41
Kozłowski Władysław „Orion" 21, 23, 27, 34, 51, 52, 54, 55, 59
Kozłowski Włodzimierz zob. Kozłowski Władysław
Kozłowski, gajowy 119
Koźniewski Kazimierz 132
Krajewski Kazimierz *127*, *142*
Kroczyński Marian zob. Kaczyński Marian
Krogulski Mariusz Lesław *28*
Kroński Tadeusz Juliusz 134
Królicki Eugeniusz *42*
Królicki, milicjant 95
„Kruk" zob. Zdybicki Aleksander
Kruszelnicki Ryszard zob. Śmietanka-Kruszelnicki Ryszard
„Krzak" zob. Belica Kazimierz
Krześniewski, komendant MO 123
Krzyżanowski Łukasz 21
Krzyżanowski, oficer 33
Kuczyński Jarosław *49*
„Kula" zob. Dulęba Mieczysław
Kulczycki Alfred 64, 85
Kunicki Kazimierz 24
Kuraś Józef „Ogień" 143
Kusio Antoni 22
Kutkowski Arkadiusz *35*, *36*
Kuźmicz Łukasz 13
Kwiatkowski Antoni 64, 65
Kwiatkowski Bronisław „Żbik" 23
Laskowski Piotr 143
Leder Andrzej 135–139
Leskow Wasyl 125
„Leśny" zob. Gutkowski Edward
„Lew" zob. Chmielewski Zygmunt
Lipiec Józef 76
Lis Aleksander 75
Lis Tadeusz 65
„Listek" zob. Mirota Marian
„Longin" zob. Czasza Józef
Lubitow Iosif 30
Luboń Leszek 99

Łabuszewski Tomasz *127*
Łagowski Zygmunt 127
Łęcki Stefan 76
Łęcki Tadeusz zob. Orkan-Łęcki Tadeusz
Łotowicz Ignacy 8, 9, 41
„Łupaszka" zob. Szendzielarz Zygmunt

„Maciek" zob. Jachimowicz Władysław
Madejski Jan 22
Majchrzyk Helena zob. Zielińska Helena
Majmurek Jakub 144, 145
„Majstrowa" zob. Kosowska Maria
Makus Grzegorz *17*, *19*, 20, *46*, *127*
Maraszek Jan 49
Maraśkiewicz Marian 70
Maraśkiewicz Zygmunt 70
„Marcin" zob. Kazimierz Bator

Marcula Józef 103
Marczak Tadeusz 85, 87, 99
Mastalerz Władysław „Wilk" 23
„Mazur" zob. Domagała Jerzy
Mekler, oficer KBW 100, 101
Meller Stefan 80
Merinow, podoficer sowiecki 33
Miernik Witold „Stary" 118
Mikołajczyk Stanisław 40, 65, 66, 110, 111, 139
Miłosz Czesław 134
Minda Czesław 129
Mirota Marian „Listek" 76, 102–106, 111
Młyński Aleksander „Drągal" 60, 120, 121, 124–128, 145
Modzelewski Karol *141*
Motyka Grzegorz *28*, *38*, *72*, *75*, *79*, *135*, *137*
Mucha Beata 20
Mucha Jan 48
„Mucha" zob. Dupak Józef
Muraszko G. *40*, *68*
Muszyński Wojciech J. *25*, *55*, *144*

Neugebauer Janusz 80
Nikołajew, oficer NKWD 40
Niziński Cz., oficer SB *49*
Nowacki Stefan „Zagóra" 19, 20, 22, 40
Nowak Szymon 36, 44

„Ogień" zob. Kuraś Józef
Ogonek Wacław „Orkan" 51
Olbrycht Bruno 10
„Olcha" zob. Bednarczyk Józef
„Olech" zob. Radziwonik Anatol
Olszański-Przybyłowski Roman 70, 71
„Orion" zob. Kozłowski Władysław
„Orkan" zob. Ogonek Wacław
Orkan-Łęcki Tadeusz *97*
„Orlik" zob. Bernaciak Marian
„Orzeł II" zob. Zdral Zygmunt
„Orzeł" zob. Bednarski Tadeusz
Ossowska Danuta zob. Szyksznian-Ossowska Danuta
Ostrowski Bolesław 64
Owczarek Antoni „Zygadło" 56, 125
„Oziębły" zob. Jaroszewski Wacław

Paczkowski Aleksander 86
Palimok Rudolf 23
Pałka Jarosław *47*, *80*
Pałkin Aron 39
„Pantera", łączniczka ZZK WiN 50, 51
Pastuszko Edward „Ptak" 82
Perelmunter Zoja *22*
Piątkowski Sławomir *127*
Pielacha Krystian *49*
Piesczanski, podoficer sowiecki 33
Pietrow Nikita *65*
Piłsudski Józef 111
Pisuliński Jan *14*
Pluto Józef 70

Płatek Józef 82, 98, 99
Pokrzywa Jan 9, *10*
Poleszak Sławomir *25*
„Powstańczyk" zob. Ejnenberg Zbigniew
Przybyłowski Roman zob. Olszański-Przybyłowski Roman
Psikorek Cz., oficer SB *49*
„Pszczoła" zob. Czyż Jan
„Pszczoła" zob. Socha Jan
„Ptak" zob. Pastuszko Edward
Punda Antoni 7, 8, *12*
Pyra Eugeniusz 88

Radkiewicz Stanisław 8, 49
Radziwonik Anatol „Olech" 142
Rajs Romuald „Bury" 143
Remsak Józef 82, 127
Rogatin Władimir 29, 32, 34–35, 36
Rokossowski Konstanty 29
Rola-Żymierski Michał 8
Rosłoński, oficer KBW 91
Rotkiewicz Jan 7, 8
Rozkrót Henryk „Alocha" 52
Rozlał Stanisław 88
Różewicz Stanisław 18
Runiewicz, żołnierz KBW 11
Rydlewski, żołnierz KBW 11

Sadowski Marian „Dzida" 25, 52
Sajda Henryk 119
Sankowski P., chorąży SB *49*
Sawicki, oficer KBW 7
Semczyszyn Magdalena *22*, *115*
„Serce", partyzant ZZK WiN 72, 73
Sętowski Jerzy „Sowa" 19
Siedzikówna Danuta „Inka" 134, 143
Sielicki, oficer KBW 73
Sieroń Marian 127
Sitek Wacław 52
Siwiec Czesław 96
Skipirzepa Kazimierz „Bażant" 43
Skorka Władysław 119
Skwarek Stefan 36, *37*, 43, 45, 48, 50, *52*, 61, 63, 87, 98, 99, 105, 123–126
Słabek Henryk *138*, *139*
Słojewski, oficer KBW 89
Słoń Zdzisław 62
Smirnow, oficer sowiecki 34, 35
Sniečkus Antanas 140
„Sobieski" zob. Kowalczyk Andrzej
Socha Jan „Pszczoła" 62
Sojczyński Stanisław „Warszyc" 142
Sokołowski, oficer KBW 73
Sokół Stanisław „Sokół" 25
Sorokin, oficer NKWD 48, 53, 54
„Sowa" zob. Sętowski Jerzy
„Sprytny" zob. Bellon Józef
Stalin Józef (właśc. Iosif Dżugaszwili) 22, 65, 68, 140, 146
Stanisław, oficer KBW 88
„Stary" zob. Miernik Witold
Stępień Eugeniusz 99
Stępień Stanisław 65

Strielnikow, oficer sowiecki 48
Strzelecki Tadeusz „Synek" 43, 44
Szarkowa Joanna zob. Wieliczka-Szarkowa Joanna
„Szary" zob. Heda Antoni
„Szczodry" zob. Bednarczyk Marian
„Szef" zob. Kicior Jan
Szela Jakub 144, 145
Szeliga Antoni „Wicher" 60, 98, 120–125
Szendzielarz Zygmunt „Łupaszka" 132, 134, 143
Szerstjanych, oficer NKWD 40
Szewczyk Wacław *44*
Szmajda Józef 99
Szpilewoj Nikołaj 48
Szyksznian-Ossowska Danuta 115

Śladecka Magdalena *25*
Śląski Józef *14*
Śmietanka-Kruszelnicki Ryszard 17, 25, *26*, *35*, *51*, *55*, *61*, 114, *127*, 138

Taperek Irena zob. Wnukowska Irena
Tarabarz Czesław 102
Tataj Jan 48
Toborek Tomasz *142*
Tokarska-Bakir Joanna *21*, 22, 70, 82
Tomczyk Jan 41
„Topór" zob. Urbański Franciszek
Turski Marian *22*
Tuszczyk Aleksander 41–43
Tużnik Józef 64

Ujma Marian 119
Urbański Franciszek „Topór" 62
Urbański Jan 45
Urbański Józef 60
Urbański Krzysztof *18*

Wajda Andrzej 137, *138*
Wajs Stanisław 97
Walenciak Robert *141*
Wałach Stanisław 17, 20, 21, *24*, 42, *43*, 46, *93*, 130
„Warszyc" zob. Sojczyński Stanisław
Wąsowski Grzegorz 27
Werblan Andrzej 141
„Wicher" zob. Szeliga Antoni
Wieliczka-Szarkowa Joanna 17, *37*, 44
Wierzbicki Marek *17*
Wilczyński Przemysław 143
„Wilk" zob. Dębiec Feliks
„Wilk" zob. Mastalerz Władysław
Wiśniewski, oficer KBW 89, 91
Wnuk Rafał 22, *25*, *72*, 136
Wnukowska Irena 13, 41, 43, 44
Wnukowski Alfred 7–9, 11–17, 41–43, 45, 131, 143
„Wolny" zob. Woźniak Walenty
Wolski Józef 62
Woźniak Alojzy *19*, 107, 108, *122*, *129*

Woźniak Stanisław 119
Woźniak Stefan „Bierut” 97
Woźniak Walenty „Wolny” 103
Wójcicki Jan „Komar” 103, 110, 111
Wójcicki Zygmunt „Kawka”, „Zemsta” 123, 124
Wójcik Jan 41
Wrona Jan 76
Wróblewski Stanisław 48, 50
Wrześniak Franciszek 24

Zabulski Edward 66
Zachwatowicz Krystyna *138*
„Zagon”, „Zagończyk” zob. Jaskulski Franciszek
„Zagóra” zob. Nowacki Stefan
Zając Józef 64
Zajączkowski Mariusz *74*
„Zapora” zob. Hieronim Dekutowski
Zaremba Marcin 28, *29*, 96, *122*, 140, 145
Zawada Tadeusz „Artur” 22
Zawadzki Franciszek 76
Zawierucha Jerzy 63
„Zawój” zob. Biernacki Wacław
„Zbych” zob. Bukała Marian
Zdral Zygmunt „Orzeł II” 40
Zdybicki Aleksander „Kruk” 50
„Zemsta” zob. Wójcicki Zygmunt
Zgutek Jan 121
Zielińska Helena 18
Zieliński Henryk 18
Zieliński Maksymilian 18
Zieliński Tadeusz „Igła” 16–25, 27, 37, 39–41, 43, 45, 46, 55, 56, 59–77, 82, 83, *84*, 85, 87–91, 93, 95, *96*, 97–99, 101–112, 114, 115, 117, 118, 120, 122, 125, 129, 131, 142, 145
Zimałka Mieczysław 129
Zołotariow W. *38*
Zychowicz Piotr 135
„Zygadło” zob. Owczarek Antoni

Żak Władysław 129
„Żandarm” zob. Budzyński Józef
Żaryn Jan 136
„Żbik” zob. Kwiatkowski Bronisław

Tadeusz Zieliński „Igła" (z lewej) ze swym podkomendnym, wiosna 1946 r. (w zbiorach IPN)

Krzyż w miejscu śmierci ppłk. Alfreda Wnukowskiego pod Skaryszewem (fot. Bogusław Bek)

Pomnik ku czci żołnierzy oddziału Tadeusza Zielińskiego „Igły" w Dzierzkówku Starym (fot. Bogusław Bek)

Tablica na pomniku w Dzierzkówku Starym (fot. Bogusław Bek)

INSTYTUT STUDIÓW POLITYCZNYCH
POLSKIEJ AKADEMII NAUK

oferuje do sprzedaży następujące książki:

A. Adamowicz: *Państwo patronalne. Relacje władzy i podległości w małej wspólnocie lokalnej*

K. Aksiuto: *Szczęście i wolność. Utylitarystyczny liberalizm Johna Stuarta Milla*

A. F. Baran: *Niepokorni i niezależni. Walka o kształt harcerstwa w Polsce (1980–1990)*

A. F. Baran: *Od pieriestrojki do Karty Polaka. Środowiska i organizacje polskiego harcerstwa na terenie ZSRR i po jego rozpadzie*

A. F. Baran: *Z tymi co zostali... Harcerskie relacje: Warszawa – Londyn (1945–1990)*

A. F. Baran (red.): *Od zniewolenia do wolności. Studia historyczne*

J. Bartkowski, E. Nalewajko, B. Post, I. Słodkowska: *Droga do samorządności terytorialnej. Polska 1989–1990*

J. Bayer, W. J. Dziak: *Historia polityczna Chin 1839–2014. Konspekt analityczny*

J. Bayer, W. J. Dziak: *Historia polityczna Chin 1839–2014. Kronika najważniejszych wydarzeń*

J. Bayer, W. J. Dziak: *Korea & Chiny. Przyjaźń i współpraca, rywalizacja i konflikty*, t. 1: *Strategia i polityka*; t. 2: *Gospodarka i granice*

J. Bayer, W. J. Dziak: *Korea Północna – atomowe mocarstwo. Chronologia wydarzeń 1945–2017*

J. Bayer, W. J. Dziak: *Tybet. Szkice z dziejów chińsko-tybetańskich*

P. Bajda: *Elity polityczne na Słowacji. Kręta droga do nowoczesnego państwa*

P. Bolibrzuch: *Jego Królewska Mość Silvio Berlusconi. Przypadek „demokratycznej monarchii oświeconej"*

J. Bratkiewicz: *Zapętlenia modernizacji. Szkice o samopostrzeganiu i autoidentyfikacji w interakcjach tradycji i nowoczesności (przypadek Rosji i nie tylko)*

W. Bułhak, A. Paczkowski: *Na kierunku głównego przeciwnika. Stenogram narady rezydentów wywiadu MSW w krajach anglosaskich, 16 sierpnia 1966*

A. Burakowski, M. Stan: *Kraj smutny, pełen humoru. Dzieje Rumunii po 1989 roku*

A. Burakowski: *System polityczny współczesnej Rumunii*

A. Cianciara: *Europejska polityka sąsiedztwa w perspektywie konstruktywizmu: aktorzy, narracje, strategie*

A. Cianciara: *Partnerstwo wschodnie 2009–2014*

A. Cianciara: *Polski lobbing gospodarczy w Unii Europejskiej*

A. Cianciara: *Wielobiegunowa Europa w wielobiegunowym świecie. Szansa czy wyzwanie dla systemu euroatlantyckiego?*

A. Cianciara, A. Burakowski, P. Olszewski, J. Wódka: *Europeizacja partii politycznych i grup interesu w wybranych krajach Partnerstwa Wschodniego i kandydujących do Unii Europejskiej*

A. Ciepielewska: *Dobre praktyki gospodarki społecznej*

A. Ciepielewska-Kowalik: *Koprodukcja w polityce opieki i edukacji przedszkolnej*

P. Codogni: *Architektura oddzielenia. Polityka władz Izraela wobec Palestyńczyków mieszkających na Zachodnim Brzegu Jordanu w pierwszych dekadach XXI wieku*

W. J. Dziak: *Anatomia władzy totalnej. Przypadek Korei Północnej*

W. J. Dziak: *Kim Dzong Un. Kronika życia i walki*

W. J. Dziak: *Korea Północna. U źródeł rodzinnej sukcesji władzy*

W. J. Dziak: *Pjongjang. Rok 1956*

W. J. Dziak, J. Bayer: *Mao Zedong. Ontologia władzy*

W. J. Dziak, M. K. Citko: *Porywacze Yodogo. Działalność japońskiej Frakcji Armii Czerwonej w latach 1969–1972 w kontekście porwań obywateli Japonii do Korei Północnej*

W. J. Dziak, M. A. Pawiński: *Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza*

W. J. Dziak, J. Rowiński: *Polska – Chiny 1956: Zbiór dokumentów*

W. J. Dziak, J. Rowiński: *Chińsko-sowiecki spór graniczny. Wybór dokumentów*

W. J. Dziak, K. Sajewski: *Korea Północna. Wewnętrzne wektory trwania*

W. J. Dziak, G. Strnad: *Republika Korei. Zarys ewolucji systemu politycznego*

M. Edelman: *Nieznane zapiski o getcie warszawskim*

Europa Środkowo-Wschodnia 1996; 1997–1998; 1999; 2000; 2005; 2006; 2007; 2008; 2009

Europa Środkowo-Wschodnia. Słownik biograficzny

J. M. Fiszer: *System euroatlantycki przed i po zakończeniu zimnej wojny. Istota, cele i zadania oraz rola w budowie nowego ładu globalnego*

J. M. Fiszer, T. Stępniewski: *Polska i Ukraina w procesie transformacji, integracji i wyzwań dla bezpieczeństwa Europy Środkowo-Wschodniej*

J. M. Fiszer (red.): *Bilans pierwszych lat członkostwa Polski w Unii Europejskiej*

J. M. Fiszer (red.): *Dziesięć lat członkostwa Polski w Unii Europejskiej*

J. M. Fiszer (red.): *Europejska Polityka Sąsiedztwa. Geneza, doświadczenia, perspektywy*

J. M. Fiszer (red.): *Gra o świat: w stronę nowej Jałty?*

J. M. Fiszer (red.): *Parlament Europejski po Traktacie z Lizbony*

J. M. Fiszer (red.): *Polska polityka integracyjna po przystąpieniu do Unii Europejskiej*

J. M. Fiszer (red.): *Polska – Unia Europejska – świat*

J. M. Fiszer (red.): *Polska w Unii Europejskiej. Aspekty polityczne, międzynarodowe, społeczno-gospodarcze i wojskowe*

J. M. Fiszer (red.): *Prezydencja polski w Radzie Unii Europejskiej*

J. M. Fiszer (red.): *Sytuacja wewnętrzna w krajach postkomunistycznych Europy i Azji 2006–2007*

J. M. Fiszer (red.): *Unia Europejska – Chiny. Dziś i w przyszłości*

J. M. Fiszer (red.): *Unia Europejska – Chiny w XXI wieku*

J. Frentzel-Zagórska, J. Wasilewski (red.): *The Second Generation of Democratic Elites in Central and Eastern Europe*

A. Friszke: *Adam Ciołkosz. Portret polskiego socjalisty*

A. Friszke: *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności*

A. Friszke: *Między wojną a więzieniem 1945–1953. Młoda inteligencja katolicka*

A. Friszke: *PRL wobec Kościoła. Akta 1970–1978*

A. Friszke: *Rewolucja Solidarności 1980–1981*

A. Friszke: *Sprawa jedenastu. Uwięzienie przywódców NSZZ „Solidarność" i KSS „KOR" 1981-1984*

A. Friszke: *Związek Harcerstwa Polskiego 1956–1963. Społeczna organizacja wychowawcza w systemie politycznym PRL*

A. Friszke (red.): *Solidarność podziemna 1981–1989*

A. Friszke, K. Persak, P. Sowiński (red.): *Solidarność od wewnątrz 1980–1981*

A. Friszke, M. Zaremba (red.): *Wizyta Jana Pawła II w Polsce 1979. Dokumenty KC PZPR i MSW*

L. Gawlikowski: *Pracownicy Radia Wolna Europa. Biografie zwykłe i niezwykłe*

N. Gładziuk: *Druga Babel. Antynomie angielskiej siedemnastowiecznej myśli politycznej*

T. G. Grosse: *W objęciach europeizacji. Wybrane przykłady z Europy Środkowej i Wschodniej*

T. G. Grosse: *W poszukiwaniu geoekonomii w Europie*

J. Grzybowski: *Białorusini w polskich regularnych formacjach wojskowych w latach 1918–1945*

M. Hauptman: *Zapomniane mogiły*

J. Holzer: *Europa zimnej wojny*

J. Holzer, B. Stępniewska-Holzer: *Egipt. Niespełniona rewolucja*

R. Janušauskas: *Four Tales on the King's Hill. The „Kaliningrad puzzle" in Lithuanian, Polish, Russian and Western Political Discourses*

M. Jarosz: *Suicide*

M. Jarosz (red.): *Polacy równi i równiejsi*

M. Jarosz (red.): *Polacy we wspólnej Europie. Dysproporcje materialne i społeczne*

M. Jarosz (red.): *Polska europejska czy narodowa?*

M. Jarosz (red.): *Polskie bieguny. Społeczeństwo w czasach kryzysu*

M. Jarosz (red.): *Transformacja, elity, społeczeństwo*

M. Jarosz (red.): *Wykluczeni. Wymiar społeczny, materialny i etniczny*

M. Jarosz, M. Kozak: *Poza systemem. Instytucje i społeczeństwo*

W. Jarząbek: *Polska Rzeczpospolita Ludowa wobec polityki wschodniej Republiki Federalnej Niemiec w latach 1966–1976. Wymiar dwustronny i międzynarodowy*

W. Jarząbek: *Polska wobec Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Plany i rzeczywistość 1964–1975*

W. Jarząbek: *PRL w politycznych strukturach Układu Warszawskiego*

K. Jasiewicz: *Bóg i Jego polska owczarnia w dokumentach 1939–1945*

K. Jasiewicz: *Oni. Okupacyjny aparat sowiecki na Kresach Północno-Wschodnich w latach 1939–1941*

P. Kaczorowski: *Państwo w czasach demokracji. Rudolf Smend i Carl Schmitt o istocie porządku państwowego Europy kontynentalnej*

T. T. Kaczmarek, P. Pysz: *Ludwig Erhard i społeczna gospodarka rynkowa*

A. Z. Kamiński: *Dezercja elit. Konsolidacja ustroju politycznego w pokomunistycznej Polsce*

A. Z. Kamiński (red.): *Polityka bez strategii. Bezpieczeństwo Europy Środkowo-Wschodniej i Polski w perspektywie ładu globalnego*

H. J. Karp, R. Traba (red.): *Codzienność zapamiętana. Warmia i Mazury we wspomnieniach*

K. Kersten: *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*

A. Kęska: *Metody opisu statystycznego zmiennych porządkowych*

L. Kolarska-Bobińska, R. Markowski (red.): *Prognozy i wybory. Polska demokracja '95*

P. Kozarzewski: *Elity kierownicze spółek pracowniczych – własność, zarządzanie, świadomość*

P. Kozarzewski: *Prywatyzacja w krajach postkomunistycznych*

M. Kula (red.): *PZPR w fabryce. Studium wrocławskiego „Pafawagu" w początku lat pięćdziesiątych*

M. Kula (red.): *Supliki do najwyższej władzy*

J. Kurczewska, E. Tarkowska (red.): *Spotkania z kulturą. Antoninie Kłoskowskiej w piątą rocznicę śmierci*

M. Lemańczyk: *Mniejszość niemiecka na Pomorzu Gdańskim*

A. Leszczyński: *Eksperymenty na biednych. Polityczny, moralny i ekonomiczny spór o to, jak pomagać skutecznie*

A. Leszczyński: *Skok w nowoczesność. Polityka wzrostu w krajach peryferyjnych 1943–1980*

D. Levin: *Żydzi wschodnioeuropejscy podczas II wojny światowej*

T. Luterek: *Reprywatyzacja. Źródła problemu*

M. Łuczak: *Krótki kurs PRL według Barei*

S. Łukasiewicz: *Partia w warunkach emigracji*

B. W. Mach (red.): *Jakość naszej demokracji. Społeczno-kulturowe podstawy polskiego życia publicznego*

B. W. Mach, A. Manterys, I. Sadowski (red.): *Individuals and Their Social Contexts*

B. W. Mach, I. Sadowski (red.): *Ludzie w sieciach. Znaczenie otoczenia społecznego dla funkcjonowania jednostki*

P. Machcewicz: *„Monachijska menażeria". Walka z Radiem Wolna Europa*

P. Madajczyk: *Czystki etniczne i klasowe w Europie XX wieku. Szkice do problemu*

P. Madajczyk: *Cień roku '68*

P. Madajczyk: *Marzenie o narodzie doskonałym. Między biopolityką a etnopolityką*

P. Madajczyk: *Między fundamentalizmem a asymilacją. Muzułmanie w Niemczech*

P. Madajczyk, D. Berlińska: *Polska jako państwo narodowe. Historia i pamięć*

P. Madajczyk, G. Motyka, W. Jarząbek, M. Zajączkowski, T. Stryjek, J. Szymoniczek: *Social Engineering in Central and South-East Europe in the Twentieth Century Reconsidered*

P. Madajczyk, A. Dziurok, S. Rosenbaum (red.): *Władze komunistyczne wobec ludności niemieckiej w Polsce w latach 1945–1989*

P. Madajczyk, P. Popieliński (red.): *Inżynieria społeczna. Między totalitarną utopią a cząstkowym pragmatyzmem*

P. Madajczyk, P. Popieliński (red.): *Polsko-niemieckie kontakty obywatelskie*

W. Marciniak (red.): *Inne wymiary polityki*

R. Markowski (red.): *Populizm a demokracja*

W. Materski: *Dyplomacja Polski „lubelskiej". Lipiec 1944 – marzec 1947*

W. Materski: *Na widecie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*

W. Materski: *Od cara do „cara". Studium rosyjskiej polityki historycznej*

W. Materski: *Pobocza dyplomacji. Wymiana więźniów politycznych pomiędzy II Rzecząpospolitą a Sowietami w okresie międzywojennym*

W. Materski: *Sowieccy dyplomaci o genezie Organizacji Narodów Zjednoczonych*

W. Materski: *Współkonstruktorzy ładu powojennego. Konferencje Narodów Zjednoczonych 1943–1945*

W. Materski (red.): *Wymiana więźniów politycznych pomiędzy II Rzecząpospolitą a Sowietami w okresie międzywojennym. Dokumenty i materiały*

W. Materski, R. Żelichowski (red.): *Polska transformacja. Spojrzenie po dwudziestu latach*

J. J. Matuszewska: *Trzy światy. Modele polityki zagranicznej Unii Europejskiej, Stanów Zjednoczonych i Rosji w perspektywie komparatystyczno-dyskursywnej*

E. Nalewajko: *Między populistycznym a liberalnym. Style polityczne w Polsce po roku 1989*

E. Nalewajko, B. Post, A. Radiukiewicz, P. Maranowski: *Społeczne światy elity administracyjnej państwa*

E. Nalewajko (red.): *Radni sejmików wojewódzkich. Role i konteksty*

P. Olszewski: *Unia Europejska w świecie. Od liberalizmu do realizmu*

P. Olszewski: *System euroatlantycki w świetle agendy bezpieczeństwa Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych*

A. Orzelska-Stączek: *Ministrowie spraw zagranicznych Polski w latach 2005–2014. Stefan Meller, Anna Fotyga, Radosław Sikorski*

A. Orzelska: *Polityka zagraniczna Polski wobec wybranych kwestii spornych w stosunkach transatlantyckich (1989–2004)*

A. Orzelska: *Wpływ konfliktu w byłej Jugosławii na stosunki między Stanami Zjednoczonymi a Unią Europejską 1990–1995*

A. Orzelska (red.): *Stosunki transatlantyckie z perspektywy polskiej polityki zagranicznej*

P. Osęka: *Marzec '68*

P. Osęka: *My, ludzie z marca. Autoportret pokolenia '68*

A. Paczkowski (red.): *Centrum władzy w Polsce 1948–1970*

A. Paczkowski (red.): *Rozliczanie totalitarnej przeszłości: instytucje i ulice*

A. Paczkowski (red.): *Rozliczanie totalitarnej przeszłości: zbrodnie, kolaboracja i symbole przeszłości*

Z. Palski: *Informacja Wojska Polskiego 1943–1957*

I. Pańków (red.): *Meandry legitymizacji. Studia i analizy*

I. Pańków, B. Post (red.): *Kobiety u władzy? Spojrzenie z Sejmu*

K. Persak: *Sprawa Henryka Hollanda*

R. Piłsudski: *Pisma wybrane*

P. Popieliński: *Młodzież mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku po 1989 roku*

A. Radiukiewicz: *Szkoły demokracji? Kształtowanie i rozumienie roli działacza organizacji społeczeństwa obywatelskiego*

J. Rainer: *Imre Nagy. Biografia polityczna*

T. Rakowska-Harmstone, P. Dutkiewicz (red.): *New Europe. The Impact of the First Decade*, t. 1: *Trends and Prospects*; t. 2: *Variations on the Pattern*

P. Rokicki: *Glinciszki i Dubinki. Zbrodnie wojenne na Wileńszczyźnie w połowie 1944 roku i ich konsekwencje we współczesnych relacjach polsko-litewskich*

W. Roszkowski: *Cultural Heritage of East Central Europe. A Historical Outline*

W. Roszkowski: *East Central Europe. A Concise History*

M. Rusiniak-Karwat: *Nowe życie na zgliszczach. Bund w Polsce w latach 1944–1949*

I. Sadowski: *Społeczna konstrukcja demokracji lokalnej*

A. Siwek: *Dobro a polityka. Platon i Tischner. Dwie filozofie dobra*

I. Słodkowska: *Komitety Obywatelskie 1980–1992. Rdzeń polskiej transformacji*

I. Słodkowska (red.): *Eurowybory 2014*

I. Słodkowska (red.): *Wybory 1991. Programy partii i ugrupowań politycznych*

I. Słodkowska (red.): *Wybory 1993. Partie i ich programy*

I. Słodkowska (red.): *Wybory prezydenckie 1995. Programy kandydatów*

I. Słodkowska (red.): *Wybory prezydenckie 2000. Programy kandydatów*

I. Słodkowska (red.): *Wybory prezydenckie 2005. Programy kandydatów*

I. Słodkowska, M. Dołbakowska (red.): *Eurowybory 2004*

I. Słodkowska, M. Dołbakowska (red.): *Eurowybory 2009*

I. Słodkowska, M. Dołbakowska (red.): *Wybory 1997. Partie i ich programy*

I. Słodkowska, M. Dołbakowska (red.): *Wybory 2005. Partie i ich programy*

I. Słodkowska, M. Dołbakowska (red.): *Wybory 2007. Partie i ich programy*

I. Słodkowska, M. Dołbakowska (red.): *Wybory 2011. Partie i ich programy*

I. Słodkowska, M. Dołbakowska (red.): *Wybory prezydenckie 2010. Programy kandydatów*

I. Słodkowska, M. Dołbakowska, E. Wosik (red.): *Wybory 1989. Dokumenty strony solidarnościowo-opozycyjnej,* t. 1: *Kwatera Główna*, t. 2: *Regiony*

P. Sowiński: *Tajna dyplomacja. Książki emigracyjne w drodze do kraju 1956–1989*

P. Sowiński: *Zakazana książka. Uczestnicy drugiego obiegu 1977–1989*

J. Staniszkis, W. Marciniak, K. Świder: *Sekularyzacja myślenia politycznego w Rosji. Przejście od religijnej idei „właściwego istnienia" do koncepcji imperium i geopolityki*

J. Stefanowicz: *Polityka europejska V Republiki*

J. Stefanowicz (red.): *Między tożsamością i wspólnotą. Współczesne wyznaczniki polityki zagranicznej państw europejskich*

D. Stola: *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*

D. Stola, K. Persak (red.): *PZPR jako machina władzy*

T. Stryjek: *Jakiej przeszłości potrzebuje przyszłość? Interpretacje dziejów narodowych w historiografii i debacie publicznej na Ukrainie 1991–2004*

B. Szklarski: *Przywództwo symboliczne: między rządzeniem a reprezentacją. Amerykańska prezydentura końca XX wieku*

H. Szlajfer: *Droga na skróty. Nacjonalizm gospodarczy w Ameryce Łacińskiej i Europie Środkowo-Wschodniej w epoce pierwszej globalizacji*

A. Szpociński: *Inni wśród swoich. Kultury artystyczne innych narodów w kulturze Polaków*

A. Szpociński: *Przeszłość w dyskursie publicznym*

A. Szpociński (red.): *Lokalny, narodowy, ponadnarodowy. Wymiary świata kreowanego przez media*

A. Szpociński (red.): *Różnorodność procesów zmian. Transformacja niejedno ma imię*

J. Szymoniczek: *W cieniu wojny. Polski Czerwony Krzyż w latach 1945–1972*

J. Szymoniczek (red.): *Jak patrzeć na Polskę, Niemcy i świat?*

J. Szymoniczek, E. C. Król (red.): *Czas totalitaryzmu. Stalinizm, faszyzm, nazizm i pokrewne systemy polityczne w XX wieku*

J. Szymoniczek, E. C. Król (red.): *Rok 1956 w Polsce i jego rezonans w Europie*

J. Ślusarczyk: *Ruch obrońców pokoju w latach 1948–1989*

K. Świder: *Ewolucja elity władzy w Związku Radzieckim i Rosji w kontekście przemian ideowych, politycznych, społecznych i ekonomicznych*

R. Traba (red.): *Akulturacja/asymilacja na pograniczach kulturowych Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku*, t. 1: *Stereotypy i pamięć*, t. 2: *Sąsiedztwo polsko-niemieckie*

R. Traba, K. Woniak, A. Wolff-Powęska (red.): *„Fikcyjna rzeczywistość". Codzienność, światy przeżywane i pamięć niemieckiej okupacji w Polsce*

P. Ukielski: *Aksamitny rozwód. Rola elit politycznych w procesie podziału Czechosłowacji*

P. Usov: *Powstanie, konsolidacja i funkcjonowanie reżimu neoautorytarnego na Białorusi*

A. Walicki: *Filozofia prawa rosyjskiego liberalizmu*

J. Wasilewski (red.): *Political Leadership in Polish Counties*

J. Wasilewski (red.): *Powiatowa elita polityczna*

M. Wierzbicki: *Ostatni bunt. Młodzieżowa opozycja polityczna u schyłku PRL. 1980–1990. Fakty, konteksty, interpretacje*

M. Wierzbicki: *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie*

A. Wołek: *Demokracja nieformalna. Konstytucjonalizm i rzeczywiste reguły polityki w Europie Środkowej po 1989 roku*

A. Wołek: *Słabe państwo*

J. Wódka: *Polityka zagraniczna „nowej" Turcji. Implikacje dla partnerstwa transatlantyckiego*

J. Wódka: *Polityka zagraniczna Turcji. Uwarunkowania wewnętrzne oraz podmioty decyzyjne*

J. Wódka (red.): *„Nowa" Turcja. Aspekty polityczne, gospodarcze i społeczne*

M. Zajączkowski: *Ukraińskie podziemie na Lubelszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej 1939–1945*

M. Zajączkowski: *Pod znakiem króla Daniela. OUN-B i UPA na Lubelszczyźnie 1944–1950*

Z. Zaremba: *Listy 1946–1967*

R. Żelichowski: *Baarle-Nassau-Hertog*

R. Żelichowski: *Flandria*

R. Żelichowski: *Gibraltar*

R. Żelichowski: *Stosunki polsko-holenderskie w Europie powersalskiej*

R. Żelichowski: *Stosunki polsko-holenderskie w Europie pojałtańskiej*

R. Żelichowski (red.): *Droga usiana drutami. Imigrancka odyseja do Europy*

R. Żelichowski (red.): *Ideologie – państwa – społeczeństwa*

R. Żelichowski (red.): *Małe państwa Europy Zachodniej i terytoria o statusie specjalnym*

R. Żelichowski (red.): *Pierwsza pięciolatka. Małe państwa Europy Środkowo-Wschodniej w Unii Europejskiej*
R. Żelichowski (red.): *Polityka światowa. Wybrane problemy*
R. Żelichowski (red.): *Świat i Polska wobec globalnych wyzwań*
R. Żelichowski (red.): *Terytoria zamorskie Wielkiej Brytanii, Francji i Niderlandów oraz niektóre europejskie terytoria specjalne a Unia Europejska*
R. Żelichowski (red.): *Współpraca transgraniczna. Euroregiony*
R. Żelichowski (red.): *Wyspy Unii Europejskiej. Bogactwo czy balast?*

Dokumenty do dziejów PRL

Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody. Część II. Lata 1948–1949
Centrum władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR. Wybór z lat 1949–1970
Kierownictwo PPR i PZPR wobec wojska 1944–1956
Komuniści wobec harcerstwa 1944–1950
Ku wielkiej zmianie. Korespondencja między Ambasadą PRL w Waszyngtonie a Ministerstwem Spraw Zagranicznych, styczeń – październik 1989
„My z Zetempe...". Upadek i likwidacja Związku Młodzieży Polskiej (1955–1957)
Polska w dokumentach z archiwów rosyjskich 1949–1953
Protokoły posiedzeń Sekretariatu KC PPR 1945–1946
Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1947–1948
Rozmowy na Zawracie. Taktyka walki z opozycją demokratyczną (październik 1976 – grudzień 1979)
Wywiad polski w roku 1949. Sprawozdanie z działalności
Na kierunku głównego przeciwnika. Stenogram narady rezydentów wywiadu MSW w krajach anglosaskich 16 sierpnia 1966

Oferujemy także czasopisma:
• ,,Civitas" • ,,Kultura i Społeczeństwo" •
• „Rocznik Polsko-Niemiecki" • „Sprawy Międzynarodowe" •
• „Studia Polityczne" •

Zamówienia przyjmuje i realizuje Dział Wydawnictw ISP PAN
00-625 Warszawa, ul. Polna 18/20
tel. 22 825 52 21, faks 22 825 21 46
books@isppan.waw.pl
http://wydawnictwo.isppan.waw.pl/
https://www.facebook.com/Wydawnictwo-Instytutu-Studiów-
-Politycznych-PAN-1124988487575082

Grzegorz Motyka, profesor doktor habilitowany, historyk, politolog, zajmuje się problematyką stosunków polsko-ukraińskich po 1939 r. oraz kwestią antykomunistycznego oporu w Europie Środkowej po 1944 r. Napisał między innymi: *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła". Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947* (Kraków 2011); *Na białych Polaków obława. Wojska NKWD w walce z polskim podziemiem 1944–1953* (Kraków 2014); *Wołyń '43* (Kraków 2016).

ISBN 978-83-65972-70-5